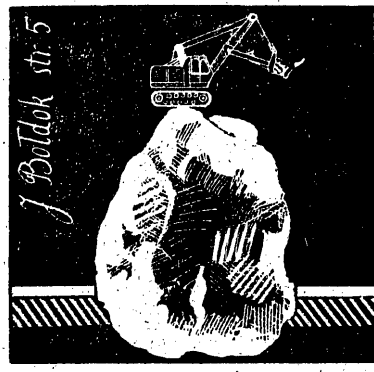


LICENCJE
J. Monkiewicz
str. 8



TECHNIENIE
CYWILIZACJI
J. Jacyna
str. 10



W 110
rocznicę
urodzin
W. LENINA
str. 11 i 12

20 KWIETNIA 1980 R.

ROK XXXV

CENA 4 ZŁ

ŻYCIE

NR 16

GOSPODARCZE

KONKRETNIE I KONSEKWENTNIE

SZUKANIE odpowiedzi na pytanie — co robić dalej — było główną treścią dyskusji, na-
rad i prac programowych jakie od-
bywały się w ciągu ostatnich dwóch
miesięcy. Generalne kierunki roz-
wiązań, zawarte w uchwałach VIII
Zjazdu trzeba bowiem przełożyć na
konkretny program działania, za-
równo w skali całego kraju, jak i
w skali poszczególnych regionów,
organizacji gospodarczych, kolekty-
wów pracowników. I to zarówno
programy bieżące — na najbliższe
miesiące i kwartały, jak i długio-
stronne, o większym horyzoncie cza-
sowym.

Te dyskusje i prace programowe
odbywały się w atmosferze oży-
wienia politycznego, wzmożonej
aktywności wszystkich środowisk
społecznych i zawodowych. Ten ka-
pital, niezwykłe cenny, przełamują-
cy nastroje oczekiwań, wyraził się w
ogromnej ilości wniosków i propo-
zycji. Stanowią one podstawowe
tworzywo intelektualne, na którym
chcemy się oprzeć w przełamaniu
trudności i kolejnym, konsekwent-
nym i konkretnym rozwiązywaniu
poszczególnych problemów społe-
czno-gospodarczych. Zasadniczym za-
niem jest więc obecnie przełożenie
dobrobytu dyskusji na konkretne
działania. Temu też zadaniu poświę-
cona była narada centralnego akty-
wu społeczno-gospodarczego, jaka w
ubiegłym tygodniu odbyła się w Ko-
mitacie Centralnym PZPR.

Nie jest to sprawa łatwa. Punktem
wyjścia muszą być bowiem twarde
realia gospodarcze, wynikające za-
równo z uwarunkowań zewnętrz-
nych, jak i ze stanu osiągniętego
w poszczególnych gałęziach i bran-
żach gospodarki.

Realizacja planu I kwartału — od
strony wskaźników ilościowych —
przebiegała lepiej niż w roku ubieg-
łym. Musimy jednak pamiętać, że
w I kwartale roku ubiegłego warun-
ki układały się szczególnie niekorzy-
stnie, a więc opieranie się tylko na
wskaźnikach ilościowych jest niewy-
starczające. Nie tylko zresztą, że
względem na niską bazę porównawczą,
ale także ze względu na rosnące
znaczenie zmian jakościowych w go-
spodarce. W tej zaś dziedzinie po-
stęp jest niezadowalający. Dotyczy
to przede wszystkim zmian struk-
turalnych oraz poprawy efektyw-
ności.

Waga obu tych czynników jest zaś
w tym roku szczególnie duża. Ze
względem na ograniczenia surowcowe
oraz konieczności dopasowania dyna-
miki produkcji do możliwości ener-
getyki i transportu — wzrost całej
produkcji nie może być duży. Natomiast
w kilku dziedzinach konieczne
jest bardzo istotne zwiększenie
dostaw, znacznie przekraczające
przebiegające wskaźniki. Dotyczy to
przede wszystkim produkcji przeznac-
zonej na eksport, rynek wewnę-
trzny oraz zaopatrzenia rolnictwa.

Sytuacja w handlu zagranicznym
ukształtowała się bowiem tak, że
aby móc zrealizować zaplanowany
import — eksport musi osiągnąć
wzrost wyższy niż planowaliśmy.
Wynika to głównie ze zmiany sytu-
acji na rynku kredytowym (bardzo
wysokie oprocentowanie, spowodowa-
ne z jednej strony pogorszeniem
się bilansów handlowych wielu wy-
soko rozwiniętych krajów kapita-
listycznych, wywołanym wzrostem
cen ropy naftowej, z drugiej zaś de-
flacyjną polityką władz finansowych
tych krajów). Istotny negatywny
wpływ na możliwość uzyskania kre-

dytów ma także zaostrzająca się
atmosfera polityczna. Jeżeli więc nie
chcemy dopuścić do zmniejszenia
planu zaopatrzenia w importowa-
ne z krajów kapitalistycznych su-
rowce, materiały do produkcji i czę-
ści zamienne (jest to obecnie około
85 proc. całego naszego przywozu
z tego kierunku), to musimy zwięks-
zyć eksport i w ten sposób uzyskać
dodatkowe możliwości płatnicze. Na
naradzie stwierdzono, że istnieją
realne szanse zwiększenia eksportu
i poprawy jego opłacalności. Wyma-
ga to jednak znacznego wysiłku ze
strony producentów, nie tylko w
zwiększaniu masy towarowej, sta-
wianej do dyspozycji przedsiębiorstw
handlu zagranicznego, ale także w
poprawie jakości, terminowości do-
staw, funkcjonowaniu serwisu, re-
klamny itp.

Nie są to zadania nowe, mówio-
no już o nich niejednokrotnie. Nowa
jest jednak sytuacja, w której zdy-
namizowanie eksportu nie jest już
zadaniem pożądanym, lecz bez-
względnie koniecznym. Świadomość
tej sytuacji powinna dotrzeć do
wszystkich eksporterów — i to nie
tylko kierowników zakładów, ale ca-
ły zespół pracowników. Potrzebny
jest bowiem wysiłek wszystkich,
którzy bezpośrednio i pośrednio ma-
ją wpływ na wielkość i opłacalność
eksportu.

Drugi niezbędny kierunek zmian
strukturalnych — to zwiększenie do-
staw na rynek wewnętrzny. W roku
ubiegłym plan dostaw na rynek
wewnętrzny nie został wykonany
w pełni, natomiast przekroczone zo-
stała planowana wielkość wzrostu
przychodów pieniężnych ludności.
W pierwszym kwartale br. nastąpi-
ła pewna poprawa w dostawach na
rynek, przede wszystkim jednak ilo-

ściowa, a nie asortymentowa (do
planowanych dostaw z tzw. trzech
list towarowych zabrakło ok. 7 mld
złotych, przy czym niedobór ten do-
tyczy około 200 grup asortymento-
wych). Zaawansowanie natomiast
planu przychodów ludności jest jed-
nym z istotnych warunków skutecz-
ności działań efektywnościowych. Ta
zależność ogólna rozkłada się na szereg
konkretnych działań mniej lub
bardziej odcinkowych.

Najistotniejsze z nich — to lepsze
wykorzystanie surowców, materia-
łów i energii. Wiele wskaźników
efektywnościowych uzależnionych
jest od dynamiki produkcji, i to
przecież nie tylko statystycznie.
Możliwość wzrostu produkcji zale-
ży zaś w bardzo wielu branżach
przede wszystkim od poziomu zaopa-
trzenia w surowce i energię. Każda
więc jednostkowa oszczędność w tej
dziedzinie daje szansę wzrostu pro-
dukcji i tym samym poprawy efek-
tywności. Można to pokazać na bar-
dzo wielu przykładach.

Na naradzie mówiono np. o bardzo
ważnym przekraczaniu norm zu-
życia materiałowego w fabrykach
domów. Obniżenie tego zużycia to
nie tylko istotne zmniejszenie kosztów
budownictwa mieszkaniowego.
Zaoszczędzone w ten sposób cemen-
t, stal i inne materiały można prze-
znaczyć np. na rozwój budownictwa
inwentarskiego na wsi i tym samym
zdynamizować produkcję rolną, po-
prawic zaopatrzenie rynku i zmniej-
szyć nacisk na import żywności. To
zaś może pozwolić na zwiększenie
importu innych surowców i z kolei
zdynamizować produkcję innych
branż przemysłu.

Podobne łańcuchowe działania
efektywnościowe może wyzwoić lep-
sze gospodarowanie zatrudnieniem

z czasem pracy. Z jednej strony jest
to warunek lepszego zharmonizowa-
nia wzrostu dochodów ludności ze
wzrostem produkcji — co ma nie-
bagatelne znaczenie dla równowagi
rynku — z drugiej zaś wyzwoli
pewną ilość rąk do pracy dla dzie-
dzin, które odczuwają ich brak, np.
dla usług. Łańcuch tych zależności
można ciągnąć dalej.

Warunkiem niejako wstępnym dla
poprawy efektywności — obok zmian
strukturalnych, o których wspomi-
naliśmy wyżej — jest poprawa orga-
nizacji produkcji i pracy. Jest to
działanie elementarne, choć dotyczy
nie tylko bezpośrednio zakładów, ale
także wyższych ogniw zarządzania
przemysłem, przede wszystkim orga-
nizujących kooperację oraz decydu-
jących o adekwatności zadań i środ-
ków w poszczególnych przedsiębior-
stwach, a także tworzących bazę
normatywną, bez której trudno mówić
o prawidłowej organizacji.

Dalszy etap — to zapowiedziane w
Uchwałach VIII Zjazdu doskonalenie
planowania i systemu ekonomiczno-
finansowego. Jest to jednak zadanie
bardziej długofalowe — co nie
oznacza, że nie pilne. Obecnie jed-
nak chodzi o to, by nie czekając na
zmiany bardziej generalne — usuwać
wszystkie drobniejsze, a przecież
liczne i znaczące w sumie niepraw-
dliwości. Od tego „oczyszczenia
przedpola” będą zależeć wy-
niki najbliższych miesięcy i ca-
łego roku. Jest to ostatni rok planu
pięcioletniego, a więc równocześnie
decydujący o warunkach startu do
nowej pięcioletki. Startu zarówno do
realizacji celów społeczno-gospodar-
czych, jak i zmian w funkcjonowa-
niu gospodarki.

S.C.

POLSKA — ZSRR

OSIĄGNIĘCIA I PERSPEKTYWY

ANATOLII BARKOWSKI

Cały okres powojennej współ-
pracy radziecko-polskiej cha-
rakteryzował się systematycz-
nym pogłębianiem wzajem-
nych powiązań i współdzia-
nia gospodarczego obu na-
szych krajów. Jakże są pod-
stawowe cechy tego procesu
i jakie są nasze osiągnięcia?

Poziom integracji

Biorąc pod uwagę stronę ilości-
ową, należy przede wszystkim od-
notować, że osiągnięty stopień in-
tegracji naszych gospodarek wy-
raża się rozmiarami wymiany hand-
lowej, w której w ostatecznym ra-
chunku sumuje się całokształt
współpracy produkcyjno-ekonomicz-
nej i znaczna część współpracy nau-
kowo-technicznej. Polska handluje
z 90 krajami, przy czym na Zwią-
zek Radziecki przypada — już od
25 lat 1/3 jej obrotów. ZSRR utr-
muje stosunki handlowe ze 115 kra-
jami, a udział Polski w handlu
ZSRR od długiego czasu wynosi 10
proc. Nie można przy tym zapomi-
nać, że te dane wynikają z zesta-
wienia z obrotami liczącymi wed-
ług bieżących cen światowych, pod-

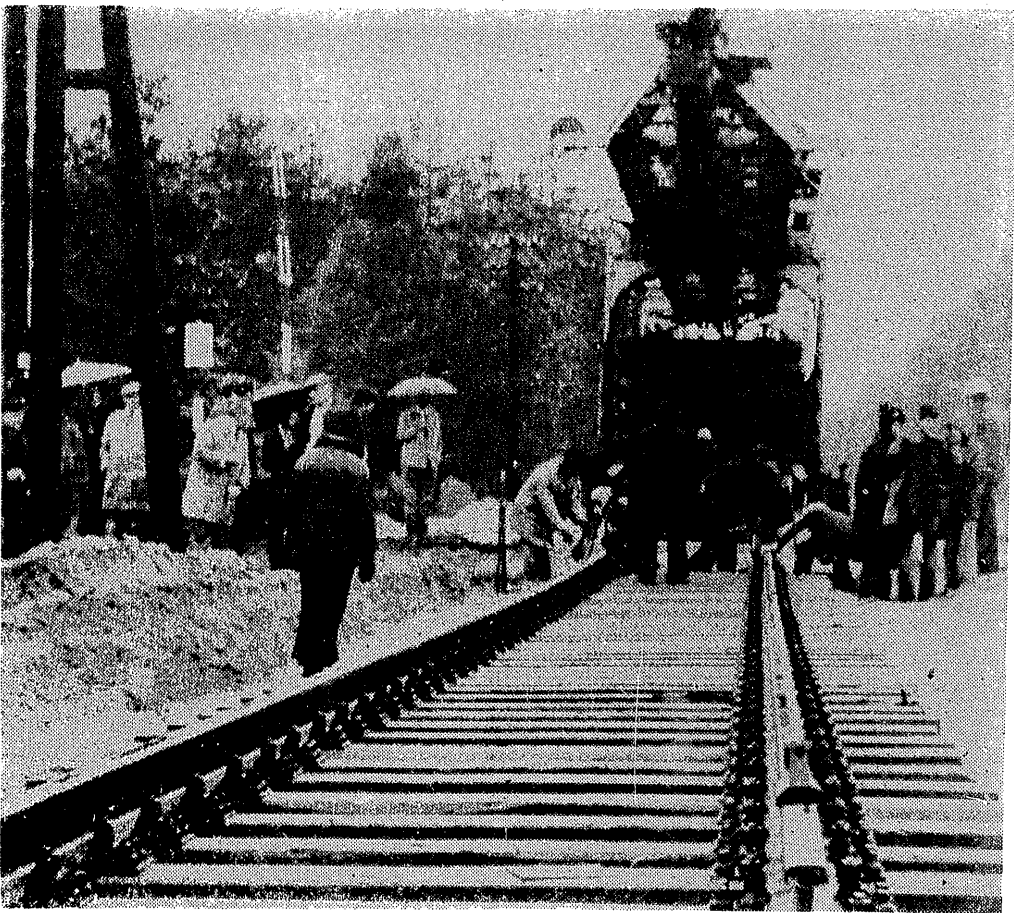
czas gdy handel między krajami
RWPG jest rozliczany w cenach
kroczących, tj. średnich cenach z
poprzednich pięciu lat wyliczonych
dla danego roku. Rozmiary ra-
dziecko-polskiego handlu w prze-
liczeniu według bieżących cen świa-
towych byłyby jeszcze większe.

Radzieckie dostawy paliw, surow-
ców i materiałów — takich, jak ropy
i produkty naftowe, gaz, ruda
żelaza, tarcica i celuloza, bawełna
— są podstawą rozwoju wielu pod-
stawowych gałęzi polskiej gospo-
darki. W radzieckim eksporcie ropy
i produktów naftowych, rudy żelaza
i manganu, celulozy, bawełny,
soli potasowych Polska zajmuje ja-
ko odbiorcę pierwsze miejsce, a w
przypadku wielu pozycji paliwowo-
surowcowych — drugie czy trzecie
miejsce. Na radzieckich dostawach ropy
naftowej opiera się podstawowa
część przewozów środkami trans-
portu samochodowego, radziecka
ropa i gaz są też ważnym surow-
cem do wytworzenia wielu rodza-
jów wyrobów chemicznych, z ra-
dzieckiej rudy węgla się przewa-
dzająca część stali, a w konsekwen-
cji — produkuje się większą część
maszyn i urządzeń oraz konstrukcji
budowlanych. Jest zupełnie zrozu-
miałe, że część przetworzonych su-
rowców wraca na zasadzie specjali-

zacji międzygałęziowej w formie go-
towych maszyn, urządzeń i innych
towarów do Związku Radzieckiego
jako zapłata za dostawy surowco-
we. Do ZSRR kieruje się 25 proc.
tonażu produkowanych w Polsce
statków (w radzieckim imporcie
statków i wyposażenia PRL zajmo-
wała w 1978 r. wartościowo 4 miej-
sce), 33 proc. całej produkcji wago-
nów towarowych, 25 proc. koparek.
1/5 tonażu radzieckiej floty trans-
portowej i rybackiej pochodzi ze
stoczni polskich. Po radzieckich ko-
lejach kursuje około 180 tys. wago-
nów towarowych i osobowych wy-
produkowanych w Polsce. Stąd po-
chodzi około 40 proc. radzieckiego
importu maszyn budowlanych i dro-
gowych. Prawie połowę kwasu siar-
kowego produkuje się w ZSRR na
polskich kompletnych urządzeniach.
Wszystkie te przykłady nasuwają się
już automatycznie.

Nasze tradycyjne stosunki przy-
zwyczajaliśmy się rozpatrywać w o-
derwaniu od zagadnień międzyga-
łęziowej specjalizacji i kooperacji
produkcyjnej, a ustalony podział
pracy traktujemy jako oczywisty.
Ale właśnie w tym uświadomienie
się dzisiaj bardziej wzajemna tech-
nologiczna zależność, niż w rozsze-

DOKONCZENIE NA STR. 13



Linia kolejno-statkowa pomoże rozładować napięcia w transporcie

Fot. L. FROELICH

REKLAMACJE

Minister handlu wewnętrzne-
go i usług wydał w dniu 12
lutego 1980 r. zarządzenie
(nr 4) w sprawie załatwiania
w uspołecznionym handlu de-
talicznym reklamacji wadli-
wych towarów nieżywności-
wych i wniosków o zamianę
towarów nie posiadających
wad. Weszło w życie z dniem
1 kwietnia br. Ponieważ sprawa
ta dotyczy ogółu nabyw-
ców i jest dla wszystkich dość
istotna, poprosiliśmy o rozmo-
wę na ten temat dyrektora
Departamentu Współpracy z
Konsumentami Ministerstwa
Handlu Wewnętrznego i U-
slug, mgr. Janusza Osuchow-
skiego.

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI:
— Nabywca jakiegokolwiek artykułu
chroniony jest przed stratami w dwa-
krotności: z tytułu gwarancji oraz
reklamacji. Wady jakościowe. Jak ma-
ją się obie te sprawy do siebie, kie-
dy działają, jak się uzupełniają?

JANUSZ OSUCHOWSKI: — Re-
klamacja jest to, ujmując skrótnie,
odpowiedzialność producenta za e-
wentualne braki czy wady jakie po-
stępują w sprzedanym przedmiocie,
w okresie w zasadzie nie krótszym
niż rok. Chroni ona interes nabyw-
cy, który stwierdziwszy, że zakupi-
ony wyrób posiada wady, ma prawo
domagać się z tego tytułu jego
naprawy, wymiany na inny egzem-
plar, obniżenia ceny, do zwrotu
pieniędzy w całości. Reklamacja obej-
muje prawie wszystkie wady.

Dużą część wyrobów posiada gwa-
rację, a więc swobodną umowę mię-
dy producentem a nabywcą na tok
postępowania w przypadku, gdy da-
ny egzemplarz ma wady. Z reguły
określa się w tej umowie zakres
i sposób naprawy, po których wyrobie
(samochód, telewizor, mikser, itp.)
ma zostać przywrócona sprawność.

Posłużmy się przykładem. Odku-
rznice elektryczne mają gwarancję
na 12 miesięcy. W tym okresie na-
bywca ma prawo do dwóch napraw.
Jeśli dwie naprawy nie odniosą
skutku, to kończy się gwarancja, a
zaczyna działać reklamacja. Sprze-
dawca, tzn. przedsiębiorstwo hand-
lowe, zobowiązany jest do wymia-
ny wyrobu lub zwrotu pieniędzy.

Prawo do reklamacji z tytułu re-
klamacji przysługują nabywcy przez

rok. Jeśli wyrób ma gwarancję np.
na 18 czy 24 miesiące, to reklamacje
można wnosić jeszcze przez trzy mie-
sące od daty wygaśnięcia gwarancji.

— Czytajcie uważnie instrukcję,
która jest załącznikiem do zarządze-
nia nr 4, odniosłem wrażenie, że no-
we przepisy są korzystne dla kupu-
jących. Jednak wiemy z doświadcze-
nia, że dobre akty prawne nie ozna-
czają, iż automatycznie poprawi się
sytuacja w praktyce. Nabywcy mieli
sporo kłopotów z załatwianiem re-
klamacji. Czy teraz będą tracić
mniej nerwów i czasu?

— Nowe zasady powinny wiele
spraw ułatwić. Prawde mówiąc na-
kładając na handel większe obowiąz-
ki i dyscyplinując obrót towarowy.
— O satysfakcji z zakupu decy-
dują bardzo często drobni klienci. Roz-
patrzmy część z nich oraz szansę, że
nie będą one utrudniać całej proce-
dury reklamacyjnej. W „instrukcji”
zastrzeżono jest, że: „nie podlegają
reklamacji wady towaru, o których
kupujący wiedział w chwili wyda-
nia mu towaru przy zakupie”. Po-
patrzmy realistycznie — czy każda
kaszpietka zechce informować o
wadach?

— Nowe przepisy stanowią: uwa-
żać się, że kupujący wiedział o wa-
dzie nabytego towaru, jeśli na do-
wodzie sprzedaży i wywieśzce towa-
rowej lub opakowaniu zamieszczona
była informacja, że towar ten jest
sprzedawany po obniżonej cenie z
powodu wady, jako niepełnowarto-
ściowy (poza wyborem). Zaś jeśli
dowód sprzedaży, wymagany przy
zgłoszeniu reklamacji, nie zawiera
informacji o tym, że reklamowany
towar był zakupiony jako niepeł-
nowartościowy, domniemywa się, że
towar sprzedano jako pełnowarto-
ściowy.

— Wynikają z tego dwie wska-
zówki praktyczne. Każdy nabywca
musi upewnić się czy kupuje wyrób
bez wad, a jeśli tak, to dopilnować
czy jest to wada wpisana na do-
wodzie sprzedaży. Idźmy dalej —
nieodmiennie uitarło się, że jeśli kupu-
je się coś „poza wyborem” to tym
samym nabywca godzi się z utratą
prawa do reklamacji...

— Jest to nieporozumienie. Nie
podlega reklamacji tylko wada, z no-
wodu której zaliczono przedmiot do
niepełnowartościowej grupy. Jed-
nakże sprzedawca odpowiada nadal
za zmniejszoną jakość towaru, spo-
wodowaną później innymi wadami
analitycznymi, z powodu których nastą-
piło obniżenie ceny kupna.

— Znowu przypomnę, że reklamu-
jący wyrób miał zawsze kłopoty ze
zgłoszeniem reklamacji. W sklepie,
gdzie kupił towar często odwołano
go „obok” (do zakładu usługowego),

albo „wyżej” (do hurtowni bądź
przedsiębiorstwa). Jak to będzie te-
raz?

— Zgłoszenie reklamacji, wraz
z kwestionowanym towarem, przy-
jmuje w imieniu sprzedawcy sklep,
w którym towar został zakupiony. W
razie czasowego zamknięcia lub lik-
widacji tego sklepu — zarząd lub
wskazany w miejscu niezamknięcia
sklepu inny sklep tej branży. Nowe
przepisy wręcz zabraniają odsyłać
kupującego z reklamacją do produ-
centa towaru lub do hurtowni.

— Rozpatrzmy następującą sytu-
ację. Kupuję radio tranzystorowe w
Sklepie. Po trzech dniach stwierd-
zam usterkę. Czy mogę reklamo-
wać zakup w którymś ze stołecz-
nych sklepów?

— Oczywiście. Generalną zasadą
jest, że wyrób należy reklamować w
sklepie, gdzie się go kupiło. Jednak-
że w przypadku, gdy koszty zgłosze-
nia i załatwienia reklamacji na to-
war zakupiony w innej miejscowości
byłyby niewspółmiernie duże do
Ubiegłem następne pytanie. Oczy-
wistość reklamacji, to powinien ją
załatwić inny sklep tej samej organi-
zacji handlowej, prowadzący sprze-
daz takiego towaru.

— Niepokoi mnie termin „powi-
nien”. Znowu będzie odwołanie na za-
sadzie: „dlaczego akurat my?”
— Boję się użyć określenia: mu-
si. Praktycznie będą do tego wyty-
powane sklepy w danej miejscowo-
ści, które będą zobligowane do przy-
jęcia takiej reklamacji. Trudno to
sobie inaczej wyobrazić...

— Znowu nawiążę do praktyki dnia
codziennego. Dotychczas reklamu-
jący musiał dowiedzieć sam dany wyrób
do sklepu. Było to bardzo absorbują-
ce.

— Instrukcja stanowi, że nie jest
wymagane dostarczanie towaru o
ciężarze ponad 10 kg i o dużych roz-
miarach, np. dywanu, mebli, zaista-
nowanych urządzeń, itp. W takim
przypadku kupujący powinien wska-
zać miejsce, gdzie towar znajduje
się, a przyjmujący reklamację powin-
ien ustalić z kupującym termin
ogódną lub odbioru towaru przez
przedstawiciela sprzedawcy, nie dłu-
żej niż siedem dni.

— Jak wspomnieliśmy nowe zarzą-
dzenie dyscyplinuje całą sferę obrotu.
Producent będzie musiał poda-
wać w sposób komunikatywny datę
produkcji i okres przydatności do
użycia. Handel będzie musiał dbać
o szybką rotację towarów. W skle-
pach muszą być wydawane narezo-
n z czytelnymi adresami, itd. Słow-
em jest to kolejny doping do
usprawnienia organizacyjnych w imię
interesu konsumenta, ale też hand-

— A co ma robić nabywca, który
zgubi paragon? Ludzie często wy-
rzucają dowody sprzedaży, ufając, że
nie będą musieli reklamować zaku-
pionego artykułu.

— Reklamacja może być przyjęta
bez dowodu sprzedaży w wyjątko-

wych przypadkach, gdy kupujący w
pisemnym oświadczeniu zgłosił jego
utrata. Ponadto niesporne musi być,
iż w podanym przez reklamującego
terminie zakupu była przez sklep
prowadzona sprzedaż takich wyro-
bów oraz gdy charakter wady, jak
i ogólny stan zużycia towaru nie
wskazują na prawdopodobieństwo
utruty lub wygaśnięcia już upra-
wień kupującego przez upływ czasu.

— A więc znów praktyczna rada:
przechowujmy paragony i rachunki,
bo ktoś spamięta, kiedy i gdzie coś
tam kupował. A jaki jest tryb re-
klamowania wyrobów, które kupi-
łeś się bez żadnych dowodów aktu kup-
na? W kiosku kupujemy baterijki,
po dwóch dniach już nie świecą...

— Wyroby sprzedawane bez do-
wodu sprzedaży muszą być przyjęte
przez sklep. Sprzedawca może od-
mówić ich przyjęcia tylko wówczas,
gdy w podobnym przez kupującego
terminie nabywca nie była prowadzo-
na w tym sklepie sprzedaż tego to-
waru.

W przypadku baterijek sprawa
jest trudna. Wszak nabywca mógł je
używać całą dobę, zużyć całkowi-
cie i na drugi dzień wyłudza do fak-
to nowy wyrób. Jedynie rozwiązane
nie rozsądne, to sprawdzenie takiej
baterijki w momencie sprzedaży.

Omiawiana instrukcja zobowiązuje
handel do tego, by sprzedaż towa-
rów zorganizowana była w sklepie
w sposób umożliwiający dokładne
obejrzenie towaru i sprawdzenie jego
jakości przez kupującego. W sklepie
powinny znajdować się urządzenia,
umożliwiające dokonanie oględzin
i zademonstrowanie funkcjonowania
towaru — przegrzanie płyty grze-
mionej, przemieszczenie ubioru,
sprawdzenie świecenia żarówek, itd.

— Poruszyliśmy sprawę przetworze-
nia towaru. Czasem w sklepach
można kupić wyroby kosmetyczne,
mydła czy proszki, które są tak zle-
głe, iż nie nadają się do użycia.
Nieuważni nabywcy nie zwracają
uwagi na termin przydatności, a czę-
sto na opakowaniach nie ma ani
daty produkcji, ani okresu gwaran-
tyjnego. Tymczasem „instrukcja” nie
uważa za wadę fizyczną zmniejsze-
nie się wartości użytkowej towaru,
które właściwości ulegają pogorsze-
nieniu się w sposób naturalny z
upływem czasu. Wobec co ma robić
nabywca, który kupi taki wyrób
„odciska” a producenta lub w ma-
gazyńcach handlu?

— Jak wspomnieliśmy nowe zarzą-
dzenie dyscyplinuje całą sferę obrotu.
Producent będzie musiał poda-
wać w sposób komunikatywny datę
produkcji i okres przydatności do
użycia. Handel będzie musiał dbać
o szybką rotację towarów. W skle-
pach muszą być wydawane narezo-
n z czytelnymi adresami, itd. Słow-
em jest to kolejny doping do
usprawnienia organizacyjnych w imię
interesu konsumenta, ale też hand-

— A co ma robić nabywca, który
zgubi paragon? Ludzie często wy-
rzucają dowody sprzedaży, ufając, że
nie będą musieli reklamować zaku-
pionego artykułu.

— Reklamacja może być przyjęta
bez dowodu sprzedaży w wyjątko-

lu, który będzie musiał dążyć do
ograniczenia strat ekonomicznych.

Sprzedawcy nie mogą w żadnym
przypadku pozostawiać w obrocie
rynkowym wspomnianych kosmety-
ków, gdy są one już przetermino-
wane. Jeśli sklep zgromadził nad-
mierny zapas, trudno — musi po-
nieść straty. W końcu marża na ko-
smetyki wynosi 21 proc. i dlatego
jest taka wysoka, by można było
pokryć ryzyko handlowe. Tego ro-
dzaju wyrobów, podkreślę to, nie
wolno przeceniać i sprzedawać kon-
sumentom.

— A jeśli kupująca jakiś zleżały
krem dostanie przyszczoł czy lisza-
jów, to czy ma prawo dochodzenia
odszkodowania?

— Zacytuję tu dosłownie fragment
„instrukcji”: dochodzenia uprawnień
w trybie instrukcji nie pozbawia ku-
pującego praw z tytułu reklamacji za
wady fizyczne rzeczy, określonych
w kodeksie cywilnym, a w szczegól-
ności dochodzenia roszczeń odszko-
dowawczych, które nie zostały zaspo-
kojone w drodze reklamacji.

— Nowe przepisy dopuszczają też
wymianę wyrobu, który nie ma ża-
dnych wad. Jest to możliwe w ciągu
pięciu dni. Trochę to chyba niebez-
pieczne? Przecież ktoś urządzający
wesele może nakupić masę rzeczy,
które odejść z powrotem po tej wzmo-
szonej uczuciowości...

— Usankcjonowane zostało tu
prawo zwyczajowe. Kupuje się coś
jako prezent, obdarowanemu nie po-
doba się kolor czy wzór. Dlaczego
odmawiać mu zamiany wyrobu na
inny? Możliwość taka obwarowana
jest jednak wieloma warunkami: to-
war nie może być używany i zabru-
dzony, musi posiadać kompletne opa-
kowanie jednostkowe i oznaczenia,
tłd.

Zaś jeśli chodzi o zwrot gotów-
ki, to dopuszczalne jest to tylko w
wyjątkowych sytuacjach, uzasadnio-
nych ważnymi okolicznościami ży-
ciowymi kupującego. Dodajmy, że
przy wyrobie o wartości powyżej
500 zł potrąca się 5 proc. ceny kup-
na.

Zakupione na jakieś wesele dy-
wany, futra, zastawy stołowe itp. si-
lą rzeczy znajdujące się w użyciu. Do-
świadczony towaroznawca łatwo to
rozpozna. A więc nie ma się tu co
obawiać, że klient naciągany będąc
w podobnych przypadkach przedsię-
biorstwa handlowe.

— Nie wyzwycajmy w rozmowie
wszystkich interesujących szczegó-
łów procedury reklamacyjnej. W ja-
ki sposób dowiedzą się o nich wszy-
scy nabywcy?

— Instrukcja stanowiąca załącznik
do zarządzenia nr 4 wydrukowana
została w całości przez „Gazetę Han-
dlową” (nr 14 z 6.IV.1980). Pełny tekst
zarządzenia opublikowany został w
Dzienniku Urzędowym MHWU z dn.
25 marca br. Są w tego posiadani
wydziały handlu UW oraz tereno-

we przedsiębiorstwa handlowe. Ma-
ją obowiązek udostępnić ją każdemu
nabywcy.

Jednakże to nie wszystko. Instruk-
cja ta jest podstawą do sporządze-
nia przez dyrektorów organizacji
handlowych (pełniących funkcję ko-
ordynatorów obrotu w określonych
branżach artykułów nieżywności-
wych) branżowych regulaminów za-
łatwiania reklamacji. Po ich opar-
owaniu i wydrukowaniu — powin-
ni się znaleźć w każdym sklepie de-
talicznym w miejscu dostępnym dla
kupuujących.

Zwróćmy przy okazji uwagę, że za-
da instrukcja czy regulamin nie są
w stanie przewidzieć wszelkich moż-
liwości. Trzeba będzie się w wielu
sytuacjach odwoływać do zdrowego
rozsądku — obu stron — a który
nikt jeszcze instrukcji nie wynalazł.

— „Instrukcja” za sprzedawcę
uznaje uspołecznione przedsięwzię-
stwo handlowe. Czy będzie można
reklamować — wdrożeniu nowych za-
sad — wyroby zakupione w sklepach
agencyjnych, rzemieślniczych czy
prywatnych?

— Agenci działają w imieniu uspo-
łeczniowanych przedsiębiorstw — za-
tem obowiązują ich omawiany tryb
reklamacji. Sklepy rzemieślnicze
i prywatne nie objęte są tymi prze-
pisami.

— Jak wiadomo w ub. roku za-
notowano milion reklamacji zło-
żonych przez indywidualnych nabyw-
ców. Reklamacje dotyczyły towarów
o wartości wielu miliardów złotych.
Ostrzejsze reguły nowych przepisów
powinny zdopinguować handel, a
przede wszystkim producentów, do
dalszej poprawy jakości wyrobów
doszczadanych na rynku. Taki był
chciał jeden z głównych celów no-
wych przepisów?

— Omawiane zarządzenie mini-
stra HWU wydane zostało w po-
rozumieniu z kierownictwem 15 re-
sortów. Należy więc spodziewać się,
że producenci będą mieli kolejny
impuls do ograniczania wadliwości
wyrobów. Można powiedzieć, że no-
wy tryb reklamacji sprężyny jest z
ubiegłoroczną ustawą o jakości wy-
robów i usług.

Jeśli chodzi o handel, to nowe za-
sady reklamacji bezspornie zmuszą
bada przedsiębiorstwa handlo-
we do podjęcia działań „obronnych”
przed wyrzucami o złej jakości. Ba-
dzie też musiał handel poprawić or-
ganizację dystrybucji towarów, pod-
nieść trafność dokonywanych zaku-
pów, dążyć do dalszej poprawy kul-
tury obsługi.

W sumie nowa procedura deko-
ngowania reklamacji powinna być
kolejną „cegielką” usprawniającą
funkcjonowanie rynku oraz zagwa-
rantowanie interesów nabywców, a
wzajemnego celu społecznego.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● W KOMITECIE CENTRAL-
NYM PZPR 11 bm. odbyła się —
z udziałem i sekretarza KC Edwarda
Gierka — centralna narada aktywu
partijno-gospodarczego, zorganizo-
wana przez Biuro Polityczne KC
PZPR i Radę Ministrów. O wnio-
skach z niej płynących piszemy na
str. 1.

● RADA PAŃSTWA 10 bm. od-
była pierwsze posiedzenie w nowej
kancelarii. Uchwalono regulamin pra-
cy Rady Państwa i powołano stałe
jej komisje.

● W ZAKŁADACH PRACY roz-
poczęły się sesje KSR poświęcone
ocenę wykonania zadań produkcyj-
nych w I kwartale br. i ustaleniu
przedsięwzięć mających zapewnić
pełną i rytmiczną realizację planów
rocznych.

● NIELATWA SPRAWA jest w
tym roku rozdział mieszkań spół-
dzielczych, przede wszystkim wsku-
tek opóźnienia wykonawstwa — bieżą-
cych i z lat poprzednich. W I kwarta-
le spółdzielnie otrzymały jedynie
8,3 proc. lokali przewidzianych na
rok 1980, opóźnienia z lat 1978—79 wy-
noszą (według obliczeń MAGTOS) 48,8
tys. lokali. W tym roku ma być
realizowana zasada zwiększania puli
spółdzielczych mieszkań dla człon-
ków oczekujących w kolejce, a
zmniejszania liczby lokali kierowa-
nych na bezpośrednie zaspokojenie
potrzeb dużych zakładów pracy. Np.
w woj. bydgoskim dla członków
spółdzielni przeznaczają się 80 proc.
mieszkań, w innych województwach
wskaźnik ten sięga 60—70 proc. Jed-
ynie w kilku województwach o zna-
cznej koncentracji nowych zakładów
przemysłowych, tj. w katowickim,
legnickim, wałbrzyskim i wrocław-
skim do dyspozycji spółdzielni pozos-
tać 50 proc. mieszkań.

● CZY TO NASZA WINA, ŻE
W RADOMIU PRODUKUJE SIĘ
BUTY I PAPIEROSY? — pyta w
rozmowie z dziennikarzem „Kultu-
ry” (nr 15) dyrektor oddziału towa-
rowo-spedycyjnego PKS w Radom-
iu, Wojciech Stanisławski.

Pytanie owo stać, iż przedsiębior-
stwa transportowe obowiązują — po-
śród innych ponad trzydziestu —
wskaźnik ton. Oddział katowicki nie
ma kłopotów z tonami — mówi dy-
rektor — dla PKS łódzkiego, czy na-
szego, to jest tragedia. (...) Ja robię
wskaźniki, a nie świadczę usługi na
rzecz regionu. Ja pojadę po tony w
Olsztynie, gdziekolwiek (...).

I dalej: „Udało nam się wygrać
i niektórymi przedsiębiorstwami

i zmusić je do przyjęcia towaru po
godzinie piętnastej. Udało nam się
dzięki temu trochę taboru na dru-
giej zmianie zatrudnić. Ale w prak-
tyce często zostaje jak było. Bo za-
płacić za przestój to można — to tam
idzie gdzieś w ten śmietnik finanso-
wy. Rzeczpospolita zapłaci. Ale dać
etat pracownikowi po piętnastej, że-
by rozładował — to już nie ma si-
lęgo.”

● NIEPOKOJĄCY BILANS. Oto
ostatnie wyniki wspomnianej już
przez nas przedsięwziętej operacji
kontrolnej MO pn. „Rynek”. Kontrol-
ną objęto 16 800 placówek handlu
detalicznego i zakładów gastrono-
micznych, blisko 4 tys. punktów han-
dlowych na bazarach, targowiskach
i ulicach oraz 1,5 tys. magazynów
i środków transportu handlowego.
Ujawniono, że w co czwartej pla-
cówce dokonuje się różnego rodzaju
oszustw i innych działań na szkodę
klientów. W wyniku operacji „Ry-
nek” wszczęto 144 postępowania kar-
ne, skierowano 1150 wniosków do
kolegów ds. wykroczeń, zaś doraz-
nie 4025 osób ukarano mandataми na
łącznie kwotę blisko 1,5 mln zł. W
trakcie kontroli ujawniono też szereg
nieprawidłowości, na które w
837 przypadkach zwrócono uwagę
organom administracji terenowej i
zarządom przedsiębiorstw handlo-
wych.

● PIERWSZY I TRZECI W
POLSKIEJ FLOCIE. W Polskich
Linjach Oceanicznych weszły do
eksploatacji dwa nowe statki: m/s
„Inowrocław” — pierwszy w pol-
skiej flocie statek ro-ro oraz m/s
„Żyrardów” — trzeci (po „Dzięciach
Polskich” i „Gdynskim Kosynierze”)
chłodniowiec.

Wprowadzenie m/s „Inowrocław”
do obsługi serwisu „Polanglia” obok
już kursującego bliźniaczego statku
angielskiego „Baltic Eagle”, umo-
żliwia przebieg przez nie prakty-
cznie całoci przewozów drobnicy
między Polską a Wielką Brytanią,
wymaganych dotychczas przez
7—8 malych statków. M/s „Inowro-
claw”, zbudowany w fińskiej stocz-
ni Rauma-Repola, ma nośność 7,2
tys. ton, zdolność przewozową 354
kontenerów 20-stopowych, przed-
kość eksploatacyjną 18 węzłów.

Statek posiada trzy poziomy ładun-
kowe, operacje ładunkowe odbywa-
ją się z pomocą dwóch ramp ru-
dowych. Wyposażenie w 40 gniazd
elektrycznych pozwala na przewóz
kontenerów chłodzonych i samocho-
dów-chłodni, a wyposażenie w tzw.
roll-trailer — na przewóz spale-
tyzowanej drobnicy, drewna itp.

Statek będzie zawijał również do
Kilonii w RFN, skąd do W. Bryta-
nii będzie ładował towary na naczę-

pach drogowych. Dzięki poziomemu
systemowi przedładunkowemu posto-
je statku będą bardzo krótkie.

M/s „Żyrardów”, należący do Za-
kładu Linii Amerykańskich PLO,
zbudowany jest w Portugalii, a wy-
posażony w Stoczni Gdańskiej im.
Lenina, ma nośność 5,6 tys. ton,
przedkość eksploatacyjną 21,5 węzła,
posiada 4 ładownię o 14 chłodzo-
nych przedziałach, przeznaczony jest
głównie do przewozu bananów oraz
surowego mięsa, masła i ryb, a
także cytrusów i innych owoców,
może również wozić np. samochody
osobowe. Załadunek odbywa się sy-
stem pionowym za pomocą bo-
mów statkowych przez lukę w pokła-
dzie górnym lub systemem pozi-
mym za pomocą transporterów taś-
mowych przez furtę burtową.

Oba statki mają dla załogi kabiny
jednosobowe, m/s „Inowrocław”
ma także 6 dwuosobowych kabin
pasażerskich.

● SZESĆ GATUNKÓW PIWA
jednocześnie będzie mógł produkować
(ale czy będzie?) rozpoczynają-
cy wkrótce pracę nowy — jeden z
największych w Polsce — browar
w Poznaniu. Jest to jedna z 200 in-
westycji przemysłu spożywczego,
których zakończenie przewiduje się
w tym roku.

● POLSKIE ZŁOTO — być może
znajdując się w niektórych rejonach
Sudeatów, przypuszcza się, że może
być także w Karpatach. Instytut
Geologiczny przystąpił niedawno do
badań nad określeniem możliwości
wydobycia złota w Polsce. Obecnie
opłaca się wydobyć już przy za-
wartości 0,5 grama kruszczy w tonie
urodku.

● ARTYŚCI I PRZEMYSŁ —
NAM. Warszawska Akademia Sztuk
Pięknych i Ministerstwo Przemysłu
Lekkiego rozszerzyły ostatnio współ-
pracę w kierunku stworzenia z Wy-
działu Wzornictwa Przemysłowego
zaplecza projektowego dla gałęzi
przemysłu zajmujących się produk-
cją artykułów powszechnego użytku.
Należy żywić temu „zaplecze” jak
najszerszego rozwoju.

● DO ZSRR WYJEDZIE w tym
roku za pośrednictwem biur podróży
190 tys. polskich turystów — o 15
proc. więcej niż w roku ubiegłym.
Na Igrzyska Olimpijskie wyjedzie
z Polski ok. 20 tys. turystów.

● 3 TYS. „PRYWATNYCH ŁÓ-
ZEK” — poza hotelowymi — po-
trzebują biurowi obsługi cudzoziemców
mających przybyć na 52 Międzynar-
odowe Targi Poznańskie.

● POPULARNEMU „PRZEKRO-
JOWI” 15 kwietnia „stuknęło” 35 lat.
Dziękujemy się do życzeń jubileusz-
nych.

za granicą

● Stały przedstawiciel ZSRR przy
ONZ przekazał sekretarzowi gene-
ralnemu tej organizacji, Kurtowi
Waldheimowi, list ministra spraw
zagranicznych ZSRR Andrieja Gra-
myni dotyczący zagadnień rozbroje-
nia. „ZSRR uważa — stwierdza li-
sta — że głównym zadaniem tego
dziedzielnictwa jest utrzymywanie
ugruntowanie i rozwinięcie pozyty-
wów osiągniętych w dziedzinie pow-
strzymywania wysiłku zbrojnego w la-
tach siedemdziesiątych oraz zreali-
zowanie konkretnych posunięć w tej
dziedzinie. Lata osiemdziesiąte po-
winny stać się okresem wyraźnych
postępów w walce o zapewnienie
trwałego pokoju (...). Edaniem Związ-
ku Radzieckiego, w obecnej, znacznie
bardziej skomplikowanej sytuacji
międzynarodowej, jest rzeczą nie-
zwyczajną, aby nie osłabiać wysił-
ków wszystkich milujących pokój
państw zmierzających do umocnie-
nia pokoju, wyeliminowania groźby
wojny, poczynienia konkretnych kro-
ków dla powstrzymania wysiłku
zbrojnego i dla rozbrojenia, lecz ak-
tywizować te wysiłki. Prynepialne
stanowisko ZSRR pozostaje bez
zmian: Związek Radziecki jest go-
tów zrehabilitować każdy rodzaj zbro-
jeń i wprowadzić zakaz użycia każ-
dej broni na zasadach wzajemno-
ści...” W liście wymieniono ponad
20 propozycji dotyczących kierunków
działania w celu posunięcia naprzód
sprawy rozbrojenia w bieżącej deka-
dzie.

● W Helsinkach odbyło się spot-
kanie przedstawicieli ruchów poko-
ju krajów-synatariuszy Aktu Koń-
cowego RBWE, poświęcone ocenie
aktualnej sytuacji politycznej w Eu-
ropie i w świecie. Uczestnicy obrad
wyowiedzieli się za wzmożeniem
akcji protestacyjnych przeciwko wy-
silegowi zbrojeń.

● W Ulan Bator odbyło się po-
siedzenie Komitetu RWPG ds.
Współpracy w Działalności Plano-
wej, poświęcone koordynacji pla-
nów gospodarczych krajów człon-
kowskich na lata 1981—1985. Wy-
pracowano propozycje zmierzające
do przyspieszenia prac z tym zwi-
zanych.

● Prezydent Carter udzielił wy-
wiadu czterem stacjom telewizyjnym
w Europie Zachodniej, domagając się
od państw tego regionu podjęcia
wzorem USA sankcji przeciwko Ira-
nowi. Oświadczył on, że w przypad-
ku braku poparcia ze strony sojuszn-
ików zachodnioeuropejskich USA

podjął przeciwno Iranowi dalsze
kroki, nie wyłączając użycia siły mi-
litarnej. Uważa się to za swego ro-
dzaju ultimatum, które ma zmusić
sojuszników do przyłączenia się do
amerykańskich sankcji przeciwko
Iranowi.

● W USA przebywał prezydent
Anwar Sadat, który rozmawiał z
prezydentem Carterem na temat rea-
lizacji postanowień układu z Camp
David. Po wizycie Sadata do Wa-
szingtonu udał się premier Izraela,
Menachem Begin. Rozmowy mają na
celu przełamanie trudności, na jakie
napotyka wcielenie w życie tego
układu.

● W Lizbonie obradowała sesja
Rady Europejskiej, grupującej przed-
stawicieli 21 państw Europy Zachod-
niej. Rada wypowiedziała się za kon-
tynuacją przygotowań do spotkania
RBWE w Madrycie, popierała prze-
trzymywanie amerykańskich zakła-
dów w Teheranie i zażądała wyco-
fania obcych wojsk z Afganistanu,
ignorując stanowisko rządu tego
kraju. Jednym z głównych tematów
obrad były jednak stosunki Europy
Zachodniej ze Stanami Zjednoczonymi,
które uległy pogorszeniu na tle
rozbieżności ocen sytuacji politycz-
nej w świecie i kryjących się za nią
sprzeczności interesów.

● Wystrzelony został statek ko-
smiczny „Sojuz-35” z kosmonautami
Leonidem Popowem i Walerijem Ru-
minem na pokładzie. Połączył się on
z zespołem orbitalnym „Salut-6”
i „Progress-8”.

● Policja włoska przeprowadziła
w kilku miastach jednocześnie obla-
wę antyterrorystyczną, w czasie któ-
rej aresztowano 20 osób.

● Kanclerz Austrii Bruno Krei-
sky przebywał z wizytą w Jugosła-
wii. W rozmowach z politykami ju-
gosłowiańskimi wyrażono zaniepok

kluczają możliwość zwiększenia ilości napelnianych butli turystycznych — kosztem butli 11-kg. Przeciwnie, wzrost liczby odbiorców gazu dla gospodarstw domowych będzie ograniczał ilość napelnianych butli turystycznych.

Planowana na 5-latkę 1981-85 budowa zakładu na innym terenie (w pobliżu Rafinerii Gdańskiej), jeśli wejdzie do planu, także bezpośrednio nie rozwiąże problemu napelniania butli turystycznych, ale umożliwi dobre zaopatrzenie stacji CPN w butle 33 kg, z których te stacje będą mogły wórnice napieniać gazem butle turystyczne.

Zakład ten jednak mógłby być przygotowany także do napelniania znacznej ilości butli turystycznych, co mogłoby w znacznym stopniu złagodzić ten problem — gdyby taka decyzja została podjęta.

W sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się nasz zakład, jesteśmy w stanie napieniać ok. 1000 butli turystycznych dziennie, ale w następnych latach ilość ta będzie się zmniejszała. Chociaż praca trwa 12 do 14 godzin dziennie — nie uniknie się ogromnych kolejek odbiorców. Oczekiwanie na napelnianie butli trwa w skrajnych przypadkach nawet ponad dwie godziny, napelnianie butli odbywa się tylko w jednym miejscu, tj. w Gdyni przy ul. Chylońskiej 110, co nie rozwiązuje problemu nie tylko dla województwa, ale nawet dla Trójmiasta.

Występujący powszechny i ostry deficyt usług napelniania gazem butli turystycznych mógłby być znacznie złagodzony w drodze zmiany koncepcji zaopatrzenia odbiorców w gaz w butlach turystycznych.

Problem ten poruszony został między innymi przez tygodnik „Motor” (nr 27/1979 r.): „...czas najwyższy zmienić koncepcję zaopatrywania w gaz klientów dysponujących małymi butlami. Dlaczego nie potraktować jej jako opakowania zwrotnego? Tak przecież dzieje się z dużymi butlami 11-kg. Klient nie musi się martwić o legalizację i naprawę. W końcu dla większości będzie to wszystko jedno, w jakiej butli dostaje gaz — w nowej — czy też używanej — byle sprawnej. Najważniejsza jest zawartość, a nie opakowanie. W innych krajach butle gazowe można wymieniać w sklepach spożywczych, tak jak u nas syfony z wodą sodową, a widok antyków z gazem ułożonych w kacie sklepu nie należy do rzadkości”.

Opowiadamy się za tą propozycją jako najprostszą, bezinwestycyjną i natychmiastową możliwość wydawnego polepszenia zaopatrzenia społeczeństwa w gaz w butlach turystycznych.

Dla uproszczenia problemu opowiadamy się za zastosowaniem tej koncepcji tylko w odniesieniu do butli turystycznych o pojemności 2 kg propan-butan netto. Butle tej wielkości biorą udział w ogólnej rotacji butli turystycznych prawie w 90 proc.

Za taką organizacją przemawiają m. in. następujące korzyści:

● punkty napelniania butli mogą być czynne nawet całą dobę, w każdym razie do chwili napelnienia wszystkich, będących w ich posiadaniu pustych butli;

● dowóz butli z rozlewni do punktów dystrybucji nie wymaga zwiększonego transportu;

● wydanie butli napelnionej gazem jest nieporównanie bezpieczniejsze od napelniania jej gazem;

● odbiorca nie oczekuje na napelnienie butli, lecz wymienia ją „od ręki”, likwidując się więc kolejkę;

● czynność wymiany butli i zakasowania należy jest mało absorbująca, co ma istotne znaczenie szczególnie dla pracowników stacji paliwowych CPN i nie tylko;

● punkty dystrybucji (wymiany — sprzedaży) butli mogą być organizowane w wielu miejscach; przede wszystkim w stacjach paliwowych CPN, ale także przy większych strzeżonych parkingach, na polach namiotowych, w stacjach wodnych, zjazdach itp., co byłoby ogromnym udogodnieniem dla turystów;

● wydaje się, że taki system zaopatrzenia ruchu turystycznego w gaz płynny, a także przejęcie konserwacji, remontu i legalizacji butli — oraz likwidacji butli wycyfrowanych z obrotu wskutek ich zużycia — spowoduje zmniejszenie zapotrzebowania na butle.

Dla zorganizowania takiego systemu zaopatrywania turystów w gaz płynny niezbędne jest:

— umożliwienie jednorazowo punktom dystrybucji gazu w butlach turystycznych zakupienia stosownej ilości butli do rotacji oraz

— ustalenie ceny usługi — to jest napelniania i wymiany — w której uwzględniony zostałby także koszt konserwacji, remontu, legalizacji i amortyzacji butli. Cena ta musiałaby być zróżnicowana — dla stacji napelniania butli i dla dystrybutorów wymieniających butle odbiorcom (cena detaliczna).

Wierzymy, że bez względu na sposób przyszłościowego rozwiązania sprawnego i powszechnego zaspokojenia zapotrzebowania na gaz płynny dla turystyki — proponowany sposób nie straci na aktualności i bez trudu może być komponentem każdego systemu — tak długo, jak długo używane będą do tego celu butle stalowe.

JERZY ROZAŃSKI
dyrektor
Zakładu Gazifikacji
Bezprzewodowej w Gdyni
Pomorskie Zakłady Gazownictwa

TO ZAMOŚĆ PRZECIEŻ

SŁAWOMIR LIPIŃSKI

Wicewojewoda Edward Dąrzek powiedział, że połączenie imprez jest bardziej efektywne, mniej obciąża one kasę państwową. Dodaje też, że wiele działała dzięki mobilizacji społeczeństwa. Czyni społeczne zamknięcie się kwotą 400 milionów, co daje 850 zł na obywatela. Prezydent zaś mówił i o tych, co gardują, że miasto wzięło 1350 mln zł, a ich do roboty goni, każe malować, sprzątać na swoich. Pewnie, że wszędzie tacy się znajdują.

Z tymi pieniędzmi to zresztą grubo nieporozumienie. 1350 mln zł przyznano bowiem w 1974 r. na obliczoną na 10 lat odnowę starówki. Dziś już wiadomo, że pieniądze polskie ona więcej.

— Poza tym nikt tych pieniędzy przecież nie dał — denerwuje się prezydent — bo wysuwać je miał przede wszystkim wojewoda lubelski, a przecież wkrótce powstały nowe województwa. Finanse zresztą to nie problem, z tym każdy sobie poradzi. Przy odnowie są sprawy trudniejsze.

„Perła Renesansu” lub „Padwą północną” — określa się w przewodnikach starówkę, bo jako całość jest ona zabytkiem klasy zerowej. Zachowała się tu oryginalna myśl urbanizacyjna z czasów hetmana Jana Zamojskiego. Dobrze widać to w perspektywie, z 52-metrowej wieży Ratusza. Z bliska jednak laik nawet bez trudu może zauważyć, że jeszcze parę lat, a nie byłoby czego podziwiać. Pierwsze próby renowacji ucieła wojna. I na dobre odnowa zaczęła się dopiero przed kilkoma laty.

Już jednak wzbudziła sporo kontrowersji, szczególnie kiedy rozsyłał się odnawiany blok tuż koło Ratusza, oznaczony na planach numerem 22. Te ludzkie w tak delikatnych robotach jeszcze nie wprawieni, przynajmniej wszyscy. Oddział Państwowego Przedsiębiorstwa Pracowni Konserwacji Zabytków powstał w Zamościu ledwie przed trzema laty. Przedtem był to tylko zakład PKZ, którego kierownik, jak mówi prezydent, chcąc kupić kij do szczytów musiał pisać podanie do Lublina. Naczelny inżynier zamojskiego PKZ, Władysław Niessner, powiada, że wciąż w niektórych robotach lepszy jest Kombinat Budownictwa Komunalnego, drugi i niewyspecjalizowany przecież wykonawca odnowy. Inż. Niessner zgadza się, że konserwacja pospółku nie lubi.

— Tam, gdzie są harmonogramy i terminy, trudno o zachowanie pryncypów konserwatorskich. Ale u nas terminy nie wynikają z jubileuszu i dożynków, a ze stanu technicznego kamienia. To nie spokojna renowacja, a ratowanie po prostu.

— Myśmy przecież opracowywali przez naukowców harmonogramy nie skracali — dorzuca prezydent. — Jeśli to ma tyle kosztować, robimy to porządnie.

Jednak faktem jest, że czas też się liczy. Gdyby blok trzeci robiono zgodnie z harmonogramem, to jego elewację wykonywano by rok. Znaleźli więc sposób na dokonanie wszystkich w trzy miesiące. A kiedy okazało się, że przy bramach trzeba wprowa-

dzić nowe projekty ich renowacji, szła ona mimo wszystko, tyle że na dyspozycję wprost, które dopiero potem wprowadzano do planów. W Urzędzie Wojewódzkim słyszę też, że czasem muszą się z konserwatorami wyłocać. Nie w tym rzecz — tłumaczę im — żeby jeden trzymał ścianę, a drugi biegł po pieniądze na jej konserwowanie. Odnawiać trzeba to, co się da, a reszta — trudno. Doskwiera też oczywiście brak materiałów.

— Już w projektach uwzględniamy kompromisy wynikające z dostępności materiałów. Dalsze rezygnacje, odstępowanie od tych projektów są już niebezpieczne — mówi inż. Niessner.

Zakłada się, że jeśli co roku wykonać odnowy przerabiać będą około 200 mln zł, to w 1988—1990 r. zamojska Perła Renesansu świecić będzie pełnym blaskiem. Będzie miała też pełną infrastrukturę techniczną. Dosłownie za pięć dwunastu udało się wywalczyć dla niej instalację gazową, której w planach sprzed dwóch lat nie było. Pełnić będzie też inne niż dotychczas funkcje. Program przyszłego jej użytkowania szeroko konsultowany był z zamojskim społeczeństwem. Przewiduje się więc, że mieszkać będzie tu tylko 1800 osób. Co prawda, architekt Morando zaprojektował ją w XVI w. na 3 tys. mieszkańców, ale były czasy, że żyło tu i 6—7 tysięcy osób. Poza tym będzie ona ośrodkiem usług, szczególnie tych wyższego rzędu, dla mieszkańców i turystów.

Renowacja powinna miasto wzbogacić jakby podwójnie, bo żeby ją robić, trzeba wyprzedzić ze starogiem miasta do nowych obiektów gęsto tam dziś jeszcze siedzące urzędy, a przede wszystkim szkoły. I tutaj — twierdzi wicewojewoda Dąrzek — Zamościowi potrzebne jest wsparcie. Bo niby wiadomo, że jeśli budowlani mają wejść na teren Akademii, to najpierw muszą ją opuścić szkoły, a zanim wezmą się za Pałac, trzeba dać nową siedzibę zamojskim sądom. — Jeśli Kmicic do soboty nie podpisze karty na wykonanie nowego gmachu sądu, to ministerstwo sprawiedliwości cofa środki — przypomina wicewojewoda Stanisław Binięda. I to wyjaśnia wszystko. Bo środki na ogół są, tylko trudno znaleźć wykonawców, tym bardziej że resort budownictwa wyzywa się teraz części swego potencjału. I tutaj przewodziący Binięda krytykuje spóś, w jaki resort to robi. Jest on zbyt schematyczny, bo przecież niesprawiedliwie jest, jeśli o 10 proc. obcina się firmy budowlane w ośrodkach dobrze zurbanizowanych i także o 10 proc. w Zamościu. Tutaj jest przecież do zrobienia, a raczej do nadrobienia, dużo więcej.

Z kamieniczką starówki wyprowadzono też już ze 2 tys. osób. Co najmniej drugie tyle wyprowadzi się w najbliższych latach. Wszystkim trzeba dać więc nowe mieszkania, na które zresztą cieszą się oni szalenie, bo warunki do życia w zabytkowych wnętrzach były na ogół tragiczne. A w Zamościu z mieszkaniami jak wszędzie — czyli złe. W ko-

lejce stoi 8 tys. osób, a w zeszłym roku zbudowano tylko 470 mieszkań. Tylko, bo to stanowiło ledwie 50 proc. planu. Zawiodła fabryka domów, która nie może dojść, i bez gruntownej modernizacji już chyba nie dojdzie do założonych zdolności produkcyjnych. — A modernizować jej nie można, bo wtedy na spory kawał czasu straciłbyśmy i to, co teraz daje — zastanawia się głosno przewodniczący Binięda.

Roztrząsając te palące dla miasta problemy, zamojskie mogą mieć do swojej władzy pretensje. No bo władza narzeka, że nie ma teraz jak budować nowych szkół, żeby siedziby starych poddawać odnowie. A tymczasem wokół rynku nowego miasta buduje się nie szkoły, a urzędy, które na starówce nie siedziały. — Jeśli chodzi o gmach KW MO — uspokaja mnie wicewojewoda Dąrzek — to zaczęło go jeszcze w czasach powiatowych. Stojących zaś w coraz dłuższej kolejce po własne mieszkania nie denerwować mogą nie tylko posilgi budowlanych, ale i to, że Zamość w budownictwie eksperymentuje. Tutaj bowiem realizowane jest duże osiedle według PR-5. Wprawdzie PR-5 zakłada nową technologię budowania, co w Zamościu robić się będzie dopiero w tym roku, ale przy ul. Długiej już powstają dwa osiedla, będące do tego PR-5 jakby przygotowaniem, to znaczy z różnorodną zhumanizowaną zabudową, o dużych normatywach mieszkań, z których każde ma balkon i loggię lub balkon i taras. Jednym słowem, osiedle na miarę przyszłych lat, ale też trudniejsze, w robocie, bardziej pracochłonne, o czym świadczy choćby fakt, że wykonawcy się przed nim długo bronili. Czy więc przy takim gęstym mieszkaniu stać ich na eksperymentowanie, czy nie lepiej byłoby stawiać normalne pudełka?

— To jest Zamość przecież — powiada na to architekt wojewódzki Jan Dzieciatkowski, mając na myśli swój obowiązek nie tylko wobec potomnych, ale i wobec przyszłości. Jeśli bowiem dużym kosztem restauruje się starówkę, to nie można z drugiej strony psuć miasta brzydką i niewygodną architekturą.

Z architektem Dzieciatkowskim ściszmy nad wielką mapą miasta, na której zaznaczono, gdzie i o co wzbogacić miasto z racji dożynków. Przede wszystkim więc przebudowany zostanie miejski stadion. Obok powstaje hala sportowa, z basenem, kotłownią. Zmieni się układ komunikacyjny. Kiedyś wszystkie szlaki wiodły przez starówkę, tutaj był nawet miejski dworzec autobusowy, co murowo dobrze nie robiło. Na dożynki będzie więc nowa obwodnica zachodnia. Zaczyna się roboty przy obwodnicy wschodniej. Buduje się motel, dwie stacje CPN, parę pawilonów handlowych i gastronomicznych, parkingi, nowe ZOO, centralę telefoniczną; trwa rekultywacja miejskiego zalewu, wymiana napowietrznych drutów na podziemne kable. Dużo się więc buduje i na wiele obiektów, gdyby nie dożynki, miasto musiałoby czekać sporo lat. Pomagają im resorty, oraz zgodnie z tradycją — inne województwa. Wi-

ewojewoda Dąrzek powiada, że był at zaskoczony życzliwością, z jaką spotykają się ich prośby o pomoc, np. w Lesznie. Teraz z Zamościa jedzą bowiem po kraju zbierając doświadczenia miast, które dożytki już organizowały.

Swoją wkład w podziwianie miasta wnosią wszystkie gminy województwa, godząc się nawet na straty własne. Bo przecież, choć na dożynki zapracowała głównie ludność wsi, to osłabienie tempa budowy dróg wiejskich. Asfalt zastrzeżony jest dla miasta.

— Nie robimy nic na pokaz, na raz, na dożynki — zapewniają wszyscy. I rzeczywiście — w programie przygotowań trudno znaleźć ślady staropolskich „zastaw się, a postaw się”. Na wszystkie obiekty zamojskie nie czekał od dawna. Najbardziej cieszą się jednak chyba z tego, że wreszcie przeniesione zostanie ZOO.

— To jedna ze spraw, które ciągną się już lat 15 — powiada prezydent. — Prawdę powiedziawszy, przedtem już budowaliśmy dla niego nową siedzibę, w ramach środków na remonty. Jeśli więc ZOO wreszcie przeniesiemy, tysiąc malkontentów przyczepi się do nas.

Przygotowania dożynkowe działy też jeszcze jedno. W pełni zjednoczyły się wysiłki urzędu miejskiego i wojewódzkiego. Na co dzień były bowiem między nimi różne konflikty. Brały się stąd, że prezydent Piskorski ostro protestował przeciw ograniczaniu przez władze wojewódzkie jego kompetencji. — Jak w mieście, dobrze, to do orderów jest stu. Jak źle, to winien prezydent — powiada Piskorski. I energicznie rysuje na kartce schemat organizacji władz administracyjnych — taki, jaki jest, i taki, jaki być powinien. A kartki statutu naczelnika, czyta te swoje uprawnienia, które nie są respektowane. I podaje przykłady wałk, jakie toczył. Na przykład: oapetki. Żeby zmienić godziny pracy jednej z nich, użerał się półtora roku, odwoływał do Komitetu Kontroli Społecznej. — W takich sprawach o zdanie powinno się pytać nie tylko mnie, ale też właściwy komitet osiedlowy.

W Urzędzie Wojewódzkim — jakby nie rozumiejąc istoty rzeczy — twierdzą, że prezydent powinien być zadowolony, że władze wojewódzkie z taką uwagą zajmują się miastem. — Zresztą ze względu na swoją żywiołowość i tupet ma on i tak dużo do powiedzenia — dodają. — A że chciałby jeszcze większej samodzielności, to zrozumiale. Wojewodowie też narzekają na ograniczanie im ruchów.

Tupetu prezydent na pewno się nie pozbędzie. — Jeśli chce się coś zrobić, nie można się trząść o stołek — mówi.

Na zamojskiej liście plac ojców miasta jest dopiero gdzieś koło pięćsetki; jakby więc opuścił urząd, pewnie by na tej liście awansował.

Organizację tegorocznych dożynków poczynają sobie w Zamościu za duże wyróżnienie. — Sprawili to osiągnięte w rolnictwie wyniki — powiada wicewojewoda Dąrzek, i podaje tylko jeden, najbardziej o nich świadczący, wskaźnik. Otóż z 24 miejsc w 1975 r. w produkcji towarowej netto z 1 ha zamojskie w ciągu tych paru lat przesunęło się na miejsce ósme. Tutejsze rolnictwo może dać jeszcze dużo więcej. Pod warunkiem dalszego w nie inwestowania, bo 70 proc. województwa leży na glebach dobrych i bardzo dobrych. Tymczasem w infrastrukturze rolniczej Zamojskie jak w alfabetcie jest przy krajowym końcu. 300 wsi nie ma połączenia ze światem choćby tylko utwardzoną drogą. Poniżej średniej krajowej kształtuje się też stopień mechanizacji wsi. Przewodniczący Binięda znowu krytykuje schematyzm w rozdziale środków. Nakłady z centrali idą w teren mniej więcej na równo. — A my możemy wyścignąć z ziemi więcej niż inni, szybkość zwrotów każdej zainwestowanej złotówki. Są rezerwy do wykorzystania natychmiast. I podaje przykłady. Kampania cukrownicza trwa u nich aż 140 dni, a gdyby trwała tak, jak powinna, dni 85, daliby dodatkowo ze 40 tys. ton cukru. Mleka skupują co dzień 600 tys. litrów, przerobić mogą tylko 450 tys....

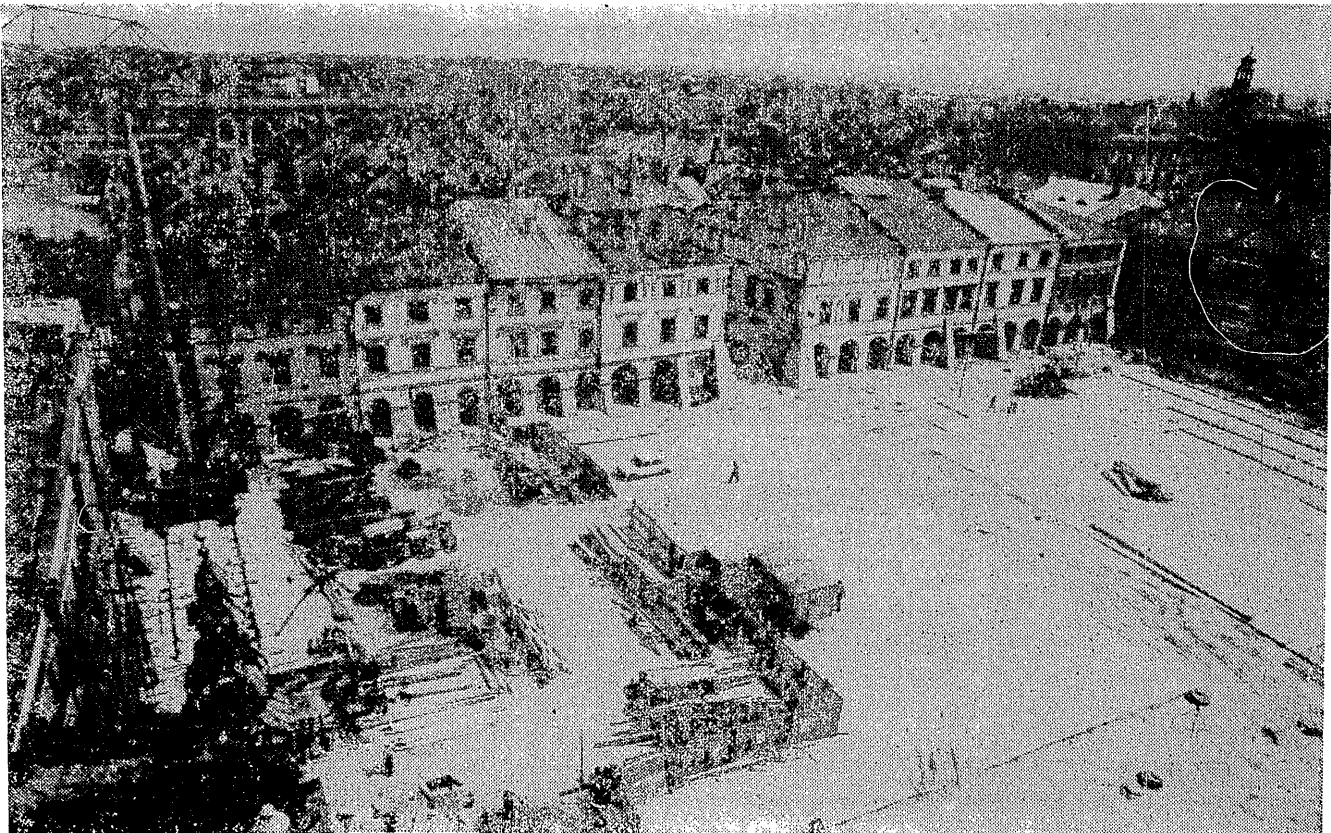
Zamojskie stawia więc na rolnictwo i przemysł rolnospożywczy. O innym wielkim przemysle nikt tu nie marzy. Co najwyżej o zakładzie zajmującym małą powierzchnię i nie trującym środowiska...

Po rolnictwie i przemysle spożywczym specjalnością Zamojskiego ma być w perspektywie turystyka. Wszak Perła Renesansu jest zarazem bramą na Roztocze. Ale o turystyce wicewojewoda Dąrzek powiada tak: — Mamy program jej rozwoju i w miarę środków będzie on realizowany.

Znaczy, nie jest to takie płnne. Trochę też liczą na to, że jeśli chodzi o tereny rekreacyjne i sanatoria, to pomogą im górny spód Lublina, którym do nich na weekendy i leczenie będzie przecież najbliższe.

Na tym tle dość jasno rysują się też perspektywy dla Zamościa. W przyszłości jako 80-tysięczne miasto spełniać będzie funkcje turystyczne oraz usługowe wobec swojego rolniczego województwa. Kiedy jeden z pracowników LHS, który przybył tu do pracy zaledwie przed pół rokiem, powiedział mi, że jest z Naleczowa, rzuciłem kurtyną: — Naleczów — ładne miasto.

— O, Zamość będzie jeszcze ładniejszy — odpowiedział.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Z BUDOWANO kopalnię żwiru. Najpierw geolodzy z Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geologicznego rozpoznali złoża. Wyszło, że zawiera 54 proc. kruszywa i należy do największych w kraju. Potem geolodzy z gdańskiego przedsiębiorstwa uściślili te dane, z piasku ubyło około 9 proc. kruszywa. W 1979 roku, kiedy wydobyte szło już pełna para, kruszywa nie chciało być więcej niż 35 proc.

Zakładano, że kiedy ukopie się w roku 3,3 miliona ton materiału, to z tego dwa miliony stanowiąc będzie surowiec dla budownictwa. W praktyce trzeba przerzucić ponad pięć milionów ton ziemi, żeby uzyskać 1,6 miliona ton kruszywa. Z jednej strony mutuje to na koszty wydobywania, z drugiej — nie bardzo jest co robić z nieprzewidywaną, a olbrzymią ilością odpadów.

Jak doszło do pomyłki w rozpoznaniu geologicznym?

Podobno stawki wiertaczy były tak skalkulowane, iż część dokumentacji wzięła się z sufitu. Do kopalni zakupiono z Czechosłowacji ogromną koparkę RK-400. Maszyna nie radzi sobie z naszpikowanymi kamieniami i w połowie podwodnym złożem, często się psuje. A że brak jest części zamiennych, przez połowę czasu przeznaczoną na pracę stoi w charakterze efektownej dekoracji.

Kopalnia jest w Sobolewie koło Suwałk. Żwir, przeznaczony dla warszawskiego i lubelskiego budownictwa, wywozić miano przez Ek. Strumień pociągów jedzie przez uzdrowisko Augustów.

Kopalnia zlokalizowana jest na skraju Lasu Suwalskiego, pół kilometra od rzeki Czarna Hańcza i cztery kilometry od jeziora Wigry. Ze strefą chronionego krajobrazu sąsiaduje krajoobraz księżycowy, opustoszały, bobrowe żeremia na Wigrach.

W sąsiedztwie planuje się budowę kopalni Potasznia I i II. Rozpoznanie robiło to samo przedsiębiorstwo geologiczne, zamówiono już kolejne koparki RK — kończy swój raport w „Kontrastach” Andrzej Polakowski, za którym podajemy te fakty (nr 1/1980, „Opór ziemi”).

Historia wydaje się zupełnie nieprawdopodobna, a przecież z obszernego raportu, który opowiada także o przebiegu inwestycji, wybrałem tylko kilka informacji. Ponieważ w kolejnych numerach pisma nie znalazłem żadnej wzmianki, która wskazywałaby, że sprawa ta w ogóle kogoś interesuje, pofatygowałem się góra do Mahometa.

Konstanty Wawrzeniuk, nowy dyrektor białostockiego przedsiębiorstwa, któremu podlega Zakład Eksploatacji Kruszywa „Sobolewo”, zapytany, czy czytał artykuł Polakowskiego, chwilę milczy, jakby liczył w myśli do dziesięciu, a potem mówi: „Już mi przeszło...”

Rozpoznanie geologiczne...

...nie budzi zastrzeżeń dyrektora Wawrzeniuka. Jeśli idzie o wielkość, kruszywa jest tyle, ile obiecywali geolodzy. Inny natomiast od zapowiedzianego jest skład. Złóże — powiada dyrektor — składa się w pewnym uproszczeniu, z dwóch warstw poziomych: podwodnej i nadwodnej, przedzielonych wodą gruntową. W części nadwodnej rzeczywiście jest tylko 35 proc. kruszywa, ale za to pod wodą tyle, że bilans musi z czasem wyjść na zero. Tylko, że teraz eksploatowało się część głównie nadwodną, stąd określone wyniki.

Czesław Stręciwilk, dyrektor ZEK „Sobolewo”, też nowy dyrektor, dodaje, że ta rozbieżność 54 proc. i 35 proc. stworzyła największy problem eksploatacyjny: nie było gdzie odłożyć odpadów. Ale dyrektor Stręciwilk jest optymistą i wierzy, że obecnie, gdy już zaczęto wybierać do spadu, czyli niefachowo mówiąc — do dna złoża, problem odpadów, które „dusiły” kopalnię, przestanie istnieć.

„Odpad stanowi głównie piasek, który z pulpy jest obecnie składowany w wyrobisku eksploatacyjnym, co właściwie jest niedopuszczalne, gdyż złóż jest wybierane do głębokości ok. 15 m, a z badań geologicznych wynika, że złóż zalega do głębokości 30 m i w głębszych partiach charakteryzuje się znacznie wyższymi parametrami od średnich całego złoża” — to jest opinia oficjalna pracownika zjednoczenia znajdującego się na subtelnościach geologii. Opinia wyrażona została w sprawozdaniu z wyjazdu służbowego do Sobolewa w październiku ubiegłego roku.

Fakt, że odpadami przykrywa się część złoża, która powinna być eksploatowana w przyszłości jako znacznie wydajniejsza od warstw przypowierzchniowych, według opinii tegoż pracownika jest „naganny, ale i on nie ma pretensji do geologów: „Złóż nie jest urabiane całą miąższością, przy czym kopalnia jest wzbogacana we frakcje piaszczyste pochodzące z nadkładu, a zatem nie ma podstaw do kwestionowania czy podważania wyników badań geologicznych zawartych w dokumentacji geologicznej i w sprawozdaniach z wierceń zagęszczających. Pomimo nieprawidłowości w sposobie eksploatacji złoża, odpad stanowi zaledwie 40 proc. w stosunku do ilości wydobytej kopalnią i wielkości produkcji”.

Dyrektor Wawrzeniuk wspomina jeszcze, że złóża są zaburzone, czyli w różnych miejscach usiane kamieniami, często dużymi, co utrudnia osiągnięcie planowanych parametrów wydobywania, ale tego przewidywać było nie sposób, bo przecież nie wierci się otworów co kilka metrów, lecz w odstępach przewidzianych polską normą.

CICHE PRETENSJE

JACEK BOŁDOK



For. S. ZUBŁEWSKI

Henryk Sokołowski, główny specjalista zjednoczenia do spraw gospodarki kopalnianej i ochrony środowiska, jest odmiennego zdania: uważa, że występowanie takich kamieni w południowym Sandrze Suwalskim trzeba było przewidzieć, a nawet pokazuje schemat przekrojów geologicznych, na których te kamienie dość szczegółowo zawczasu wyrysowano...

Gdyby te opinie zebrać razem, to właściwie nie wiadomo, ile na razie jest tego odpadu — 40 czy aż 60 procent? Czy nie przewidzieli geolodzy czy nie rozpoczynano eksploatacji, a może jedno i drugie? W sumie wszyscy są z rozpoznania jakoby zadowoleni, a najbardziej sami jego autorzy, którym wyszło, że koszty udokumentowania jednej tony kruszywa zamkną się znikomą sumą 0,032 zł za tonę (z oryginalu dokumentacji). Dyrektor Kazimierz Mart (sprawy inwestycyjne w zjednoczeniu) powiada: — Po cichu mam pretensje do geologów, tak jak geolodzy mają pretensje do projektantów.

Kto ma pretensje do projektantów?

Dyrektor Wawrzeniuk nie ma. W kraju nie było jeszcze zakładu tej wielkości, jest to więc projekt zupełnie nietypowy. Biuro Projektów nie mogło przewidzieć wszystkich trudności. Projekt generalnie jest dobry i nie można mieć do biura projektów („Biproskrusz” z Krakowa) żadnych pretensji.

Dyrektor Wawrzeniuk ani na chwilę nie zdejmuje różowych okularów.

Dyrektor Mart podkreśla ofiarność nadzoru autorskiego. Twórcy projektu tak często jeździli z Krakowa pod Augustów — pańskie oko konia tuczy — że aż ulegali samochodowym wypadkom po drodze. Ale mimo to, podobnie jak w przypadku geologów, ma ciche pretensje. Pretensje dyrektora Mart i tu, i tu dotyczą przesadnego optymizmu. Geolodzy są na tyle optymistami, że rzadko się zdarza, aby udokumentowane przez nich złoża w rejonie północnym wykazywały się w czasie eksploatacji innymi parametrami, natomiast wprost przeciwnie — częściej. Skąd się bierze optymizm geologów? Czytając dokumentację o jakimś czasie natrafiamy na takie usterki: „W pięciu otworach pierwszego poziomu utworu piaszczysto-wirów nie spełniają kryteriów bilansowości ze względu na nadmiar frakcji poniżej 2,5 mm (70,1—76,8 proc.). Biorąc pod uwagę bilansowość całego otworu i położenie ich w środku złoża zaliczono je do bilansu”. Może i to jest jakiś przyczynek do odpowiedzi?

Wracając do sprawy optymizmu projektantów: dyrektor Mart sądzi, iż projektant mógł przypuszczać, że złóż będzie odbiegało od danych geologicznych, bo w złożach północ-

nych zdarzały się już różne, niespodzianki. Nie przypuścił natomiast nie dlatego, że zabrakło mu wyobraźni, lecz nie potrafił pokonać przeszkody, która jak na ironię nazywa się „wskazywaniem efektywności inwestycji”.

Przepisy inwestycyjne żądają, aby projektant, wychodząc od ceny produktu, zmieścić się w określonych kosztach, mających zapewnić opłacalność inwestycji. Sprawa polega na tym, że te ceny produktów są umowne. Ustala się je raz na kilka lat, podczas gdy koszty zmieniają się nieporównanie szybko. Wobec tego, aby zakład wypadł na papierze stosunkowo tanio, projektant bierze do swoich kalkulacji maksymalnie optymistyczne wskaźniki rozpoznania geologicznego. Wyraża w projekcie wiarę w nieskończenie łagodne zimy oraz udaje, że nie dostarczy, iż tryby naszej gospodarki kręca się w niezbyt miarowym rytmie.

Zakładano, że w Sobolewie tonę kruszywa uzyska się za 75 zł, teraz koszt kształtuje się w granicach 130 zł.

Lzy bobra

W kopalni odkrywkowej, a taką jest zakład pozyskiwania kruszywa, sprawność koparek decyduje o przebiegu procesu produkcji. Andrzej Polakowski sugeruje, że główny oręż Sobolewa, ogromna koparka RK-400, to raczej szmela i nie należy powtarzać błędów, kupując nowe tego typu urządzenia. Co sądzi sami zainteresowani?

Dyrektor Wawrzeniuk: — Jest to jedyna maszyna osiągalna w krajach RWPG, która przy tej wielkości produkcji powinna pracować w kopalni.

Dyr. Mart: — Jest to najlepsza ze znanych nam w tej chwili tego typu maszyna. Potrafi urabiać złóż podwodne i nadwodne, zapewniając dużą wydajność.

Same zalety? — Złóża podwodne są trudno urabialne przez RK, mimo że Czechy dawali gwarancję, iż poradzi sobie ona w takich warunkach.

Dyr. Mart: — Za części zamiennych trzeba płacić sumy nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do kosztów samej maszyny. Ponadto ja także mam pretensję do dostawcy, którego poinformowano, jaki jest charakter złoża, a on zapewniał, że nie ma sprawy.

Dyr. Wawrzeniuk: — Na części zamiennych trzeba długo czekać, bo aby uzyskać, co zamówić z wyprzedzeniem, koparka musi popracować parę lat.

Dyr. Stręciwilk: — Pyta pan, jaka była gotowość techniczna RK w 1979 roku? Pracowała przez 51 proc. nominalnego czasu pracy.

Dyr. Wawrzeniuk: — Czy do nowej kopalni zamówilibyśmy RK? Nie wiem, co bym zrobił.

Co dodać?... Może być jeszcze o betonie. Z dokumentacji: „Badania fizyko-chemiczne (półtechniczne) Laboratorium Ośrodka Badawczo-Instruktażowego Techniki Budowlanej na bazie siedmiu prób: (...) wszystkie zlecone do badania frakcje po uzupełnieniu piaskiem nadają się do betonów marki do 500, z zastrzeżeniem, że betony będą osłonięte przed wpływami atmosferycznymi, na przykład tynkiem”. Z sobolewskiego kruszywa można uzyskać — słyszę w zakładzie — betony klasy 300 po dodaniu grysu bazaltowego, który wozą się z całym innym częścią Polski...

Może być jeszcze o ochronie środowiska. Mam w ręku dokument sporządzony przez pana Gajewskiego z Wydziału Gospodarki Terenowej w Suwałkach, zatytułowany „Oddziaływanie zakładu eksploatacji kruszywa w Sobolewie na środowisko naturalne jeziora Wigry”. Jest to dokument jedyny w swoim rodzaju. Najpierw powołuje się na rozmaitych ujętych w literaturze ekspertów, pan Gajewski zapewnia, że nie są żadne zmiany w chemizmie wody, że nie obniży się jej podziemne zwierciadło, bo takie tutaj ukształtowanie terenu, że był dołecj ledwie do drzew w bezpośredniej bliskości, kopalni i nieszkodliwie usadowi się pod ich okapem, że hałas maszyn wyciszonych najnowocześniejszymi metodami nie będzie słyszalny z wierzchołków drzew. Wreszcie widzi nawet przyszłe korzyści dla środowiska: pokopalniany zbiornik wodny oddający przelądowane turystycznie Wigry i nawilgocą sąsiednie lasy. I reasumuje: „Z punktu widzenia ochrony środowiska należy uważać, że nie powinna być prowadzona eksploatacja złoża Sobolewo”.

Zaczynam rozumieć, skąd się wzięło powiedzenie: płacze jak bór...

Trudne decyzje

„Sobolewo” pomyślane było jako fragment szerszej strategii gospodarczej „Sobolewo” — 100 milionów ton kruszywa — i dwie sąsiednie „Potasznie” — 140 milionów ton — zlokalizowane na glebach najniższych klas, miały całkowicie zaspokoić potrzeby warszawskie i lubelskie. Pozwoliłoby to na oszczędzenie gleb II i III klasy na południu Polski, przestałoby też resortowi budownictwa spędzać sen z oczu, wobec wyczerpywania się tamtych złóż. Dodatkowa korzyść — odciążenie dochodzących do granic przepustowości szlaków komunikacyjnych ze Śląskiem na kierunku południe-południe. Trasa kolejowa z Suwałk przez Ek. miała być zmniejszona, na północ od Warszawy planowano budowę wielkiej przeladowni kruszywa.

Trzy koparki RK pozwoliłyby na stworzenie serwisu z prawdziwego zdarzenia, co wpłynęłoby nie tylko na koszty, ale i sprawność maszyn.

Wystarczyło, że zawiódł jeden element — budowa linii kolejowej, a cały plan runął w gruz. Ponieważ odsunęły się na bliżej nieokreśloną przyszłość perspektywy wywieżenia tej ilości kruszywa, wstrzymano budowę Potasznia. Ponieważ wstrzymano budowę Potasznia, trzeba było zmienić warunki kontraktu z Czechosłowacją, co pociągnęło wielkie koszty. Ponieważ... itd., itd.

Jeśli w latach 1981-85 uda nam się zainwestować w wydobywanie kruszywa 22 miliardy złotych, to w roku 1981 ich deficyt wyniesie 6,9 mld ton, by w roku 1985 wzrosnąć do 16,5 miliona. Strach pomyśleć o będzie, jeśli się nie uda. Bez kruszywa zaś nie ma budownictwa mieszkaniowego. Tak z grubsza można streścić stanowisko zjednoczenia.

Zgadza się, że kruszywa dla przyszłości budownictwa stanowią problem pierwszoplanowy. Powiedziałbym więcej: może zdarzyć się, że powodowani koniecznością zaczęniemu eksploatacja złoża nieporównanie uboższe niż sobolewskie, drożej placąc za rozpoznanie i wydobywanie oraz brutalniej naruszając porządek środowiska. Trzeba sobie jednak być koniecznie świadomym i zrobić porządek rachunek, bez którego trudno marzyć o sterowaniu gospodarczym rozwojem.

Czy w Sobolewie taki rachunek zrobiono?

Kopalnia na razie nie spełnia pokładanych w niej nadziei i pracuje źle, co widać gołym okiem. Zanizając koszty, nie staliśmy się przez to ani o złotówkę bogatsi. Naruszenie krajoobrazu doprowadziło do wielu stresów.

Okolicznością łagodzącą jest fakt, że kiedy z budową kopalni wkracza się na teren o dziewięć kulturze technicznej, niespodziewanie uniknąć nie sposób. Przedsięwzięcie było w znacznym stopniu pionierskie — skala: zaistniała w technice tak duża, iż ekonomiczne skutki każdej minuty przestoju przekroczyły nie tylko wyobraźnię wieśniaczej załogi, lecz nawet projektantów.

Szerzej pisaliśmy na ten temat w „Z. G.” nr 8/1980. — A. Chmielewski: „Czy rozkruszymy Tatry”.

aktualności

SYTUACJA ENERGETYCZNA

Po poprawie sytuacji energetycznej w lutym br., w marcu ponownie zanotowano zaostreżenie napięć. Średnie ograniczenia mocy w marcu br. wynosiły 306 MW i były o ok. 30 MW wyższe niż w marcu ubr. Zdecydowała o tym konieczność zwiększenia zakresu kapitalnych i średnich remontów urządzeń energetycznych. Pomimo to marcowe dostawy energii elektrycznej w br. były o 3 proc. wyższe niż w ub. roku.

Nadal wezłowym problemem energetyki pozostaje szybkie i staranne przeprowadzanie remontów urządzeń energetycznych oraz pogłębianie reżimu oszczędności odbiorców energii elektrycznej. (Sb)

WYDOBYCIE WĘGLA

W I kwartale br. wydobywanie węgla kamiennego było o ok. 1 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ub. roku. Jest to tempo wzrostu słabsze niż w założeniach planu rocznego, który przewidywał wzrost wydobywania w granicach 2,5 proc. Przed wielokrotnymi stoł więc nadal trudno o realizację problemu intensyfikacji wydobywania węgla kamiennego. Jedną z ważnych dróg prowadzących do tego celu jest rozszerzenie czterobrygadowego systemu pracy w kopalniach. W związku z tym ważnym zadaniem pozostaje nadal nabór nowych kandydatów do pracy w górnictwie (Sb)

ZAOPATRZENIE W PALIWA I ENERGIĘ

W celu poprawy gospodarki paliwowo-energetycznej, prezes Rady Ministrów wprowadził od stycznia br. obowiązek sporządzania wojewódzkich planów zaopatrzenia w paliwa i energię elektryczną. Planami tymi mają być objęte dostawy i zużycie paliw i energii przez jednostki planu terenowego, gospodarkę nieuspołecznioną i ludność oraz przedsiębiorstwa oszczędnościowe w tym zakresie. Wojewodowie zostali też upoważnieni do dysponowania dostawami paliw i energii ze źródeł lokalnych oraz wojewódzką rezerwą paliw, jak też do ustalania zasad i norm podziału paliw i energii na potrzeby ludności i gospodarki nieuspołecznionej.

W związku z tym rozszerzeniem zakresu działania urzędów wojewódzkich wzmożono ich obsadę personalną. (Sb)

FINANSOWANIE PONADPLANOWEGO EKSPORTU

Od 1979 r. wprowadzono zasadę, że do 20 proc. dodatkowych ponadplanowych wpływów dewizowych można przeznaczać na finansowanie przedsięwzięć mających na celu uzyskanie ponadplanowego eksportu. Uzyskane dzięki tym przedsięwzięciom w 1979 r. wpływy szacuje się na 485 mln zł dewizowych. Nie można jednak uznać, że to przedsięwzięcie w pełni rozwiązuje nam problemy aktywizacji eksportu. Wśród pilnych zadań w tym zakresie wymienić należy zwłaszcza następujące:

● Wyodrębnienie z ogólnego wyniku finansowego jednostek gospodarczych wyniku osiąganego na eksporcie i wprowadzenie systemu nagradzania kadry kierowniczej przedsiębiorstw uzależnionego od rozmiarów eksportu i poprawy jego efektywności.

● Obliczanie odpisów na fundusze dewizowe przedsiębiorstw wyłącznie od eksportu w pełni opłacalnego.

● Ograniczenie zakresu stosowania stałych cen zbytu na artykuły sprowadzane z zagranicy (łącznie z podstawowymi surowcami i materiałami) i zwiększenie stopnia oddziaływania cen dewizowych na wewnętrzne kalkulacje kosztów. (Sb)

SKALA KONCENTRACJI ROBÓT

Oczywiście jest, że zwiększenie efektywności nakładów inwestycyjnych wymaga koncentracji robót na obiektach bardziej zaawansowanych, aby w ten sposób szybciej uzyskiwać odpowiednie efekty rzeczowe, a zwłaszcza przyszyty zdolności produkcyjnych. Prawda ta wymaga jednak pewnej korekty w stosunku do budownictwa mieszkaniowego. Napięty bowiem sygnał, że inwestorzy w dążeniu do jak najpełniejszego wykonania pięcioletniego planu oddawania mieszkań do użytku — nadmiernie skoncentrowali roboty na kończeniu bloków mieszkalnych. Kosztom ograniczenia liczby bloków nowo rozporządzanych. Grozi to wystąpieniem braku frontu robót wykonawczych w okresie przyszłej zimy — gdy ze względu na warunki atmosferyczne rozpoczynanie budowy nowych obiektów nie będzie możliwe — a tym samym dużymi przestojami w niektórych przedsiębiorstwach budowlanych. (Sb)

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

Tempo wzrostu produkcji sprzedanej przemysłu w marcu br. uległo osłabieniu. Wiąże się to jednak z wyższym jej ukształtowaniem w marcu ubr., po okresie wydatnego spadku w styczniu i lutym. Łącznie w okresie I kwartału br. produkcja sprzedana przemysłu była o ponad 10 proc. wyższa niż w analogicznym okresie ubr. Dla właściwej oceny tego wskaźnika uwzględnienia wymaga fakt, że w I kwartale ubr. pro-

dukcja sprzedana przemysłu spadła o nieco ponad 2 proc. Średnioroczne tempo wzrostu produkcji w okresie ostatnich dwu lat w I kwartale kształtuje się więc w granicach 4 proc. Jest to tempo wzrostu zbliżone do założonego w planie na br.

Wyższy od planowanego był w I kw. br. udział sprzedaży na zaopatrzenie rynku krajowego, a niższy niż planowano był udział sprzedaży na potrzeby eksportu. Nadal więc pierwszoplanowym zadaniem przemysłu pozostaje dynamizowanie produkcji eksportowej. (Sb)

PRZEWÓZ TOWARÓW

Lepsze niż przed rokiem warunki atmosferyczne sprawiły, że przewozy ładunków w lutym br. były o 25 proc. wyższe niż w lutym ub. roku. Złożył się na to wzrost przewozów kolejowych o około 38 proc. i samochodowych o około 21 proc. Pozwoliło to na przekroczenie operatywnego planu przewozów kolejowych o 2,3 proc. i samochodowych o 5,8 proc. Szczególnego podkreślenia wymaga przy tym przekroczenie planów wywozu węgla z woj. katowickiego (o ponad 0,5 mln ton), co pozwoliło na obniżenie zapasów węgla na zwalach.

Czynnikami hamującymi realizację planu przewozów kolejowych była mniejsza od planowanej liczba wagonów w eksploatacji, ze względu na dużą liczbę wagonów technicznie niesprawnych. W przewozach samochodowych hamującą oddziaływał nadal znaczny odsetek pojazdów mających przestoje z przyczyn technicznych i eksploatacyjnych (ponad 35 proc.). (Sb)

PRODUKCJA CIĄGNIKÓW

W przeciwieństwie do I kw. ubr. — w I kw. br. plan roczny produkcji ciągników rolniczych został dość wysoko zaawansowany (w granicach 24,3 proc.), a poziom ich produkcji był o ponad 23 proc. wyższy niż przed rokiem.

Osiągnięć przemysłu ciągnikowego nie można jednak uznać za w pełni zadowalające, ze względu na zanotowane w I kw. br. znaczne opóźnienie w produkcji eksportowej. Pozostaje ona nadal szczególnie słabym ogniwem w funkcjonowaniu zakładów w Ursusie. (Sb)

CZĘŚCI DLA ROLNICTWA

Sprzedaż części zamiennych do traktorów i maszyn rolniczych w I kwartale br. była o ponad 4 proc. wyższa niż w analogicznym okresie ub. roku. Nie zlikwidowało to jednak ostrych niedoborów zaopatrzenia, zwłaszcza w ogumieniu do ciągników i przyczep rolniczych, w akumulatorach do ciągników oraz filtry, tłoki, pompy trytowe, rozruszniki i łożyska toczne. Duże braki notowano też w dostawach części do silników kombajnowych. (Sb)

I KWARTAŁ W PŁO

Statki Polskich Linii Oceanicznych w I kwartale br. przewiozły 1 mln 167 tys. ton ładunków, uzyskując 5 mld 186 mln zł, tj. o 37,1 proc. więcej niż w analogicznym okresie ubr. Saldo dewizowe I kwartału wyższe jest od ubiegłorocznego o 25 mln dolarów.

Najlepsze wyniki w tym okresie osiągnęły statki Zakładu Linii Azji i Australii, które w 25 podróży przewiozły 365 tys. ton ładunków, oraz Zakład Linii Amerykańskich — w 33 podróżyach 230 tys. ton ładunków.

Dobre wyniki floty PŁO są rezultatem dobrej podaży ładunków na liniach środkowego wschodu, wietnamskiej, indonezyjsko-filipińskiej, dalekowschodniej, zachodnioafrykańskiej, śródziemnomorskiej, wszystkich linii amerykańskich oraz na liniach skandynawskich i zachodnioeuropejskich. Trudności w zdołaniu ładunku wystąpiły natomiast na liniach południowego Pacyfiku, południowej Azji, angielskich, a także — w relacji powrotnej — na linii australijskiej, z powodu strajku „prasowców” w Melbourne.

Strajkowali również dokerzy w brazylijskim porcie Santos, a w portach meksykańskich statki PŁO miały długotrwałe przestoje wskutek dużych opadów deszczu. Najdłuższe przestoje kongestyjne występują obecnie w portach syryjskich: Latakii — 58-64 dni i Tartous — 90 dni oraz w irackim porcie Basrah — 70-75 dni. Poprawiła się sytuacja w portach wietnamskich, jednakże w Hajfongu statki nadal stoją ok. miesiąca.

Trudna jest nadal sytuacja w portach polskich, gdzie w I kw. statki PŁO straciły ok. 1 tys. dni z powodu braku miejsca przy nabrzeżach, wagonów i dokerów. W marcu nie pracowało z tych powodów ok. 15 proc. statków PŁO znajdujących się w portach krajowych. (J)

POŁOWY

Połowy ryb morskich w marcu br. były o ok. 16 proc. niższe niż w marcu ubr. Nastąpiło więc w tym miesiącu znaczne pogorszenie warunków połowowych, ocenianych w styczniu i lutym br. jako korzystniejsze niż przed rokiem. Łącznie więc w okresie I kw. br. mamy do czynienia ze wzrostem połowów ryb tylko w granicach 1,5 proc. w porównaniu z I kw. ub. r.

Problem intensyfikacji połowów ryb morskich, jako ważnego czynnika zaopatrzenia rynku w produkty białkowe, nadal więc czeka na rozwiązanie. (Sb)

w interesie konsumenta

ROZWÓJ RZEMIOSŁA

Od momentu ustanowienia rządowego programu rozwoju usług i rzemiosła minęły już trzy lata. W okresie tym przybyło 25 tysięcy warsztatów rzemieślniczych, a więc ponad dwa razy tyle co w całej poprzedniej pięcioletniej. Rzemiosło podwoiło większość świadczonych usług i produkcji rynkowej. W ubiegłym roku wysokość obrotów osiągnęła 67 mln złotych — a więc o 2 mld zł więcej niż zakładał rządowy program na koniec 1980 r. Dodajmy, że zwiększyła się też poważnie sieć sklepów rzemieślniczych: z 250 do 360.

W rok 1980 wkracza rzemiosło ze znacznym już potencjałem. Dysponuje ogółem 215 tysiącami zakładów oraz około 450-tysięczną armią pracowników. W wielu regionach jest liczącym się na rynku producentem i usługodawcą.

Obradująca pod koniec I kwartału Rada Centralnego Związku Rzemiosła zwróciła uwagę na kilka spraw, które powinny poprawić funkcjonowanie rzemiosła. Zalecono: podniesienie poziomu jakości wyrobów, przestrzeganie terminowości i jakości usług oraz większe dbanie o należyty poziom kultury obsługi.

BYŁE NIE SŁOMIANY ZAPAL...

Byłem niedawno na weselisku — młodzi dostali pięć niemal identycznych kompletów do kawy i aż osiem opiekaczy do grzanek.

Domy Towarowe „Centrum” wystąpiły z ciekawą inicjatywą „sprzedaży upominków według listy życzeń”. Nowożeńcy przed ślubem wstępują do placówki „Centrum” i wspólnie układają rejestr potrzebnych przedmiotów, oczywiście takich, którymi sklep dysponuje. W ciągu 2 tygodni zaproszeni goście chodzą do tego sklepu, płacą za coś tam, a handlowcy pilnują by zakupy nie zdublowały się. Potem wszyscy hurtem dowiozone zostają do weselnego domu.

„Centrum” wprowadziło tę formę sprzedaży do 16 placówek w całym kraju (w stolicy do „Sawy”, „Woli” i „Pragi”). Pomysł przednił Chwaliński.

WIĘCEJ SKLEPÓW I TOWARÓW

Z początkiem br. spółdzielnie spożywców „Społem” prowadziły w całym kraju ponad 29 700 sklepów oraz 4600 punktów drobnodetalicznych. Ok. 7,5 tys. prowadzi z upoważnienia „Społem” ajenci. Dodajmy, że przeciętna powierzchnia sklepu wynosi 66 m kw.

W 1980 roku sieć sklepów (po odliczeniu tych, które z różnych przyczyn trzeba będzie zamknąć) zwiększy się netto o 213 placówek. Powiedzmy sobie szczerze, że jest to niewiele w stosunku do potrzeb, zwłaszcza mieszkających nowych osiedli. Pewną pociechę stanowi fakt, że będą to sklepy duże, których powierzchnia ogółem wyniesie ok. 117 tys. m kw.

Sieć sklepów samoobsługowych wzrosła o 386 jednostek. Warto podkreślić, że „Społem” od trzech lat konsekwentnie rozwija SAM, przez modernizację lokali sklepowych. Lokale samoobsługowe mają większą „przepustowość”, a ponadto pozwalają na zaoszczędzenie etatów, których nie jest za dużo. Wśród nowych jednostek planuje się otwarcie 72 supersamów i megasamów oraz dwa spółdzielcze domy handlowe w Jastrzębiu i Toruniu.

Z niewielkich inwestycji własnych „Społem” przybędzie 75 sklepów. Będą to głównie pawilony z konstrukcją stalowych (w tym sprowadzane z NRD). Zaś głównym źródłem uzyskania nowych sklepów będzie w br. budownictwo podstawowe, które powinno przekazać „Społem” 336 sklepów. Właśnie, czy dostarczy?

Dla lepszego zapotrzebowania rynku, a zwłaszcza utrzymania ciągłości sprzedaży poszczególnych towarów spółdzielnie będą konsekwentnie dokonywać się od producentów rytmicznych dostaw w okresach kwartalnych. Aby zwiększyć dopływ różnorodnych wyrobów częstego zakupu poszczególne spółdzielnie zawierają porozumienie z fabrykami o dostawę towarów wytworzonych w wyniku uzyskiwania rezerwy produkcyjnych i materiałowych. „Społem” zwiększa też w br. ofensywę na zdobywanie drobiazgów z zakładów przemysłu drobnego i rzemiosła. Dla urozmaicenia asortymentu przewiduje się też zwiększenie o 10 proc. międzynarodowej wymiany towarowej z naszymi sąsiadami.

Z drugiej strony znajduje się spór o towary o dostatecznej podaży. „Społem” zapewnia, że w br. będą one dostępne we wszystkich sklepach i zachęcać się będzie konsumentów do ich kupowania. Przykładem niechaj będą frytki (i inne wyroby przemysłu ziemniaczanego), których jest dostateczna ilość i nie ma powodu, by gdziekolwiek ich brakowało.

Nie mogą powstrzymać się od ciekawej refleksji: przyklasnąć należy planom i deklaracjom, były tylko... wprowadziło je „Społem” w życie.

A.N.-J.

Jeśli dziś jest piątek i jutro ludzie będą robić większe zakupy prowiantu na niedzielę, to największa i najnowocześniejsza mleczarnia w kraju — na Woli w Warszawie — musi zapakować w woreczki foliowe 180 tys. l mleka. Jaką część tego mleka spożyją mieszkańcy stolicy, a jaka wyleje się z nieszczelnych, ciekących torebek do pojemników, lad chłodniczych, na ulicy, w tramwaju?

W dniach 20—22 lutego i 11—13 marca br. komisja z Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego szczegółowo prześledziła losy mleka pakowanego w woreczki foliowe w tym zakładzie. Okazało się, że już w trakcie pakowania straty wyniosły przeciętnie 1,5 procent. W czasie magazynowania torebek w składzie — przed wysyłką do handlu — puściły spawy z 1,3—2,8 proc. torebek. Trudów podróży do sklepów nie wytrzymało dalsze 5,4 proc. tych opakowań, a w sklepie wyciekło średnio jeszcze 7,4 proc. mleka (od 5 do 16 proc.). W sumie więc wylało się około 16 proc. mleka przygotowanego do sprzedaży w tych niekwalifikowanych opakowaniach (nie licząc woreczków, które zaczęły cieknąć już po kupieniu — w siatkach z zakupami, w lodówkach).

Gdyby więc w dzisiejszej produkcji zakładu na Woli taka sama część mleka w torebkach była wadliwie zapakowana, jak w dniach, kiedy przeprowadzono kontrolę — po drodze do konsumenta wylałoby się 28 800 l mleka. Część tego mleka — to co wyleje się do pojemników — wróciłaby do zakładu, została wykorzystana na pasze — uratowana przed zmarowaniem. Urządzący od roku nowy dyrektor ZM „Wola”, Marian Sitek, zainstalował specjalną linię przyjęcia zwrotów mleka, dzięki czemu (podobno) około 60 proc. mleka, które wyciekło z torebek, udaje się odzyskać. Pozostałe 40 proc. (co najmniej) marnuje się bezpowrotnie — a więc byłoby to około 11,5 tys. litrów. W przeliczeniu na złotówki nie jest to strata, która przemawiałaby silnie do wyobraźni (w ubiegłym roku zakład poniósł z tego tytułu 28 mln zł strat) — zwłaszcza że nie każdy wie, iż do produkcji mleka spożywczego przemysł otrzymuje 150 proc. dotacji. Trzeba sobie dopiero uświadomić, że na te — nie całkiem chyba hipotetyczne — 11,5 tys. l mleka, które dziś i jutro wylałoby się z torebek i spłynęło do kanalizacji, wczoraj „pracowało” 1000 krów — niepotrzebnie karmionych, pielęgnowanych, dojonych — żeby zdać sobie sprawę ze skali marnotrawstwa.

Kropla do kropli

Posłużyłem się tu wskaźnikiem strat, jaki stwierdziła wyrywkowa kontrola. Doświadczenie uczy, że wyniki takich kontroli, przeprowadzanych z zewnątrz, bliższe są stanowi faktycznemu niż urzędowe przeciętne całoroczne, podawane przez zakład. Chciałem przedstawić problem w całej ostrości. Ale proszę bardzo: żeby nikt nie mógł niczego zakwestionować, przeprowadźmy podobny rachunek w skali roku według wylczonego przez zakład wskaźnika strat, który wyniósł 7,56 proc.

W ubiegłym roku mleczarnia na Woli opuściła 53 mln l mleka w torebkach foliowych. Do konsumentów nie dotarło z górą 4 mln l (owe 7,56

FOLIA MLEKIEM PŁYNĄCA

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

proc.), z czego definitywnie zmarnowało się 1 600 000 litrów, nie zostało wykorzystane nawet na paszę. Tę ilość mleka w roku uzyskuje się w naszym kraju przeciętnie od 560 krów. Innymi słowy po to, żeby wyprodukować tę ilość mleka, którą mleczarnia na Woli zmarnowała wskutek złych opakowań, rolnictwo utrzymywać musi jedną z owych ferm przemysłowych (wzmoszonych kosztem ponad 100 mln zł) z warszawskiego „pierścienia mlecznego”.

ZM „Wola” dzierży krajowy prymat w marnowaniu mleka pakowanego w torebki foliowe, ale i w innych zakładach straty są znacznie wyższe niż w przypadku mleka butelkowanego (Gdańsk — 3,9 proc. wycieków z torebek, Katowice — 4,7 proc., Łódź — 3,1—4,2 proc.). Ogółem w kraju w torebki pakuje się 218 mln l mleka (8 proc. mleka spożywczego).

Powstałe pytanie — dlaczego mleczarze podjęli i utrzymują tę formę dostaw mleka na rynek, choć nie

przynosi im ona ani sławy, ani zysków. Następnie spróbujmy wyjaśnić przyczyny tak wysokich strat i przedstawić drogi wyjścia z impasu.

Dlaczego ciekną

Sprawa pierwsza — dlaczego w ogóle mleko w torebkach. Odpowiedź prosta — dla wygody konsumentów, ale i przemysłu również. W długofalowych programach rozwoju mleczarstwa założono, że udział mleka dostarczanego na rynek w opakowaniach bezzwrotnych, najmniejszej kłopotliwych dla klientów, wzrośnie do 80 proc. Po przykrych doświadczeniach z pakowaniem mleka w folię i niezbyt zachęcających doświadczeniach naszych sąsiadów z opakowaniami kartonowymi, mleczarze wolał obecnie mówić o renesansie butelek niż o planach wprowadzenia nowoczesnych opakowań. W tych dniach na przykład podjęto decyzję, że nowy zakład w Krakowie (budowa ruszy ma w przyszłym roku) pro-

dukować będzie w folii nie 33 tys. l mleka dziennie, jak pierwotnie zakładano, a tylko 10 tys. l. Mleczarnia na Woli dostarczyła ma w tym roku mniej niż w ubiegłym roku o 5 mln l mleka w woreczkach, za to w butelkach o 22 mln l więcej. Co roku przybywa w kraju 30 linii do butelkowania mleka. Ale całkowitego wyeliminowania torebek foliowych nie przewiduje się. Protestowałyby konsumenci przyzwyczajeni już do tej wygodnej formy opakowań — nie byłoby w stanie wykonać swoich zadań przemysł.

Folia ma wiele zalet. Gdyby na przykład chcieli zastąpić na Woli linię do pakowania w folię, urządzeniami do butelkowania mleka, to w pomieszczeniu, gdzie stoją obecnie 4 linie o wydajności 250 tys. l do 300 tys. l na dobę, zmieściłoby się jedno urządzenie do butelkowania o wydajności 120 tys. l na dobę, (tj. tyle, ile wynoszą zdolności produkcyjne nowej mleczarni w Karczewie), przy czym dodatkowo należałoby zatrudnić 26 pracowników — i wybudować jeszcze jeden Karczew. Pakowanie w folię niesłychanie obniża pracochłonność produkcji — potrzeba 6—8-krotnie mniej ludzi niż przy butelkowaniu. Ułatwia i obniża koszty transportu, odpadają zwroty butelek, ich mycie itd. Ponadto mleko w torebkach jest znacznie trwalsze niż w butelkach. Korzyści pakowania w torebki są zatem ewidentne. Problem w tym, że pękają. Dlaczego?

Mleczarze od lat udowadniają, że głównym powodem jest niewłaściwa jakość krajowej folii. Potwierdza to wiele badań i ekspertów. Na zlecenie przemysłu mleczarskiego folię badano ultranowoczesnymi metodami nawet w IJB, w Zakładzie Chemii Radiacyjnej. Ale najbardziej przekonujących dowodów dostarczyła wizyta naszych specjalistów we francuskiej firmie „Prepac”, która wyposażyła ma w urządzenie do pakowania mleka w folię nową wielką mleczarnię w Katowicach. Początkowo Francuzi w ogóle zdyskwalifikowali dostarczoną im do prób polską folię. Ale ze zdumieniem okazało się, że pakowania jest również wytwórcą folii... dla wszelkiej pewności na miejsce udała się grupa polskich fachowców z Biura Studiów, Projektowania i Realizacji Inwestycji Przemysłu Mleczarskiego.

Cytuję ze sprawozdania naszej delegacji: „Z dwóch dostarczonych do prób rolek — jedna w ogóle nie nadawała się do eksploatacji, a jakość drugiej oceniono bardzo nisko ze względu na bardzo mały poślizg oraz złą sprawność i wymagany dłuższy czas chłodzenia. (...) Jednocześnie firma zwróciła uwagę, że stosowana na polskiej folii farba nie wytrzymuje temperatury 200 stopni C, co powoduje zanieczyszczenie teflonu, a to wpływa ujemnie na jakość zgrzewu. (...) Wyniki „Prepac” przed przybyciem delegacji polskiej: przy pracy jednej głowicy z szybkością 2500 opakowań na godz. na folii francuskiej nie uzyskano wycieków pod naciskiem 100 kPa, przy użyciu polskiej folii 70 proc. torebek pękło na zrzewach poprzecznych. Próby z udziałem delegacji:

- 1) szybkość pracy jednej głowicy 2400 szt. na godz. — przy użyciu polskiej folii stwierdzono wyciek 35 proc. badanych woreczków;
- 2) szybkość pracy 1866 szt. na godz. — nie stwierdzono wycieku przy użyciu ręką. Po ponownym przestawieniu maszyny na szybkość 2400

szt. na godz. uzyskano wyniki: francuska folia bez wycieków, polska — około 21 proc. z wyciekami pod naciskiem ręką”.

Chemia kontra rolnictwo?

Przy bardzo starannej obsłudze i znaczenie zmniejszonej wydajności urządzeń można więc od błędów stosować obecnie produkowaną w kraju folię. Zakupione dla mleczarni w Katowicach maszyny będą pracowały z szybkością 3,7 tys. l na godz. zamiast 5 tys. l na godz. — tyle wynosi ich nominalna wydajność. Ale jedynym zasadniczym rozwiązaniem jest poprawa jakości, ujednolicenia standardu krajowej folii. Chemia nie może marnować tego, co z takim trudem produkuje rolnictwo.

Czytałem pismo producenta folii — Zakładów Tworzyw Sztucznych „Erg” w Bieruniu Starym — w którym obiecuje przemysłowi mleczarskiemu poprawę jakości. Trwają próby nowego typu folii o właściwościach ułatwiających zgrzewanie. Sądzę, że szybkie załatwienie tej sprawy powinno być uznane za jeden z podstawowych obowiązków przemysłu chemicznego względem gospodarki żywnościowej.

Nie znaczy to jednak, że mleczarze mają z założonymi rękoma czekać aż otrzymają lepszą folię. Drastyczne różnice w wynikach między poszczególnymi zakładami dowodzą, że przy odpowiedniej, starannej obsłudze i konserwacji urządzeń można wydatnie zmniejszyć straty mleka. Na przykład w mleczarni w Koszalinie — gdzie, co prawda, pakuje się w woreczki foliowe tylko 22 tys. l dziennie — nieszczelnych było w ubiegłym roku zaledwie 2,1 proc. torebek. Zasiłujący składają na krytykę producent folii ma niewątpliwie rację wskazując, że przyczyną nieszczelności torebek jest nieodpowiednie składowanie folii, używanie nie przystosowanych do transportu pojemników na mleko w woreczkach, zaniedbany stan urządzeń powodujący przepalanie folii, przesunięcie zgrzewów względem siebie itd.

Ostatnio za sprawę zmniejszenia strat mleka przy pakowaniu w folię ostro wzięli się Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego (czego dowodem jest między innymi otwartość, z jaką rozmawiano na ten temat z dziennikarzem, udostępniając mu wszystkie dane). Będzie się zwracało większą uwagę na pracę brygad obsługujących te urządzenia. Zdobyto (wyjątkowo) wszystkie części zamienne, niezbędne do utrzymania maszyn w dobrym stanie technicznym. Nie będzie się „wyciskać” ilości kosztem jakości — przeciwnie, część zdolności produkcyjnych linii do pakowania w folię będzie traktowana jako zdolność rezerwowa. Wzmocniona ma być kontrola nad obrotem mlekiem — straty w produkcji są minimalne, większość powstaje w transporcie i w handlu detalicznym — nie bez udziału personelu sklepów, beceremonialnie obchodzącego się z tymi delikatnymi opakowaniami.

Spodziewać się więc możemy, że te wielokierunkowe działania położą wreszcie kres marnotrawstwu, nie cofając nas równocześnie w epokę mleka nalewanego z konwi.

polemiki — dyskusje

JAK LICZYĆ EFEKTYWNOŚĆ?

ZBIGNIEW PACZKOWSKI

W nr 9 „Życia Gospodarczego” z dnia 2.III.br. w artykule zatytułowanym: „Odpowiedzialność za inwestycje” L. Mieczkowski wystąpił z propozycją rozliczania przedsiębiorstw inwestujących, z efektywnej ekonomicznej projektowania w założeniach techniczno-ekonomicznych inwestycji. Warto przypomnieć, że taki obowiązek wprowadził już zarządzeniem przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 26.VII.1974 r. w sprawie kryteriów i metod oceny ekonomicznej efektywności inwestycji produkcyjnych i innych zamierzeń rozwojowych. Stanowiło go zarządzenie wykonawcze w stosunku do cytowanej przez autora artykułu uchwały nr 173 Rady Ministrów z dnia 12.VII.1974 r. Zarządzenie o którym mowa, w § 4 pkt 2 ustala, że po zakończeniu okresu osiągnięcia projektowanej zdolności produkcyjnej inwestycji, należy ponownie przeprowadzić rachunek ekonomicznej efektywności, na podstawie faktycznie uzyskanych efektów i poniesionych nakładów, a również na aktualnych przewidywaniach dotyczących ukształtowania się tych wielkości w dalszych latach eksploatacji.

Obowiązek stosowania rachunku ekonomicznego wg wprowadzonej uchwałą nr 173 formuły dotyczył za-

dań inwestycyjnych rozpoczynanych po 1 stycznia 1975 r. Biorąc pod uwagę, że przeciętny cykl realizacji inwestycji w przemyśle wynosi średnio około 36 miesięcy, zaś cykl osiągnięcia projektowanej zdolności produkcyjnej średnio 12 miesięcy, inwestorzy rozpoczynający inwestycje w roku 1975 powinni najpóźniej w latach 1979 i 1980 przystąpić do rozliczania rzeczywistej osiągniętych efektów ekonomicznych. Jak dotychczas, nie wiadomo jednak żeby jakiegokolwiek zadanie inwestycyjne rozliczone zostało w trybie ustalonego zarządzeniem przewodniczącego Komisji Planowania.

Okres od rozpoczęcia realizacji inwestycji do osiągnięcia przez nią projektowanej zdolności produkcyjnej wynosiłby średnio około 48 miesięcy jest dostatecznie długi, aby w czasie jego trwania zmieniły się z jednej strony koszty inwestycji oraz koszty i wartość produkcji, a z drugiej zaś asortymentowa struktura produkcji. Ta ostatnia jest natomiast podstawą i łączy efektywności w założeniach techniczno-ekonomicznych inwestycji. W tej sytuacji powstaje pytanie czy dokonywać ex post wyników analiza ekonomiczna na ilustrować efektywność inwestycji w zmienionych warunkach gospodarczych, czy też w warunkach jakie

istniały w momencie zatwierdzenia założeń techniczno-ekonomicznych.

W pierwszym przypadku należałoby uwzględnić wszystkie czynniki wpływające na zmianę efektywności, a więc wydłużone względnie skrócone cykle realizacji inwestycji i osiągnięcia projektowanej zdolności produkcyjnej oraz zmianę kosztów inwestycji i produkcji. Powinno się uwzględnić przy tym zmiany wartości produkcji i to nie tylko spowodowane przez inwestora, lecz także przeprowadzone w drodze urzędowej (urzędowe zmiany cen i przeliczników dewizowych). W drugim natomiast przypadku trzeba byłoby założyć niezmienność — od momentu zatwierdzenia dokumentacji inwestycyjnej — warunków gospodarczych, w których inwestycja funkcjonuje.

Z zarządzenia przewodniczącego Komisji Planowania wynika, że celem analizy ex post ma być odpowiedź na pytanie jak kształtuje się wskaźnik efektywności inwestycji przy rzeczywistej poniesionych nakładach i osiągniętych efektach. W warunkach integracji zasad metodologicznych rachunku ekonomicznego z podstawami systemu finansowego, analiza taka staje się jednocześnie sprawdzianem możliwości spłaty kredytu inwestycyjnego z amortyzacji i zysku.

L. Mieczkowski w swoim artykule stawia problem nieco inaczej. Postuluje on mianowicie uwzględnienie tylko niezależnych od przedsiębiorstwa skutków podwyżek cen zużytych do produkcji surowców, materiałów, energii i paliw. Jednocześnie proponuje uwzględnienie skutków wyższych cen wyrobów gotowych uznanej za nieuzasadnioną. Odrzuca to wprowadzenie rachunek ekonomiczny od warunków gospodarczych, w których eksploatowana jest oddana do użytku inwestycja i uniemożliwia określenie rzeczywistej możliwości spłaty kredytu, ale za to pozwala na ustalenie stopnia winy przedsiębiorstwa w pogorszeniu efektywności inwestycji.

Pomijając sprawę konieczności prognozowania przyszłego kształtowania się kosztów i cen, wyniki prognozy muszą być oczywiście identyczne niezależnie od celów jakim analiza ma służyć, przeprowadzenie rachunku ekonomicznego w trybie określonym zarządzeniem wydaje się stosunkowo proste. Natomiast przeprowadzenie analizy według zasad bardziej skomplikowanej. Do zmian cykli, wartości inwestycji, kosztów produkcji oraz wielkości i wartości produkcji dołączyć się bowiem jeszcze zmiany asortymentowego programu

produkcji wynikające ze zmiennej w międzyczasie struktury zapotrzebowania. Jakkolwiek osiągnięcie przez inwestycję projektowanej zdolności ekonomicznej jest sprawą ważną, to jednak ważniejsze wydaje się pokrycie przez nią zapotrzebowanie na konkretne wyroby. Ponieważ relacje między kosztami produkcji a cenami w poszczególnych asortymentach są zmienne, przy czym kierunki tych zmian nie zawsze odpowiadają tzw. preferencjom społecznym, zmiany programu asortymentowego bardzo utrudniają porównanie analizy ex post z wynikami analizy ex ante. Określenie w takiej sytuacji efektywności inwestycji w warunkach jakie by istniały gdyby produkcja była zgodna z programem ustalonym w założeniach techniczno-ekonomicznych jest o tyle niecelowe, że w takim przypadku część produkcji mogłaby nie znaleźć odbiorcy, co wywarłoby ujemny wpływ na poziom efektywności.

Nie zmienia to oczywiście faktu, że w przypadku znacznego pogorszenia efektywności inwestycji, sprawa powinna być przedmiotem szczegółowej analizy. W razie ujawnienia winy inwestora polegającej na przedłożeniu do zatwierdzenia błędnych założeń techniczno-ekonomicznych względnie na prowadzeniu nieprawidłowej gospodarki inwestycyjnej i eksploatacyjnej, powinien on być ze swej działalności szczegółowo rozliczony. To samo musi dotyczyć do tej części przypadków, w których w okresie między zatwierdzeniem założeń a osiągnięciem projektowanej zdolności produkcyjnej nastąpiło podwyższenie cen wyrobów.

JESTEŚMY W CZOŁÓWCE ALE...

RYSZARD WALICKI

UPOWSZECHNIENIE wczasów pracowniczych w naszym kraju — wyrażające się liczbą około 4,5 mln osób wypoczywających w obiektach wczasowych, co stanowi przeszło 34 proc. ogółu wyjazdów wypoczynkowych pracowników gospodarki społecznej — jest osiągnięciem wyjątkowym nawet w krajach socjalistycznych. Wykorzystanie tej rozbudowanej bazy wczasowej zakładów pracy ma więc duże znaczenie ekonomiczne i społeczne.

Przed wszystkim dlatego, że z jednej strony, rosną potrzeby wypoczynkowe społeczeństwa, co jest prostą konsekwencją podnoszenia się poziomu wykształcenia ludności i rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, z drugiej — wraz z rozwojem bazy wczasowej zwiększa się problem jej sezonowego wykorzystania.

Od wielu lat przeto podejmuje się próby wydłużenia sezonu wypoczynkowego. Na przykład, w ośrodkach resortu przemysłu lekkiego, w 1978 roku wydłużono letni sezon wypoczynkowy o blisko 2-3 tygodnie i w następnym roku częściowo wycofano się z tego. Okazało się bowiem, że na pierwszych i ostatnich turnusach przebywało mało wczasowiczów, zapelniając 30-40 proc. miejsc noclegowych; prowadziło to do podniesienia kosztów eksploatacji bazy zakładowej, stawiając pod znakiem zapytania racjonalność wydatków na wczas finansowanych z zakładowego funduszu socjalnego.

Rodzi się więc pytanie, czy każde wydłużenie sezonu urlopowego jest możliwe i czy wzrost efektywności ekonomicznej i społecznej byłby wprost proporcjonalny do wydłużenia sezonu wypoczynkowego?

Dwa punkty widzenia

W skali globalnej na problematykę wykorzystania zakładowych ośrodków wypoczynkowych można spojrzeć z dwóch komplementarnych punktów widzenia: centralnego planifikatora i indywidualnych wczasowiczów. Centralny planifikator jest zainteresowany możliwie pełną eksploatacją zbudowanej dużej wysiłkiem bazy zakładowej. Z tego punktu widzenia, który uwzględnia interes społeczny w skali makro, patrząc na obecny stan wykorzystania infrastruktury zakładowej szacuje się, że stopień wykorzystania zakładowych placówek wczasowych sięga 50-60 proc., a nawet w niektórych miesiącach jest jeszcze niższy — na przykład w listopadzie, jak wykazują obliczenia niektórych autorów, wynosi jedynie 30 proc. Wyprowadza się z tego wniosek o ogromnym rezerwach tkwiących w bazie zakładowej, dając do zrozumienia, że mogłaby ona, w konsekwencji usprawnień organizacyjnych, przyjąć niemal drugie tyle, co obecnie wczasowiczów.

Z punktu widzenia indywidualnych wczasowiczów, ich potrzeb wypoczynkowych, aspiracji i upodobań, problem wygląda inaczej, a rezerwy są znacznie mniejsze, co wcale nie oznacza, że małe. Większość bowiem ludzi, tradycyjnie, woli wypoczywać latem aniżeli zimą, nie mówiąc już o porach przejściowych — wiosnie i jesieni. Te upodobania kształtują się również pod wpływem sytuacji „życiowych”, należą do nich: terminy wakacji szkolnych, sztywne terminy urlopów wypoczynkowych, wreszcie ograniczony wymiar urlopu powodujący, że wyjazd wypoczynkowy jest możliwy dla większości społeczeństwa tylko jeden raz w roku.

Nie wszystkie również rejony kraju są jednakowo preferowane, odgrywają tutaj rolę względy krajoznawcze, nierównomierność rozmieszczenia infrastruktury turystycznej i paraturystycznej i inne. Pouczając się z tego wnioski analiz ekonomicznych nad wykorzystaniem bazy noclegowej, które wykazują, że w przypadku wzbogacenia sieci paraturystycznej o placówki gastronomiczne nastąpiłoby, niejako automatycznie, lepsze wykorzystanie miejsc noclegowych w obiektach wypoczynkowych. Podobnie jest z innymi elementami infrastruktury turystycznej.

Według naszych szacunków, uwzględniających upodobania urlopowe indywidualnych wczasowiczów, rezerwy niewykorzystanej bazy wczasowo-wypoczynkowej wynoszą ok. 10 proc. obecnej jej pojemności, co odpowiada liczbie blisko 400 tys. wczasowiczów wypoczywających w 2-tygodniowych turnusach. O taką więc wielkość — przy niezmienionych upodobaniach urlopowych wczasowiczów i niezmienionym stanie infrastruktury turystycznej i paraturystycznej — można zwiększyć

drogą zabiegów organizacyjnych wykorzystanie bazy wypoczynku urlopowego. Zabiegi takie bez wątpienia powinny być podjęte i są już realizowane w formie koordynacji pionowej i poziomej wykorzystania zakładowej bazy wypoczynkowej.

Możliwości intensywniejszej eksploatacji infrastruktury wczasowej tkwią w innych sferach, w czynnikach zewnętrznych wobec samej bazy noclegowej. Jednym z nich jest rozwiniecie popytu na wczasy po sezonie letnim.

Biorąc pod uwagę zarówno punkt widzenia centralnego planifikatora, który ocenia globalną efektywność społeczno-ekonomiczną wykorzystania zakładowej bazy wczasowej — jak i punkt widzenia indywidualnych urlopowiczów — a są to podejścia komplementarne — można doszukać dwie metody sterowania ruchem turystycznym wczasowiczów z myślą o pełniejszym wykorzystaniu zasobu miejsc noclegowych w obiektach wczasowych przede wszystkim przez dostosowanie noclegowej bazy wczasowej i paraturystycznej do potrzeb urlopowiczów, a także i przez kształtowanie racjonalnych nawyków wypoczynkowych społeczeństwa.

Pierwsza metoda, obecnie stosowana w kraju, polega na rozszerzeniu różnych form koordynacji pionowej i poziomej wykorzystania zakładowej bazy wczasowej (Rady Koordynacyjne Wczasów), usprawnianiu sieci informacji turystycznej (banki rezerw przy WRZZ) i podobnych działaniach zmierzających do wywołania 10-procentowej, według naszych szacunków, rezerwy niewykorzystanych miejsc noclegowych. Druga metoda natomiast jest zaniechana, mimo, że stwarza ona realną szansę rozszerzenia sezonu wypoczynkowego.

Racjonalne nawyki wypoczynkowe polegałyby przede wszystkim na spędzaniu urlopu wypoczynkowego poza ścisłym letnim sezonem urlopowym. Taki sposób wypoczyniania urlopowego jest najbardziej, w chwili obecnej, rozpowszechniony w środowisku ludzi wyjeżdżających dwukrotnie na urlop. Są to na ogół środowiska społeczne o ponadprzeciętnych dochodach i ponadprzeciętnym poziomie wykształcenia; liczebność urlopowiczów dwukrotnie w roku wyjeżdżających na wypocznik szacować można na blisko 20 proc. ogółu wyjeżdżających, tj. niecałe 10 proc. ogółu pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej.

Tymczasem potencjalnie wypoczywać poza sezonem letnim mogłaby zbiorowość duża liczebnie, gdyż wchodzi do niej m. in. wszyscy mieszkańcy miast, którzy nie mają dzieci (pomijam tutaj ludność wiejską, gdyż jest to odrębny problem). Dokonajmy grubego szacunku tej zbiorowości. W miastach znajduje się 5888 tys. gospodarstw domowych, w tym 1111 tys. gospodarstw jednoosobowych, które nie muszą uzależniać urlopu np. od okresu wakacji dzieci. Małżeństw bez dzieci jest 1013 tys. i 46 tys. rodzin złożonych z rodzeństw. Do tej grupy mogłaby dołączyć znaczna liczba rodzin, mających dzieci w wieku przedszkolnym, aczkolwiek, wydaje się, że ze względu na zdrowotnych dzieci powinny wyjeżdżać z rodzicami na wakacje w miesiącach słonecznych.

Są więc potencjalni kandydaci i jest potencjalnie do wykorzystania baza noclegowa. Brak natomiast wciąż warunków, umożliwiających uruchomienie tych rezerw. Z jednej strony niezbędne wydaje się zapewnienie odpowiedniej informacji turystycznej, z drugiej, stworzenie zachęt do udostępnienia bazy zakładowej szerszemu ogółowi wypoczywających.

O długości sezonu wypoczynkowego, tj. czasie otwarcia zakładowego ośrodka wczasowego, decydują Konferencje Samorządu Robotniczego. Kierownictwo zakładu organizując wypocznik urlopowy, musi brać pod uwagę cel społeczny — zapewnienia wczasów jak największej liczbie pracowników — ale i rachunek ekonomiczny. Niejednokrotnie, jak stwierdziliśmy, między wymaganiami analizy efektywności ekonomicznej prowadzonej na szczeblu pionowego zakładu pracy, a celami dyńczego zakładu, pracy, a celami społecznymi przyświecającymi kierownictwu poszczególnych zakładów pracy i wymaganiami analizy efektywności wykorzystania zakładowych ośrodków wczasowych, przeprowadzonej przez centralnego planifikatora, a więc pomiędzy wynikami analizy efektywności ekonomicznej w skali mikro, a wynikami ana-



Fot. M. STANKIEWICZ

lizy efektywności w skali makro zachodzi antynomia.

W świetle bowiem obowiązujących przepisów finansowych pojedyncze zakłady pracy nie są żywotnie zainteresowane przedłużaniem letniego sezonu wypoczynkowego. Mniejszą ziemię — jak twierdzą praktycy — jest skrócenie okresu eksploatacji ośrodka wczasowego, aniżeli jego wydłużenie.

W takiej przeto sytuacji, którą przypomniemy charakterystyce sprzeczności między wymaganiami płynącymi z rachunku efektywności ekonomicznej prowadzonej na szczeblu przedsiębiorstwa, a efektywnością w skali globalnej, inspiracją do możliwości pełnego wykorzystania zakładowej bazy wczasowej wychodzi na ogół z centrali ministerstw i zjednoczeń; zjednoczenia zaczynają przejmować rolę instytucji zarządzającej bazą wczasową przedsiębiorstw skupionych w zjednoczeniu i koordynacji działalności zakładowych ośrodków.

Działania te, choć niejednokrotnie bardzo przemyślane i prowadzone od dobrych kilku lat, doprowadziły do częściowego tylko wydłużenia sezonu wypoczynkowego, pełniejszego wykorzystania infrastruktury zakładowej — przez udostępnienie jej pracownikom przedsiębiorstw malejących do resortu, a nie posiadających własnych placówek wypoczynkowych — lecz efekty tych działań są nadal niewystarczające z punktu widzenia ogólnospołecznego. Z przedstawionych wyżej ustaleń wypływają pewne propozycje, zapewne dyskusyjne.

Propozycje rozwiązań

Polityka zmierzająca do możliwości pełnego, a więc z ogólnospołecznego punktu widzenia efektywnego wykorzystania zakładowych ośrodków wypoczynkowych, powinna być zróżnicowana. Zasadniczym jej celem powinno być wydłużenie sezonu wypoczynkowego, ale tylko tam, gdzie jest to możliwe. Rozwiązania mogą być różne. Naszym zdaniem, główny wysiłek instytucji zainteresowanych pełną eksploatacją zakładowej bazy wypoczynkowej powinien się skupić na niektórych tylko wybranych ośrodkach zakładowych, znajdujących się w miejscowościach atrakcyjnych pod względem turystycznym i przygotowanych na przyjęcie urlopowiczów, nie tylko w domu wca-

sowym, lecz również poza jego bezpośrednim otoczeniem, nie tylko w sezonie, lecz również poza nim.

Zakład pracy posiadającym takie ośrodki, które dobrowolnie wyrażą chęć przyjęcia wczasowiczów rekreacyjnych się z poza kręgu swoich pracowników, należy zapewnić — co jest warunkiem niezbędnym dla realizacji tego przedsięwzięcia — odpowiednie zyski, gwarantując co najmniej zwrot kosztów wynikających z przedłużenia sezonu wypoczynkowego, na wypadek nierentowności takiego zabiegu. W przeciwnym razie wobec braku zachęt materialnych, założą mogą uznać ten projekt za zamach na swoją własność, ze wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami.

Stworzenie przesłanek ekonomicznych — z punktu widzenia pojedynczego zakładu pracy — do wydłużenia sezonu wypoczynkowego umożliwiłoby podjęcie szeregu działań zapobiegających pełne „obłożenie” turnusów poza ścisłym sezonem wypoczynkowym.

Rodziny z małymi dziećmi, jak i wszyscy wczasowicze wypoczywający po sezonie, powinni korzystać z odpowiednich, dużych ulg finansowych. Dodatkowym rodzajem z dziećmi powinni mieć prawo do dwukrotnego, następującego po sobie (w sumie 4-tygodniowego) wyjazdu na wczasy zakładowe w jednym roku, jeden raz w sezonie, drugi — na przełomie okresu przed lub po sezonowym. Być może celowe byłoby również organizowanie wypoczynku dla całych przedsięwzięć w miejscowościach leżących w pobliżu aglomeracji miejskich; dla Warszawy takim naturalnym miejscem wypoczynku są ośrodki nad Zalewem Żegrzyńskim.

W taki oto sposób można pobudzić zapotrzebowanie społeczne na wczasy organizowane poza sezonem wypoczynkowym, do tego płynące ze środowisk będących głównym przedmiotem zainteresowania polityki społecznej, rodzin z małymi dziećmi.

Wykorzystanie urlopów wypoczynkowych 1978. GUS, Warszawa 1978. R. Walicki: Wczasy pracownicze w wybranych krajach socjalistycznych. IPiSS, WIT nr 8/83, Warszawa 1978.

Por. np. J. Polecha, K. Zajac: Ekonomiczna analiza ruchu turystycznego w regionie krakowskim w latach 1967-1971, „Problemy statystyczne i demograficzne”, Ossolineum 1974; Ekonomiczna analiza turystyki województwa kieleckiego, „Wiadomości Statystyczne” 1977, nr 10.

Kobieta w Polsce, GUS, Warszawa 1978, tabl. 14/68, stan w 1974 r.

RODZINA W PLENERZE

STEFAN ANCEREWICZ

FUNDUSZ WZCASAÓW PRACOWNICZYCH nauczył ludzi w Polsce wypocznik urlopowego — tego chyba nikt negować nie będzie. FWP zaczął swoją działalność w latach, kiedy wielu ludzi trzeba było gorąco namawiać do skorzystania ze skierowania wczasowego, choć jego koszt nie ważył wówczas w skromnym nawet budżecie rodzinnym. W tamtych latach wykształcił się też funkcjonujący do dziś model wypoczynku urlopowego: dwutygodniowy pobyt w domu wczasowym zaczynający się wieczorkiem — jak niektórzy mówią — „rozpoznawczym”, kończący — pożegnaniem, a w środku co najwyżej kilka raczej spacerowych wycieczek po okolicy. Śniadanie 8-9, obiad 13-14, kolacja 18-19 z resztą czasu rób bracie, co chcesz, dom wczasowy oferował najczęściej szachy, warcaby, kilka czasopism i trochę książek, do których potem doszła jeszcze telewizja.

Rozbudowywane na przełomie lat siedemdziesiątych ośrodki zakładowe przejęły na ogół bezkrytycznie i kulturowo nadal model wypoczynku obowiązujący w FWP w latach pięćdziesiątych. Tymczasem przemiany demograficzne i społeczne naszego społeczeństwa dawno już domagały się zmiany tego modelu wypoczynku. I znów rola inspiratora przypada tu FWP, choć nie jest on już bynajmniej wczasowym potentatem. Stara się jednak w swoich domach wczasowych uzmocnić wypocznik.

Plan na 1980 r. zakłada zorganizowanie ponad 51 tys. imprez sportowych i turystycznych, tzn. o 2 tys. więcej niż w roku ubiegłym. Będą to wycieczki piesze, rowerowe i samochodowe, „dni sportu”, spartakiady itp. Wszystkie domy wczasowe prowadzić będą ogólnopolski konkurs rekreacyjny pod hasłem „Rodzina w plenerze”. Do dyspozycji wczasowiczów zostanie oddanych 198 boisk do siatkówki i kometki, 7 kortów tenisowych (o stołach ping-pongowych nie wspominam) oraz 23 przystanki z wypożyczalnią sprzętu pływającego, dysponującymi blisko 1200 jednostkami i 33 wypożyczalnie sprzętu sportowego.

Wszystko to stwarza wachlarz możliwości atrakcyjnego wypoczynku dla ludzi przebywających na tzw. normalnych wczasach. Ale FWP organizuje od kilku lat

Wczasy zainteresowań

Liczba i odsetek ich uczestników w stosunku do ogółu nie jest jeszcze wielkością imponującą. W 1974 r. na wczasy inaczej zwane specjalistycznymi wyjechało 6520, w 1977 r. — 12109, a w roku bieżącym przewiduje się udział około 14 tys. osób. Przrost jest więc znaczący. Wzbożając się też stale oferta tego rodzaju wczasów. Przedstawię ją w całości, bo — jak wskazuje doświadczenie — mimo wysiłków organizatorów nie do wszystkich zainteresowanych docierała informacja na ten temat. W tym roku FWP będzie organizować wczasy:

- dla osób z nadwagą — w Juracie i Międzygórzu,
- lingwistyczne z językiem rosyjskim, niemieckim, francuskim i esperanto — w Łądku Zdroju i Międzygórzu,
- dla łazogów górskich — w Zabnicu, Węgierskiej Górze,
- z pedagogiem — w Waplnicy, Międzygórzu i Szklarskiej Porębie,
- dla seniora
- dla wędkarzy — w Węgierskiej Górze,
- dla filatelistów — w Ustroniu,
- dla nowożeńców — w Wiśle,
- dla fotografów-amatorów — w Międzygórzu,
- czynnego wypocznika — w Łądku-Zdroju,

Może warto wyjaśnić, że „wczasy z pedagogiem” to wczasy adresowane do rodzin, które borykają się z trudnościami wychowawczymi — organizowane są one przy współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Mają na celu wzbogacenie wiedzy pedagogicznej rodziców, pomoc w rozwiązywaniu trudnych problemów wychowawczych, korygowanie wzajemnych oddziaływań rodzicielskich oraz wzmacnianie więzów rodzinnych.

Stąd już tylko krok do podjętej w tym roku po raz pierwszy niezwykle istotnej i od dawna postulowanej akcji wczasów dla rodzin z małymi dziećmi. Nie trzeba chyba raz jeszcze dowodzić jak trudno jest zorganizować rodzinne wypocznik z dwu lub trzyletnim maluchem.

FWP postanowił na początek prowadzić tego rodzaju wczasy w kilku domach położonych nad morzem, w górach i nad jeziorami. Nastawi się przy tym na przyjmowanie gości już w wieku 1,5 roku, oczywiście, razem z opiekunami. Wypytane domy poza ogólnym od-

powiednim standardem zapewnić więc muszą pomieszczenia przystosowane do prania, suszenia i prasowania bielizny (spószków, kaptanków a nieraz i pieluch) oraz do przechowywania wózków, jadalnie umożliwiające spożywanie posiłków rodzicom razem z dziećmi (odpowiednie krzesła, zastawa stołowa i sztućce), sale zabaw dla dzieci oraz wydzielony teren do zabaw na powietrzu.

Nie chwalmy dnia przed zachodem

Zaczekajmy do pierwszego podsumowania tej akcji. Ale już za samą inicjatywę należy się FWP słowa uznania, podobnie, jak za sposób przygotowania domów. Ogłądałem jeden z nich, w Zakopanem spotykając się już do nowej roli — praktyka wydaje się potwierdzać przyjęte założenia.

FWP uregulował też generalnie inną kłopotliwą kwestię — obecnie rodzice mogą przywieźć dziecko powyżej trzech lat do normalnego domu bez skierowania po uprzednim uzgodnieniu z kierownikiem domu. Jeżeli nie korzystają z dostawnego łóżka placą wówczas tylko połowę obowiązującej opłaty za wyżywienie tzn. 40 zł dziennie, za ewentualną dostawkę są pobierane dodatkowe pieniądze. Ważny jest jednak warunek uzyskania uprzedniej zgody kierownika domu. Obecnie skierowania i to do konkretnych pokoi w konkretnym pensjonacie są wydawane z dużym wyprzedzeniem się więc na to czas. Kierownik natomiast orientuje się, czy w danym pokoju może nocować dodatkowo powiedzmy dwójka dzieci, czy nie jest to przypadkiem pokój wspólny. Ważna jest jednak zasada, że w domach FWP dziecko może czuć się pełnoprawnym wczasowiczem. Niektórzy mówią nawet, iż obecnie należałoby się zastanowić nad wydzielaniem niektórych „pensjonatów” tylko dla dorosłych i ma to swoje uzasadnienie. Są w końcu dorośli, którzy w czasie urlopu chcą odpocząć również od dzieci.

Wracając zaś do kwestii wczasów specjalistycznych in gremio trzeba podkreślić, iż mimo, że wymagają one sporego dodatkowego wysiłku organizacyjnego i nakładów materialnych (trzeba zapewnić dodatkowych fachowców, sprzęt i wyposażenie) nie kosztują one drożej — wczasowicz za skierowanie płaci według powszechnie obowiązujących stawek.

Wszystko to przedstawia się bardzo atrakcyjnie. Chodzi jedynie o to, by praktyka nie odbiegała zbyt daleko od tych pięknych zamierzeń. Nie wystarczy bowiem tylko zorganizować — nawet dużym nakładem starań i kosztów — bazę gwarantującą taki rodzinny lub uwzględniający indywidualne zainteresowania i potrzebny wypocznik. Trzeba jeszcze o tym jak najszybciej poinformować społeczeństwo a także — co najmniej ważne — prowadzić odpowiednią politykę skierowań wczasowych. Trudno dojść do wniosku, że tak się dzieje.

Oto wymowny przykład, sporym wysiłkiem, wychodząc z założenia, że ruch to zdrowie Zarząd Okręgu w Łądku Zdroju zorganizował we współpracy z Akademią Wychowania Fizycznego we Wrocławiu wczasy czynnego wypocznika. Zaangażowano instruktorów, przygotowano boiska, korty, ścieżki zdrowia i saunę. Od wczasowiczów oczekiwano jedynie, by nie zapomnieli włożyć do walizek, dresów i tramppek. Ale okazało się, że skierowania do Łądku na wczasy otrzymali w większości ludzie, którzy na czynny wypocznik wcale nie mieli ochoty. Czy chętnych w ogóle brak? Nie sądzę, żeby w dobie coraz większej popularności joggingu, wyraźnego wzrostu zainteresowania własną kondycją fizyczną w całej Polsce, nie znalazło się w ciągu roku paru tysięcy osób, którzy tak właśnie sposób spędzenia urlopu przedkładają nad inne. Tylko oferta nie trafia, niestety, do zainteresowanych i wysiłek organizatorów został zmarnowany.

Przyczyn tego nie trudno się domyśleć. 80 proc. skierowań FWP wykupują zakłady pracy na podstawie całorocznych umów. Pracowników służb socjalnych interesuje przede wszystkim atrakcyjność miejscowości i sezon letni na inne kwestie zwracają oni mniejszą uwagę. Rozliczają się tylko z ilości załatwionych skierowań. W tej sytuacji w dużej mierze doborem skierowania do zainteresowanych wczasowiczów rządzi przypadek pogłębiony przez brak pełnej informacji.

Dotarcie z właściwą ofertą do właściwych ludzi wymaga więc zmian w dotychczasowym systemie rozprowadzania skierowań czyniąc go bardziej elastycznym i adekwatnym do potrzeb.

LICENCJE

JAN MONKIEWICZ

W latach siedemdziesiątych możemy mówić o strumieniu licencji napływających do Polski z importu. Łącznie w okresie 1971-78 nabyliśmy 429 licencji, czyli ponad dwukrotnie więcej niż w latach 1949-1970. Ich koszt wyniósł blisko 2 mld złotych dewizowych (ok. 600 mln dolarów) i był ponad 6-krotnie wyższy niż w latach 1949-1970.

Ilość, a także wartość nabywanych licencji rosła stopniowo od 1971 r. i osiągnęła najwyższy poziom w latach 1974-76.

W ostatnich latach obserwujemy wyraźny spadek ilości i wartości nabywanych rozwiązań licencyjnych. Pod względem rozmiarów importu licencyjnego w latach siedemdziesiątych Polska zajmuje czołową pozycję wśród krajów socjalistycznych, ustępując jedynie Związkowi Radzieckiemu i dorównując Czechosłowacji. Szacuje się, że na nasz kraj przypada ok. 25 proc. wszystkich licencji zakupionych w okresie 1971-75 przez kraje socjalistyczne w krajach rozwiniętego kapitalizmu.

Jeśli jednak porównać rozmiary importu licencji do Polski z krajami wysoko rozwiniętego kapitalizmu, to są one nadal stosunkowo niewielkie, 10-20-krotnie mniejsze. Wartość nabytych licencji stanowiła w szczytowym momencie ok. 1 proc. wartości całego polskiego importu oraz ponad 2 proc. importu maszyn i urządzeń; obecnie kształtuje się na poziomie odpowiednio ok. 0,25 proc. i 0,60 proc. W rezultacie stosunkowo wysokie zakupy licencji miałyśmy w kraju w 1978 r. 367 licencji czynnych wobec 142 w 1970 r., zaś opłaty licencyjne kształtowały się na poziomie 200 mln zł dewizowych.

Wpływ na handel zagraniczny

Niezależnie od tego, czy import licencji dokonywany jest głównie z myślą o zaspokojeniu potrzeb wewnętrznych kraju, czy też jako podstawa przyszłej ekspansji eksportowej wywołuje on szereg zmian w krajowym imporcie i eksporcie.

Zakup licencji nie pociągałby w pierwszym momencie żadnych reperkusji w rozmiarach i strukturze importu kraju, gdyby obejmował wyłącznie dokumentację techniczno-technologiczną. Tak jednakże zdarza się w warunkach kraju średnio rozwiniętego — jakim jest Polska — stosunkowo rzadko. Zazwyczaj zakup licencji wiąże się z potrzebą sprowadzenia pewnych maszyn, urządzeń i narzędzi, które są niezbędne dla uruchomienia produkcji licencyjnej. Im licencja wymaga większych nakładów specjalistycznej aparatury (klasycznym

przykładem są tu licencje w przemyśle chemicznym, gdzie nowa technologia jest ściśle związana z odpowiednią instalacją produkcyjną) oraz im bardziej przewyższa ona poziom techniczny krajowego przemysłu, tym większy będzie strumień importu łączący się z zakupionym rozwiązaniem licencyjnym.

W tym samym kierunku będzie działała chęć szybkiego zastąpienia nabytej licencji, gdyż dążenie do substytucji oprzyrządowania skompletowanego przez licencjodawcę produkcją krajową prowadzi zazwyczaj do wydłużenia procesu inwestycyjnego.

Ow pierwszy impuls importowy dotyczy dóbr inwestycyjnych oraz różnego rodzaju usług o charakterze techniczno-inżynierskim oraz doradczym.

Z chwilą wdrożenia licencji strumień importu inwestycyjnego dla jej potrzeb bezpośrednio u licencjodawcy zamiera, pojawia się natomiast import zaopatrzeniowy (surowce, materiały) oraz kooperacyjny (elementy i podzespoły). Im bardziej struktura surowców i materiałów niezbędna do wykonania produkcji licencyjnej będzie się odchylała od struktury podaży krajowej, tym owa „druga fala” importu licencyjnego będzie większa. Klasycznym przykładem w naszych warunkach jest przemysł chemiczny, gdzie główne rozwiązania (tak krajowe jak i zagraniczne) bazują na technologii ropy naftowej, podczas gdy jest to surowiec prawie całkowicie importowany, zaś chemia węgla jest bardzo słabo rozwinięta.

Rozwiązując problem siły „wzbudzenia” importu zaopatrzeniowego poprzez wdrożenie licencji, nie sposób nie wspomnieć o roli jakości surowców i materiałów, zależnej w dużej mierze od poziomu technicznego wytwarzania. Niska jakość krajowych materiałów i półfabrykatów bywa często przyczyną dodatkowego importu dla potrzeb produkcji licencyjnej. Tak więc nawet w sytuacji, w której potrzebne surowce i materiały wytwarzamy w kraju, może się okazać koniecznym uruchomienie ich importu. Podobnie rzecz ma się z elementami kooperacyjnymi do produkcji, których import pojawia się wówczas, kiedy przedsiębiorstwa krajowe elementów tych nie wytwarzają bądź też wytwarzają, ale w nieodpowiedniej ilości lub jakości.

Wszystkie te zmiany w imporcie, o których była mowa, rozpatrywane były jedynie przez pryzmat bezpośredniego licencjodawcy. Jednakże

pośrednio licencjodawcą jest cała gospodarka narodowa, która również odczuć może poważne impulsy importowe wzbudzone już przez działalność licencjodawcy. Ow efekt wzbudzenia może objąć zarówno dobra inwestycyjne, materiały zaopatrzeniowe, jak i elementy kooperacyjne. Może on obejmować swym zakresem jedynie bezpośrednich „kooperantów” licencjodawcy, co raczej jest założeniem nierealnym bądź także „kooperantów” dalszego rzędu, co jest bardziej zbliżone do rzeczywistości.

W ten sposób „fala importowa” wywołana zakupem licencji może wielokrotnie przewyższyć pierwotne wzbudzenie importowe i co więcej, osiągnąć w efekcie wyższy poziom importochłonności gospodarki, niż utrzymał się także i w późniejszych okresach. Naturalnie planiści mogą czynnie kształtować zarówno rozmiary owego wzbudzenia — stawiając mu określone tany administracyjne czy ekonomiczne i godząc się tym samym na pewne ujemne skutki stąd płynące (np. pogorszenie jakości wyrobu licencyjnego na skutek niskiej jakości zamienników krajowych) — jak i jego strukturę.

Mogą np. preferować import gotowych elementów kooperacyjnych czy półproduktów w miejsce importu surowców i materiałów oraz importu inwestycyjnego lub też odwrotnie. Jednakże i w tym względzie ich swoboda manewru nie jest pełna, albowiem zależy to w dużej mierze od czynników leżących poza ich oddziaływaniem (np. podaż na rynkach zagranicznych, priorytety producentów zagranicznych itd.).

Stosowanie zagranicznych licencji w gospodarce prowadzi jednakże nie tylko do powstania nowych strumieni importowych oraz zmiany ich struktury. Jednocześnie może bowiem wystąpić eliminacja części dotychczasowego importu na skutek rezygnacji z wytwarzania pewnych produktów krajowych (na skutek uruchomienia produkcji licencyjnej) oraz wskutek ograniczenia bądź zniesienia importu towarów, które obecnie są zastępowane produkcją licencyjną. Owo „ujemne wzbudzenie importowe” będzie znaczące, gdyż poprzednia produkcja była wysocą importochłonna, oraz gdy popyt na wyroby licencyjne był w poważnym stopniu zaspokajany drogą importu. Doświadczenie pokazuje, że w warunkach kraju średnio rozwiniętego dodatnie wzbudzenie importowe znacznie przewyższa wzbudzenie ujemne, prowadząc w efekcie do obciążenia bilansu płatniczego kraju.

Mówiąc o importowanym efekcie stosowania licencji, nie sposób nie wskazać na jeszcze jeden problem — bardzo istotny w warunkach naszego kraju. Otóż wdrożenie licencji prowadzi także do zmiany struktury geograficznej importu, nasilając import z tego rynku, dla warunków którego rozwiązanie licencyjne zostało stworzone. Jeśli zaś środki płatnicze stosowane na tych rynkach nie są względem siebie wymienialne, zwiększyć to może kłopoty płatnicze kraju.

Efekt eksportowy produkcji licencyjnej pojawia się zarówno na skutek jej wysokich parametrów technicznych jak i pewnego potencjału marketingowego, który często wnosi ze sobą kontrakt licencyjny.

Techniczny efekt eksportowy może być tym większy, im bardziej nowoczesne rozwiązanie (wobec kryteriów światowych) było przedmiotem kontraktu licencyjnego.

Efekt marketingowy związany jest z promocyjną funkcją importu licencji. Licencjodawca często zobowiązuje się do zakupu części (niekiedy nawet całości) produkcji licencyjnej przez określony czas, bądź też podsuwa licencjodawcy swoich dotych-

czasowych odbiorców. Jest to zazwyczaj wówczas, kiedy produkcja licencyjna dotyczy elementów kooperacyjnych czy też półproduktów do dalszej przeróbki. Może to być także efektem rezygnacji licencjodawcy z wytwarzania u siebie produktu licencyjnego i zaspokajanie istniejącego popytu produkcją licencjodawcy (tak np. Polska zaspokaja obecnie całe zapotrzebowanie Fiata na samochody Fiat 126, których produkcja we Włoszech została zlikwidowana).

Marketingowy efekt eksportowy wiąże się także z udostępnieniem przez licencjodawcę sieci zbytu i serwisu dla produkcji pochodzącej z jego licencji. Jest to szczególnie istotny warunek uruchomienia eksportu na rynku dóbr trwałych. Nie bez znaczenia jest także użyczenie przez licencjodawcę swego znaku towarowego czy marki handlowej (np. Fiat, Van Houten, Marlboro itd.), co podnosi zaufanie klienta do oferowanego wyrobu kosztem wyrobów pochodzących z mniej znanych firm.

W efekcie często może się okazać, że decydujące znaczenie w kreowaniu eksportu licencyjnego odgrywa efekt marketingowy a nie techniczny, zwłaszcza, że rozwiązanie licencyjne rzadko jest ostatnim krzykiem mody w technice.

Opisany mechanizm dotyczyłby jedynie efektu eksportowego „pierwszego rzędu”. Podobnie bowiem, jak i w przypadku importu, może tu wystąpić efekt „drugiego rzędu”, który przyniósłby się nazywać pośrednim eksportem licencyjnym. Pojawia się on na skutek tego, że produkt licencyjny staje się elementem większej całości (np. silnik okrętowy) nadaje tej całości nową jakość, co umożliwia jej lokatę na rynkach zagranicznych. Efekt ten tym samym będzie większy, im szerzej produkt licencyjny będzie mógł być wykorzystany w dalszej produkcji krajowej. Z tego tytułu szczególnie wysoko należy cenić licencje technologiczno-materiałowe oraz dotyczące znikomych elementów i podzespołów (np. układy scalone).

Warto podkreślić, że ów wzbudzony efekt eksportowy podlega zazwyczaj znacznie słabszemu limitowaniu kontraktowemu niż efekt pierwotny.

Import licencji wszelako nie tylko kreuje eksport, ale może też go tłumić. Bierze się to stąd, że często w kontraktach licencyjnych znajdują się klauzule ograniczające możliwości eksportu produkcji licencyjnej.

Ograniczenia te mogą dotyczyć tylko niektórych rynków zbytu bądź też, w skrajnych przypadkach, zawierają całkowity zakaz eksportu.

Importowy efekt licencji w gospodarce Polski

Jak stwierdziliśmy, importowy efekt licencji przejawia się poprzez mechanizmy pierwotne (wzbudzenie pierwotne) oraz wtórne (wzbudzenie dalszego rzędu). W dotychczas gromadzonej statystyce import pośredni dla produkcji licencyjnej nie jest wyodrębniony i niewiele na ten temat wiadomo, aczkolwiek można przypuszczać, iż w warunkach naszego kraju był on znaczny. Z uwagi na brak danych musimy więc z konieczności zająć się tylko importem bezpośrednim.

W okresie 1971-78 ogólny import dla potrzeb produkcji licencyjnej wyniósł ok. 14 mld złotych dewizowych, czyli blisko 1,8 mld złotych dewizowych średniorocznie.

Import ten różnił się szybko w 1971-77, by dopiero w 1978 r. gwałtownie spaść, co wynikało z decyzji administracyjnych. Jednocześnie w całym rozpatrywanym okresie (z wyjątkiem 1978 r.) import systematycznie ulegał wzrostowi w imporcie ogólnym kraju, osiągając w szczytowym roku 1977 poziom 6,6 proc. Biorąc pod uwagę fakt, że udział produkcji licencyjnej w ogólnej produkcji krajowej kształtował się w tym roku na poziomie niewiele ponad 2 proc. Oznacza to, że produkcja licencyjna wykazywała się 3-krotnie wyższą importochłonnością od produkcji krajowej. Jeśli nawet przyjąć, że po-

ważną część tego importu — w postaci dóbr inwestycyjnych ma charakter czasowy i wyeliminować ten element z obliczeń, to i tak produkcja licencyjna będzie miała 1,5-krotnie wyższą importochłonność od produkcji krajowej.

Przez cały rozpatrywany okres import licencyjny mniej więcej w połowie służył bieżącemu zaopatrzeniu produkcji z licencji, a w połowie inwestycjom licencyjnym, przy czym w 1976 i 1977 r. nastąpiło zachwianie tej proporcji na korzyść importu inwestycyjnego, co wiązało się z zagospodarowywaniem dużej liczby licencji nabytych w 1973-75.

Import ten w zdecydowanej mierze pochodził z krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu, wzmacniając tym samym nasze trudności płatnicze na tym kierunku. I tak w przypadku importu zaopatrzeniowego udział dostaw zachodnich wynosił ponad 80 proc., zaś w odniesieniu do dóbr inwestycyjnych — ponad 90 proc.

Jeśli chodzi o strukturę resortową rozpatrywanego importu, to był on w ogólnych zarysach zgodny ze strukturą resortową zakupów licencyjnych, aczkolwiek w niektórych przypadkach występowały poważne różnice. Podstawowa część importu licencyjnego przeznaczona była dla potrzeb Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, którego udział był zwłaszcza przytłaczający w zakresie importu kooperacyjnego (blisko 70 proc.). Na drugim miejscu plasowało się Ministerstwo Przemysłu Chemicznego, które z kolei wyraźnie dominowało w zakresie importu zaopatrzeniowego, Ministerstwo Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych znalazło się na 3 miejscu, przy czym w imporcie inwestycyjnym znalazło się ono zdecydowanie na pierwszej pozycji (wiąże się to przede wszystkim z realizacją kontraktu URUSA z Massey-Fergusonem).

Wysoki import kooperacyjny MPM wiąże się przede wszystkim z niedostatkiem krajowej bazy elementów i podzespołów oraz także w pewnej mierze ze świadomym włączeniem się do międzynarodowego podziału pracy w drodze podziału procesu produkcyjnego między resort i zagranicznych licencjodawców.

Wyjątkowo wysoki import zaopatrzeniowy dla potrzeb produkcji licencyjnej w MPCh wynika z kolei ze struktury tego przemysłu, który w przeważającej mierze bazuje na importowanych surowcach (ropa, apatyty, fosforyty itd.). Zmiana tych relacji wymagałaby przebudowy struktury polskiej chemii.

Dla pełnego obrazu efektu importowego licencji należałoby także omówić antyimportowe działanie produkcji z licencji. Niestety w statystykach krajowych nie ma żadnych informacji na powyższy temat, aczkolwiek można sądzić, że efekt ten był znaczny. Trudno sobie wyobrazić dziś funkcjonowanie gospodarki polskiej, bez tranzystorów, układów scalonych, nawozów sztucznych, całego przemysłu motoryzacyjnego, a przecież wszystkie te elementy oparte są na produkcji licencyjnej. Bez rozwinięcia tej produkcji kraj nasz musiałby dokonywać odpowiednich zakupów za granicą bądź też zdecydować się na zaoferowanie techniczne w tych obszarach działania.

Eksportowy efekt

Eksport produkcji z licencji oraz eksport uruchomiony w wyniku zastosowania produkcji z licencji (tzw. eksport pośredni) w innych wyrobach, które były następnie sprzedawane za granicą (np. statki, elektroinstalacje, kompletne obiekty itd.) wzrosły w 1971-78 blisko 4-krotnie i osiągnęły wartość ponad 2,6 mld zł (ponad 850 mln dolarów!).

Gdyby uwzględnić eksport wynikający z licencji wygasłych, to globalny eksport licencyjny w 1978 r. wyniósł 3,4 mld złotych dewizowych (1,1 mld dolarów).

Tempo owego wzrostu nie było jednakże zbyt duże w stosunku do tempa wzrostu całego naszego eksportu i w rezultacie udział eksportu z licencji w eksporcie ogólnym wzrósł zaledwie o 1,5 punkta.

Z całego eksportu licencyjnego 85-90 proc. przypadało na bezpośredni efekt licencyjny, zaś 10-15 proc. wiązało się z eksportem pośrednim. Warto jednakże zaznaczyć, że wartość eksportu pośredniego była w rzeczywistości znacznie wyższa, gdyż zgodnie z obowiązującymi zasadami obliczania tego eksportu licencyjnego zawarta w wartości towaru. Tego typu sposób liczenia nie uwzględnia jednakże faktu, że w szeregu przypadkach tenże, czasem niewielki „wsad licencyjny” przesadzał w ogóle o możliwości podjęcia eksportu szeregu dóbr. W takich przypadkach należałoby liczyć całą wartość uruchamianego w ten sposób eksportu, a nie tylko sam „wsad”.

Z przedstawionych w tabeli 4 danych wynika, że produkcja licencyjna była blisko 3-krotnie bardziej „wydajna” w eksporcie niż całkowita produkcja krajowa. W 1978 r. udział eksportu z licencji w całym eksporcie towarów przemysłowych kraju wynosił 6,3 proc. zaś w eksporcie towarów przemysłowych (7,2 proc.). Jeśli jednocześnie przypomnimy, że produkcja z licencji była 3-krotnie bardziej importochłonna niż krajowa

Rozmiary zakupów licencyjnych

Wyszczególnienie	1971	1972	1973	1974	1975	1976	1977	1978	1971-78
Ilość	42	57	83	67	67	55	28	30	429
Wartość (w mln zł dew.)	200,0	174,5	193,4	400,0	491,1	532,7	57,3	100,7	1969,7

Źródło: Dane GUS.

Import bezpośredni dla produkcji licencyjnej (mln złotych dewizowych)

Wyszczególnienie	1971	1972	1973	1974	1975	1976	1977	1978
Import dla potrzeb licencji	500	700	953	1565	2091	2659	3185	2196
w tym:								
a) import zaopatrzeniowy i kooperacyjny	261	340	471	758	1044	1133	1397	1047
b) import inwestycyjny	—	—	447	763	933	1456	1745	1107
c) pozostałe	—	—	35	44	114	70	43	42
Import ogółem kraju	16151	19612	26103	34823	41651	46071	48558	50938
(1:2) w proc.	3,1	3,6	3,7	4,5	5,0	5,88	6,6	4,3

*) Szacunek własny; Źródło: Dane GUS

Import dla licencji według resortów w 1978 r.

Resort	Import inwestycyjny		Import zaopatrzeniowy		Import kooperacyjny		Import dla potrzeb licencji ogółem 1-3+5 w proc.	Wartość produkcji licencyjnej	proc.
	Ogółem w proc.	w tym z krajów kapitałowych w proc. importu inwestycyjnego	Ogółem w proc.	w tym z krajów kapitałowych w proc. importu zaopatrzeniowego	Ogółem w proc.	w tym z krajów kapitałowych w proc. importu kooperacyjnego			
Ogółem	100,0	93,6	100,0	87,6	100,0	87,0	100,0	100,0	1,0
Min. Górnictwa	0,4	100,0	1,4	100,0	5,2	100,0	1,9	1,2	1,6
Min. Hutnictwa	0,8	94,2	8,0	100,0	0,8	100,0	2,5	17,0	0,1
Min. Przemysłu Maszynowego	27,8	86,1	15,6	93,6	68,9	87,4	35,6	47,6	0,7
Min. Przemysłu Chemicznego	30,1	99,0	53,3	80,0	0,0	0,0	27,4	19,6	1,4
Min. Przemysłu Spożywczego i Skupu	0,0	100,0	10,0	100,0	0,0	0,0	2,3	1,8	1,3
MPMCR	38,0	95,7	7,5	98,3	21,5	81,6	26,8	9,0	3,0
Min. Budownictwa i Przem. Mat. Bud.	0,5	9,3	1,3	58,8	0,1	100,0	0,6	0,5	1,3
Min. Łączności	2,1	97,1	1,9	96,7	0,9	96,1	1,1	2,3	0,5

Źródło: Obliczenia własne w oparciu o dane GUS.

Wpływy i wydatki dewizowe (w mln zł dew.), związane z zakupami i zagospodarowywaniem licencji oraz eksportem wyrobów licencyjnych (licencje czynne)

	1973 r.		1974 r.		1975 r.		1976 r.		1977 r.		1978 r.	
	Ogółem	KK	Ogółem	KK	Ogółem	KK	Ogółem	KK	Ogółem	KK	Ogółem	KK
A. Wydatki												
Opłaty licencyjne	126	121*	138	131*	174	167*	271*	268	244	240*	203	200*
Import zaopatrzeniowy i kooperacyjny	471	373	758	591	1147	956	1246	1005	1897	1152	1047	922
Import inwestycyjny	420	380	763	740*	933	892	1526	1424	1784	1682	1149	1036
Razem	1017	874	1656	1462	2254	2015	3043	2697	3425	3074	2399	2158
B. Wpływy z eksportu wyrobów licencyjnych	1088	407	1461	710	1578	763	1678	1014	2248	1201	2379	1184
C. Pokrycie wydatków dewizowych eksportem licencyjnym (proc.)	107,	46,6	86,1	48,6	70,0	37,9	59,0	37,6	65,6	39,1	99,2	54,9
D. W tym bez importu inwestycyjnego (proc.)	182,3	82,4	163,6	98,3	119,4	67,9	110,4	79,5	137,0	86,3	190,3	105,6

*) Dane szacunkowe; KK — kraje kapitalistyczne; Źródło: Dane GUS.

wa, to oznaczało, że wydajność dewizowej złotówki w eksporcie licencyjnym była taka sama jak w eksporcie produkcji krajowej.

W ostatnich latach daje się jednoznacznie zauważyć wyraźny spadek udziału tego eksportu w wartości wytworzonej produkcji licencyjnej. Innymi słowy, wydajność eksportowa tej produkcji maleje. O ile w 1971 roku wskaźnik ten wynosił 28 proc., zaś w 1973 r. aż 38 proc., to w 1978 roku spadł on do poziomu 25 proc. Tym samym tylko czwarta część produkcji licencyjnej szła na eksport.

Pojawia się oczywiście pytanie o przyczyny tego rodzaju niekorzystnych tendencji. Związane one były niewątpliwie z nasilającymi się trudnieniami w eksporcie na rynki krajów zachodnich w wyniku pogorszonej sytuacji koniunkturalnej tych krajów. Pogarszająca się wydajność eksportowa produkcji licencyjnej wynikała też z silnej presji popytu krajowego (tak konsumpcyjnego, jak i produkcyjnego) na nowoczesne wyroby licencyjne. Rozbudzone aspiracje konsumentów wsparte poważnym wzrostem dochodów owocowały w efekcie w postaci zmniejszania „masy eksportowej”. Z tego też powodu w okresie 1971-78 zakupiono szereg licencji wyłącznie dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, co naturalnie pogorszyło analizowaną relację.

Istotnym elementem względnego spadku eksportu licencyjnego były rosnące trudności z zapewnieniem odpowiedniego serwisu i organizowania sieci dystrybucji, zwłaszcza że eksport ten był mało skoncentrowany geograficznie i asortymentowo. Należy też wspomnieć o nasilających się ograniczeniach kontraktowych dotyczących eksportu, zamieszczanych w umowach licencyjnych.

Ponad połowa eksportu z licencji kierowana była w ostatnich latach na rynki krajów kapitalistycznych, z tym, że po wzroście udziału tego rynku z 37,4 proc. w 1973 r. do 60,5 proc. w 1976 r., w 1977 r. jego udział spadł do 53,4 proc., zaś w 1978 r. do 49,8 proc. A więc i w tym zakresie znacząco się rysować pewne niekorzystne tendencje.

Mówiąc o efektach eksportowych produkcji licencyjnej, należy wręcz wspomnieć o pewnych korzystnych zmianach wywołanych przez tę produkcję w strukturze towarowej polskiego eksportu. Eksport licencyjny koncentrował się bowiem na towarach o wysokim stopniu przetworzenia — jak środki transportu, maszyny i urządzenia czy wyroby przemysłu chemicznego. Miało to istotne znaczenie dla przebudowy struktury polskiego eksportu, zwłaszcza na rynkach zachodnich.

Bilans dewizowy

Na zakończenie naszych rozważań o wpływie importu licencji na handel zagraniczny kraju, spróbujmy dokonać bilansu wpływów i wydatków dewizowych związanych z licencjami. Po stronie wydatków należy w bilansie tym uwzględnić:

- opłaty licencyjne,
- import zaopatrzeniowy dla licencji,
- import inwestycyjny dla licencji.

Po stronie wpływów będą z kolei dochody z eksportu produkcji licencyjnej.

Jak wynika z danych przedstawionych w tabeli 6, bilans dewizowy działalności dewizowej Polski w 1970-78 kształtował się, generalnie rzecz biorąc, niepomyślnie. Stopień pokrycia wydatków wpływami zmniejszał się systematycznie w całym rozpatrywanym okresie, z wyjątkiem lat 1977-78, zaś jedynie w 1973 r. wpływy przewyższyły wydatki. Rozpatrywany bilans przedstawia się znacznie korzystniej, jeśli wyeliminujemy z rozważań import inwestycyjny, wówczas bowiem w całym tym okresie wpływy znacznie przekraczały wydatki.

Jest to jednakże i tak tylko pokrycie formalne — przypomnijmy bowiem, że blisko 90 proc. importu dokonywane było z obszaru krajów kapitalistycznych, zaś jedynie ok. 50 proc. eksportu kierowało się na ten rynek. W efekcie stopień pokrycia wydatków wpływami na tym kierunku był niski i nie przekraczał (z wyjątkiem 1978 r.) 50 proc. Również po eliminacji importu inwestycyjnego wpływ z tego kierunku nie równoważyły ponoszonych wydatków. Taki stan rzeczy, trwający przez dłuższy czas, kumulował napięcia w bilansie płatniczym kraju. Oczywiście, należy pamiętać, że obraz zawarty w tabeli 6 może znacznie odbiegać od rzeczywistości, że nie uwzględnia on efektów pośrednich wynikających z działalności licencyjnej. Szczerze mówiąc, brak danych, nie jest jednakże w chwili obecnej możliwy.

Ograniczona satysfakcja jest ceną, którą trzeba zapłacić za rzetelność niniejszej relacji. Pełną frajdę z lektury zapewniłoby rozszyfrowanie przykładów wykrytych przez badaczy: kto dostał w ucho za wstręt do nowinek, a kto nie, choć dostać powinien. Kto i jakie pieczenie piecze na boku, przy inwestycyjnej okazji? Kto ma efektywnościowe rachunki? I tak dalej.

NIESTETY, nie z tego. Zadaniami badaczy, śledzących innowacyjne ścieżki, było poznanie zdarzeń i trendów rzeczywistych, prawdziwych przyczyn występujących zahamowań i przyspieszeń. W wielu przypadkach jedynym źródłem wiarygodnych informacji mogły być szczere wypowiedzi zainteresowanych. Za szczerość zaś trzeba płacić gwarancją dyskrecji, anonimowości przykładów średnich, a tym bardziej odbiegających od normy.

Dziennikarz, pasywtujący na pracy badaczy, też musi szanować ustalone przez nich reguły gry. Zresztą barwnych, lecz jednostkowych przykładów, prasie na ogół nie brakuje. Także „Życie Gospodarcze” przedstawia je często i bywają to rzeczy ciekawe. Jednostkowe przykłady nakazują jednak ostrożność przy formułowaniu wniosków, najczęściej nie pozwalają orzekać, co jest następstwem szczególnego zbiegu okoliczności, a co skutkiem bardziej ogólnych warunków działania.

Badacze, co prawda, też zastrzegają: „... stwierdzenia i wnioski nie mogą być traktowane jako w pełni udowodnione i uogólniające rzeczywisty obraz procesów innowacyjnych w całym przemyśle”. Przebadali jednak 94 ścieżki innowacyjne — nieporównanie więcej, niż może poznać reporter-chałupnik.

Celem badań prowadzonych pod kierownictwem dr. Stefana Krajewskiego z Instytutu Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Łódzkiego, w latach 1977-1978, była identyfikacja treści i przebiegu wybranych przedsięwzięć innowacyjnych w przemyśle, oraz ich interpretacja, uwzględniająca przede wszystkim wpływ rozwiązań z zakresu systemu funkcjonowania gospodarki. Badaniemi objęto 32 przedsiębiorstwa wdrażające nowe rozwiązania techniczne, wchodzące w skład jedenastu zjednoczeń. Część z tych branż wytwarza artykuły konsumpcyjne, a część środki inwestycyjne i półfabrykaty. Ponadto badania były prowadzone w wyodrębnionych placówkach badawczo-rozwojowych oraz w przedsiębiorstwach współpracujących w realizacji przedsięwzięć innowacyjnych lub będących odbiorcami wyrobów związanych z badanymi innowacjami.

„Ścieżką innowacyjną” badacze łódzcy nazywają odzwierciedlenie treści i przebiegu procesu innowacyjnego, dotyczącego konkretnego, wyodrębnionego przedsięwzięcia. Wśród analizowanych ścieżek liczbowa zdecydowanie przeważają innowacje o niewielkich nakładach, nie przekraczających kilku milionów złotych. Przynoszą one względnie wysokie efekty. Na 66 przypadków, dla których uzyskano dane, w czterdziestu dziewięciu okres zwrotu nakładów wyniósł od roku do trzech lat. Należy jednak przypuszczać — dodaje zaraz S. Krajewski — że znaczna część tych niewielkich innowacji mieści się w sferze płytkich rezerw. Nie należy się więc tą efektywnością zachwycać nadmiernie.

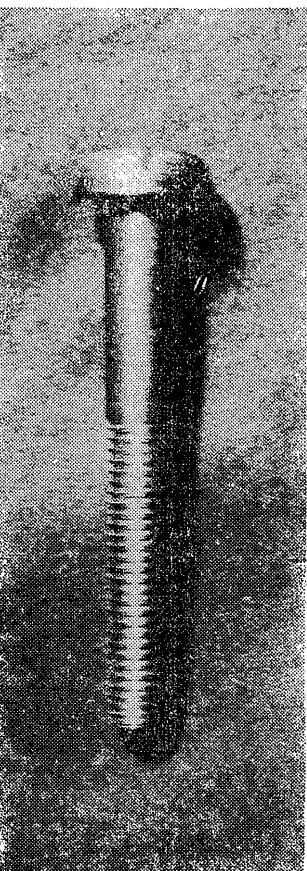
Stosunkowo mało technicznych nowości (14 na 94 zbadane) stosuje się w więcej niż jednym przedsiębiorstwie, przy czym upowszechnienie z reguły nie wychodzi poza granice danego zjednoczenia. Świadczy to o sile barier instytucjonalno-organizacyjnych, a chyba też o warty zainteresowaniu upowszechnianiem technicznych nowości.

Lubi się małe i wielkie

Materiały zebrane przez zespół S. Krajewskiego pozwalają sądzić, że istnieją określone przyczyny skłaniające organizacje gospodarcze do podejmowania głównie innowacji niewielkich. Gdzie ich szukać?

Przedsięwzięcia małe i średnie z reguły są bardziej realne niż duże, łatwiej o środki na ich wykonanie (znaczna część jest finansowana z funduszu postępu techniczno-ekonomicznego), a ich realizacja bardziej zależy od samych przedsiębiorstw, czy zjednoczeń. Rolę na pewno odgrywa też to, że małe i średnie innowacje są dla organizacji gospodarczych wygodne: mniej rzucają się w oczy, zwierchność nie zaudadno interesuje się ich realizacją i nie pieknie się, gdy ta kuleje. Ponadto drobne innowacje pozwalają szybko i łatwo osiągnąć korzystne wskaźniki ilościowego wzrostu rozpoczętych i zakończonych tematów badawczych, wdrożeń i nowych uruchomień. W warunkach krótkiego, rocznego zaledwie, horyzontu planistycznego liczy się ta łatwość i szybkość. Liczy się też bardzo, że jednostki nadzórne często wywierają nacisk administracyjny skłaniający do takiego popisywania się statystyką.

94 ŚCIEŻKI KRETE



Prof. S. ZUBCZEWSKI

Trzecim wreszcie, odgrywającym tu rolę czynnikiem jest znów statystyka, ale inna. Efekty mniejszych przedsięwzięć technicznych w praktyce nie są uwzględniane przez jedynki nadzórne w trakcie ustalania planów obniżki pracochłonności, kosztów materiałowych, poprawy jakości itp. Pozwalają więc tworzyć nieujawnione rezerwy ułatwiające wykonywanie zadań.

W pewnych jednak sytuacjach drobne innowacje schodzą w cień, organizacje gospodarcze zaczynają wielbić przedsięwzięcia wielkie. Dzieje się tak m. in. wówczas, gdy ich kierownictwa dochodzą do wniosku, że realizacja danego przedsięwzięcia nie zakłóci zbytnio wykonywania bieżących zadań, za które oceniane są przede wszystkim. Albo gdy jednostkom nadzornym tak bardzo zależy na realizacji danego przedsięwzięcia, że można liczyć, iż nie będą stosować sankcji nawet przy poważniejszych zakłóceniach. Przyczyną dla dużych innowacji zjednoczeń też perspektywa dynamicznego rozwoju organizacji.

Istotna, choć bynajmniej nie jedyną, rolę odgrywa tu wreszcie tzw. ból, nadzieja na korzyści uboczne. Bywa przecież i tak, że centralne preferencje, tworzone po to, by umożliwić sprawnie zrealizować duże przedsięwzięcie — dostęp do dewiz i środków inwestycyjnych, ustalenie korzystnych wskaźników planu — pozwalają organizacji gospodarczej przy okazji rozwiązać część dręczących ją problemów. W takich warunkach, w obliczu takich nadziei, wielkie przedsięwzięcia podejmują się chętniej.

Z powyższego wynika — twierdzi S. Krajewski — że wpływ na układ preferencji mają przede wszystkim rozwiązania systemu planowania i zarządzania. Wysuwamy hipotezę, że obecny system skłania raczej do innowacji małych.

Nie można twierdzić, że w przemyśle polskim jest zbyt dużo innowacji drobnych. Można natomiast przypuszczać, że dokonywane są one często na takich odcinkach, które nie odgrywają istotnej roli z technicznego i ekonomicznego punktu widzenia. Często też podejmuje się je w dziedzinach wybranych przypadkowo. Oderwane od siebie nie wiążą się w łańcuch logicznie powiązanych przedsięwzięć, obejmujących cały blok zalegających się problemów. Może to prowadzić do nadmiernego rozpraszania środków.

Tak zwany duży postęp wprowadzany jest przede wszystkim przy pomocy innowacji mających charakter inwestycji oraz zakupu zagranicznych licencji. W niezadowalającym stopniu innowacje bazują na prowadzonych w kraju (bądź w zagranicy), międzynarodowych

ośrodkach badawczych, np. RWPG) dużych przedsięwzięciach badawczo-rozwojowych, kończących się opracowaniem oryginalnych w skali światowej rozwiązań technicznych o istotnym znaczeniu gospodarczym. A w zasadzie tylko takie przedsięwzięcia mogą doprowadzić do osiągnięcia w niektórych dziedzinach światowego poziomu techniki.

Bardziej jak, niż co

Analiza 94 ścieżek innowacyjnych potwierdziła znany z literatury pogląd, że w przedsiębiorstwach socjalistycznych, inaczej niż w kapitalistycznych, innowacje częściej dotyczą sposobów wytwarzania, niż produktów. W badanej grupie 52 innowacje miały charakter procesowy, a 42 dotyczyły produktów.

Przeżywanie nacisku na innowacje procesowe są trwale niedobory podażi.

Niepełne zaspokojenie potrzeb rynku stwarza silną presję na ilościowy wzrost produkcji, potęgowaną jeszcze przez nakierowanie na ten cel narzędzia z zakresu planowania i zarządzania.

Krótkookresowe, najwyżej roczne planowanie i szerokie operowanie nakazami zwiększa zainteresowanie innowacjami procesowymi. Tym bardziej, że osiągnięcie dzięki nim efektów w praktyce nie są wyodrębniane w planach techniczno-produkcyjno-finansowych. Organizacje gospodarcze traktują innowacje procesowe jako swoistą rezerwę ułatwiającą wykonywanie planowych wskaźników wzrostu wydajności pracy, obniżki kosztów itp.

Oryginalność poniekąd wątpliwa

Poziom i oryginalność większości badanych przedsięwzięć technicznych nie może jeszcze w pełni zadowalać. Wyniki badań i zebrane opinie wskazują, że tylko niewielka część innowacji — w granicach kilku procent — stanowi oryginalny wkład do rozwoju myśli technicznej. Mniej więcej trzecia część stanowią innowacje zbliżone do poziomu światowego, chociaż oparte na rozwiązaniach już tam znanych i stosowanych. Większość innowacji bazuje na rozwiązaniach, które są granicą znane są i stosowane powszechnie.

Równocześnie w zbyt małym stopniu świadomie powoła się to, co w innych krajach znane już jest i sprawdzane, słabo wykorzystując się doświadczenia zdobyte w danej dziedzinie przez zagraniczne firmy. Zbyt często realizacja przedsięwzięć innowacyjnych przypomina powtórne odkrywanie Ameryki.

Wydaje się — stwierdza S. Krajewski — że niezadowalający i nie odpowiadający potencjalnym możliwościom poziom i także oryginalność stosowanych rozwiązań technicznych wynika m. in. z następujących przyczyn:

— w zbyt małym stopniu Polska włączyła się w proces międzynarodowej specjalizacji w zakresie asortymentowej struktury produkcji i programów badawczo-rozwojowych (zwłaszcza w ramach RWPG);

— nie mamy dopracowanych koncepcji długofalowego rozwoju przemysłu, nie podejmujemy zdecydowanych i skutecznych działań, zmierzających do osiągnięcia określonej specjalizacji produkcji;

— rozwiązania z zakresu planowania i zarządzania nie zawierają skutecznych mechanizmów, które by skłaniały organizacje gospodarcze do podejmowania ambitnych, długofalowych prac badawczo-rozwojowych.

Gdzie rodzą się pomysły

Kluczową rolę w inicjowaniu innowacji odgrywają przedsiębiorstwa wdrażające (48 inicjatyw na zbadane 94 przypadki). Drugie miejsce zajmują placówki zaplecza badawczo-rozwojowego na szczeblu zjednoczenia (17 inicjatyw), następnie — centralne zjednoczenia (13). Udział innych jednostek jest zdecydowanie mniejszy. Zwraca uwagę bardzo skromny udział inicjatyw zgłaszanych przez odbiorców. Jest to poniekąd zrozumiałe w warunkach rynku produktowa odbiorca nie ma dużych możliwości oddziaływania, chyba że jego interesy zbiegają się z interesami dostawców.

Rodzeniu się dobrych pomysłów nie sprzyja ograniczony dostęp do informacji technicznych ze świata. Wspomnieliśmy przed chwilą, że oryginalność większości wdrażanych u nas innowacji technicznych jest dość wątpliwa. Można to usprawie-

dziwić, wytłumaczyć nawet rozmiarami naszego potencjału produkcyjnego, a zwłaszcza naukowo-badawczego. Ale właśnie w tych warunkach należałoby systematycznie śledzić działania i zamierzenia innowacyjne w niektórych, przynajmniej krajach wysoko rozwiniętych, zwłaszcza zaś w dziedzinach uznanych za ważne dla naszej gospodarki. W praktyce brakuje zorganizowanych działań, które by mogły zapewnić stały dopływ istotnych informacji. Informacje z zagranicy docierają w sposób przypadkowy, ich źródłem są najczęściej powierzchowne obserwacje i powszechnie dostępne publikacje. Nie zapewnia to szybkiego i gruntownego rozpoznania charakteru innowacji podejmowanych na świecie.

Po co to zwracanie głowy

Streszczane tu badania przeprowadzono w latach 1977-1978. W tym okresie największy wpływ na podejmowanie innowacji wywierały przyczyny związane bezpośrednio z handlem zagranicznym: konieczność podjęcia produkcji racjonalizującej import, potrzeba polepszenia jakości wyrobów dyktowana wymaganiami zagranicznych odbiorców itp. Duża rola handlu zagranicznego w interesującej nas tu dziedzinie świadczy, że nie działają skuteczne mechanizmy wewnętrzne, które skłaniałyby przemysł do wprowadzania bardziej istotnych zmian w asortymencie i jakości produkcji. Trzeba jednak przypomnieć, że badano przedsiębiorstwa przemysłów przetwórczych. Gdyby rozpatrywać innowacje wprowadzane w kopalnictwie surowców mineralnych i przemyśle rolnospożywczym, wyniki byłyby inne. Związek między postępem technicznym a handlem zagranicznym jest w tych gałęziach słabszy.

Druga grupa przyczyn podejmowania innowacji wiąże się z potrzebami krajowych odbiorców dóbr inwestycyjnych. Postęp techniczny wprowadzany szeroko do niektórych branż za pośrednictwem inwestycji centralnych wymusza postępowe zmiany w branżach współpracujących z preferowanymi. Natomiast wciąż jeszcze raczej słabo ujawnia się i mało jest skuteczna presja krajowego rynku artykułów konsumpcyjnych, co łatwo się daje uzasadnić wspomnianą już niewystarczającą podażą tych towarów i monopolistyczną sytuacją producentów.

Warunki i wymagania ekonomiczne odgrywają raczej drugorzędą rolę w pobudzaniu przedsiębiorstw do podejmowania innowacji. Prawie nikt nie traktuje ich jako atrakcyjnej sytuacji ekonomicznej. Inne sposoby — np. uzyskanie „wygodnych” limitów i normatywów, wykorzystywanie pozycji monopolistycznej w celu podnoszenia cen lub korzystnych dla producenta zmian struktury asortymentowej — są mniej kłopotliwe a bardziej skuteczne.

Wśród przyczyn podejmowania innowacji, ważną, choć nie zawsze dającą się ściśle określić rolę, odgrywa niekiedy jednostek nadzórnych. W związku z tym, zarówno w przedsiębiorstwach wdrażających, jak i w ich jednostkach zwierzchnich, coraz bardziej przeważa pogląd, że zmuszanie do podejmowania konkretnych innowacji jest sposobem złym. Jednostki nadzórne narzucają przedsiębiorstwom innowacje w sposób wyjątkowo nieracjonalny. Ustalają nakazowe wskaźniki określające ilość nowych uruchomień w ciągu roku, nie próbując nawet określić ani cech technicznych, ani rozmiarów korzyści ekonomicznych. W następstwie tych nakazów rodzą się innowacje drobne, przyzwoite, nawet zupełnie pozorne.

Bodźce i antybodźce

W literaturze ekonomicznej — twierdzi S. Krajewski — na ogół przeważa się nadmierną wagę do materialnych czynników innowacji. Jest to interesujący pogląd, w raporcie z badań szeroko rozwinięty i wsparty przykładami. — Przy innej okazji przedstawimy go wyczerpująco, a także spróbujemy pospierać się z nim nieco. Tymczasem odnotujmy: badania empiryczne wykazały dużą i rosnącą wagę motywów niematerialnych w działalności innowacyjnej. Zławsza wśród twórców rozwiązań technicznych motywacja niematerialna jest silna, ale w praktyce słabo się ją wykorzystuje. Tylko w paru przypadkach stwierdzono próby tworzenia wokół twórców techniki atmosfery uznania i szacunku. Niekiedy odnosi się wrażenie, że bodźce niematerialne traktuje się raczej dośrodek od procesów gospodarczych aspekty propagandowo-polityczne, niż istotne mechanizmy, które należałoby wykorzystywać do kierowania działalnością innowacyjną.

Obserwacja gospodarki dostarcza argumentów wskazujących, że w ramach takich samych reguł zarządzania i planowania, przy zbliżonej sytuacji rynkowej i podobnym wyposażeniu w środki, innowacyjne zaangażowanie poszczególnych organizacji gospodarczych może być wyraźnie różne, a zależy to w znacznej

mierze od osobowości, postaw i aspiracji kadr kierowniczych.

W dotychczasowej praktyce przemysłu kryterium zaangażowania innowacyjnego nie jest eksponowane w polityce kadrowej. Badacze nie stwierdzili ani jednego przypadku, w którym udział w realizacji innowacji byłby główną podstawą awansu, bądź degradacji pracownika. Pośredni, trudny do sprzeczenia związek stwierdzono w odniesieniu do szesnastu innowacji (13 awansów i 3 degradacje).

Słowo o sposobach liczenia

Z konieczności musimy tu pominąć niektóre zagadnienia objęte badaniami, bynajmniej nie błahe, z systemem planowania i zarządzania wiążące się jak najbardziej. Należą do nich m. in. sposoby kierowania procesami innowacyjnymi i najczęściej występujące trudności. Nie może jednak niniejsza relacja obejść się bez stwierdzeń i uwag dotyczących rachunku ekonomicznego efektywności przedsięwzięć innowacyjnych.

Rachunek efektywności ekonomicznej prowadzi się przy większości przedsięwzięć. Z reguły nie ma on jednak charakteru kompleksowego, już z tej chociażby przyczyny, że rzadko uwzględnia nakłady i efekty odbiorców. Liczą więc efektywność przedsiębiorstwa, licząc też zjednoczenia i ministerstwa — liczenie to na wyższych szczeblach gospodarczej administracji polega głównie na sumowaniu i akceptowaniu rachunków nadsyłanych przez przedsiębiorstwa. Tylko w przypadkach niektórych dużych przedsięwzięć, zjednoczenia i ministerstwa przygotowują wstępne, bardziej już kompleksowe rachunki, a kontrola obliczeń nadsyłanych z przedsiębiorstw ma charakter nie formalny, lecz merytoryczny.

Badając problemy rachunku ekonomicznego innowacji w przemyśle łatwo dostrzec, jak ograniczone i wątpliwe są podstawy, na których się trzeba opierać. Dotyczy to liczenia tylko nakładów, co i efektów. Zdarzają się, na przykład, wcale nierzadko, przypadki, gdy przedsiębiorstwo znaczną część środków przeznaczonych formalnie na finansowanie przedsięwzięcia innowacyjnego, przeznacza na cele zupełnie inne, nie związane, lub związane tylko pośrednio i słabo.

Większość danych dotyczących ekonomicznych efektów postępu technicznego (nie wyłączając publikacji GUS) dotyczy wielkości planowanych, a nie faktycznie osiągniętych, chociaż między tymi wielkościami często występują istotne różnice. Scharakteryzując w przemyśle rachunek kosztów i system ewidencji, trudnością, a niekiedy wręcz niemożliwością jest rzetelne obliczenie efektywności innowacji.

W ogóle rola rachunku ekonomicznego wśród czynników oddziałujących na decyzje innowacyjne nie jest eksponowana. Rachunek sporządza się często po to, by potwierdzić słuszność decyzji podjętej już wcześniej, na podstawie innych kryteriów. Sporządza się go wprawdzie prawie zawsze, ale niekiedy bardziej ze względu na formalne wymagania procedury planistycznej i statystycznej, niż ze względu na gospodarczą rzetelność, próby optymalizowania decyzji, poczucie współodpowiedzialności za efektywność gospodarki.

O ukształtowaniu się tak wątpliwej roli rachunku efektywności zdecydowało wiele różnych czynników: brak jednoznacznych kryteriów tego rachunku, niedostatek instrumentów ekonomicznych stanowiących jego podstawę (np. ceny, stopa procentowa, przeliczniki walutowe, stopa amortyzacji, stopa zysku). W wielu przypadkach wielkości te kształtują się w sposób wręcz niemożliwiający wykorzystywanie ich w rachunku efektywności. S. Krajewski zwraca jednak uwagę na parę innych czynników, rzadziej branych pod uwagę w rozważaniach na temat ekonomicznych rachunków.

Stosowane w praktyce sposoby planowania i zarządzania — twierdzi — nie zapewniają zależności między efektywnością ekonomiczną działalności innowacyjnej a sytuacją dochodową przedsiębiorstwa. Wytwarzaniu takiego związku przeszkadza wyraźnie uzależnienie dochodów przedsiębiorstwa od stopnia wykonania planów krótkookresowych oraz częste zmiany dochodowych normatywów. Jeżeli symptomy takiej zależności w ogóle udaje się stwierdzić, to przede wszystkim tam, gdzie przedsiębiorstwa nie ujawniają efektów uzyskanych z tytułu wprowadzonych innowacji.

Inną podkreślaną przez S. Krajewskiego przyczyną jest słabe przygotowanie kadr ekonomicznych do współdziałania w sprawach postępu technicznego oraz ich słabe zainteresowanie wynikające z braku bodźców materialnych. Część kadr techniczno-inżynierskich traktuje działalność innowacyjną jako szansę zaspokojenia ambicji, aspiracji zawodowych i twórczych. Postawę taką w procesie innowacyjnym w zasadzie nie rozstrzegają się na kadrę ekonomiczną.

Oprac. njk

Samochód nie jest jedynym sprawcą toksycznych wyziewów, choć w wielkich miastach staje się już głównym. Na zanieczyszczenia powietrza w miastach oprócz komunikacji o napędzie spalinowym ma wpływ sposób ogrzewania miasta, ilość i rodzaj zakładów przemysłowych, a także stan sanitarny, czyli — po prostu — sprzątanie miasta.

„TECHNIENIE” CYWILIZACJI

JWONA JACYNA

SPECJALIŚCI różnią się zdaniem co do źródeł zanieczyszczeń, określane jako emisja zorganizowana (na przykład z kominów) oraz rozproszona — emisja niezorganizowana — dymy wydobywające się z nieszczelnych instalacji z hal fabrycznych. Nie sprzeczne jest, nieuporządkowane wysypiska — powodują wtórne pylenie — rozwiewanie wiatrem pyłów, które już zdążyły opaść lub zostały zgromadzone na hałdach.

O ile z emisji zorganizowanej np. w zakładach przemysłowych można sobie w pewnym stopniu poradzić — instalując na kominach urządzenia zatrzymujące część zanieczyszczeń, to emisję nie zorganizowaną zwałującą można jedynie uszczelniać instalacje, natomiast pylenie wtórne — zagospodarować hałdy i wysypiska, a także sprzątać miasta.

Istnieje jednak rodzaj emisji bądź co bądź zorganizowanej, bo dym wydobywa się z kominów, można ją jednak zlikwidować dopiero wraz z kominem. A powoduje ona szczególnie dużo szkody. Wiadomo, że wyjątkowo duże zanieczyszczenie powietrza występuje w miastach bez centralizowanego ogrzewania, gdzie w każdym mieszkaniu z osobną palną jest w piecu. Te dziesiątki i setki tysięcy dymnych kominów sprawiają, że nad miastem zawisa ciężka dusząca „czapa”. Unoszące się w powietrzu zanieczyszczenia stają się jądrami kondensacji pary wodnej. Właśnie angielskie kominiki, opalone węglem, były jedną z głównych przyczyn powstawania smogu — mieszaniny dymu i mgły, winnego śmierci tysięcy ludzi. Surowy zakaz stosowania zasiarzonych paliw zlikwidował tę prawie narodową klęskę Anglii.

W latach 1978, 1979 prasa hiszpańska zaczęła sygnalizować pojawienie się smogu w Madrycie, Barcelonie, Bilbao. W „tygodniach duszności” gwałtownie pogarszał się stan zdrowia ludzi cierpiących na schorzenia dróg oddechowych i układu krążenia, na astmę, a także na choroby skóry. W takich okresach oni właśnie stanowią połowę pacjentów w ośrodkach medycznych. Przy utrzymującym się w powietrzu stężeniu zanieczyszczeń władze miasta zmuszone są ogłaszać alarm, a więc ograniczać ruch drogowy, produkując wielkich zakładów przemysłowych, a nawet opalanie mieszkań, aby zmniejszyć groźną emisję. Dzieciom i ludziom cierpiącym na schorzenia układu oddechowego i na serce zaleca się wówczas nie wychodzić z domów, nie wleźć mieszkań zbyt intensywnie, nie wykonywać żadnych wysiłków na nieswieżym powietrzu, aby nie nasilić oddechu. Prasa podaje nawet składniki, jakie powinna zawierać dieta przeciw zatruciu.

Jak widać, zanieczyszczone powietrze wywołuje niekiedy stany wyjątkowe i stwarza zagrożenia większe niż zanieczyszczona woda, którą przed wypiciem można jednak w pewnym przynajmniej stopniu oczyścić. Trudno natomiast chodzić po ulicach miast w maskach gazowych, choć coraz częściej pojawiają się takie fotografie — ostrzeżenia. W miastach, gdzie zanieczyszczenie atmosfery jest szczególnie wielkie, ustawia się na najruchliwszych skrzyżowaniach tablice świetlne zawierające informacje o stężeniu zanieczyszczeń oraz o natężeniu hałasu. Taką metodę ostrzegania przedochodników stosuje się, na przykład w Tokio.

I u nas rosnące zanieczyszczenie powietrza budzi wielki niepokój. Oto parę charakterystycznych liczb (dane GUS):

w 1978 r. — w porównaniu z rokiem 1975 — ilość emitowanych pyłów i gazów wzrosła o ponad 11 proc. Szczególnie wielka koncentracja zanieczyszczeń występuje w aglomeracjach miejskich i przemysłowych: na województwo katowickie przypada 27,6 proc. całej krajowej emisji zanieczyszczeń. Drugie miejsce zajmuje województwo małopolskie — 14,3 proc., legnickie — 7,3 proc., jeleniogórskie 7,2 proc. Te 4 niewielkie przecież województwa skupiają ponad połowę krajowych zanieczyszczeń powietrza.

Główne przyczyny ogólnego wzrostu zanieczyszczeń — to opóźnienia w budowie i instalowaniu urządzeń ochronnych w nowych zakładach przemysłowych i intensyfikacja produkcji w zakładach starych, bez urządzeń lub o urządzeniach, niesprawnych, niewłaściwie ich eksploatacja oraz pogarszanie się jakości paliw. W dodatku większość uciążliwych fabryk nie ma żadnej strefy izolacyjnej, albo ma strefę niezagospodarowaną. Często miejsce strefy zajmują domy mieszkalne.

Grzać czy oddychać

Przyszedł czas na dyskusję specjalistów na temat tak — zdawało się — bezkonfliktowej, jak zasady ogrzewania dużego miasta. Rozpatrywano ten problem na przykładzie Łodzi, gdzie projektowano budowę kolejnej elektrociepłowni, niezbędnej w związku z rozrastającym się miastem. Wystarczy ona na kilka lat, potem trzeba będzie budować

następną — to nieuniknione następstwo szybkiej rozbudowy miasta, obrotowego nowymi osiedlami, a także modernizacji śródmieścia, wymiany pieców na kaloryfery we wszystkich starych kamienicach.

Dyskutowali na ten temat energetycy podzieleni na dwie — niejako antagonizujące — grupy: zwolenników budowy elektrociepłowni (lub też tych, którzy uważają, że nie ma innego wyjścia) oraz przeciwników tradycyjnego już po prostu systemu ogrzewania miasta.

Skąd ten antagonizm? Jak wiadomo, elektrociepłowni opalane są u nas najgorszymi gatunkami węgla, co — zdaniem niektórych specjalistów — jest uzasadnione ekonomicznie.

Do niedawna wszyscy znawcy zagadnienia zgodni byli co do twierdzenia, że centralizowane ogrzewanie, likwidacja palenisk domowych i kominów, kopających na każdym dachu, jest pierwszym i podstawowym warunkiem poprawy czystości powietrza w mieście. Nawet lokalne ciepłownie osiedlowe są nie tylko wygodniejsze dla mieszkańców, ale i korzystniejsze dla atmosfery. Nie dorównują one jednak elektrociepłowniom, w których można instalować urządzenia najskuteczniej chroniące otoczenie przed zadymlaniem.

Najskuteczniej — to nie znaczy — w pełni skutecznie; najsporniejsze nawet urządzenia odpylające nie zatrzymują ani związków siarki, ani bardzo drobnych pyłów, tzw. pyłów zawieszonych. Toteż może dojść do paradoksalnej sytuacji, w której kolejna elektrociepłownia, zbudowana w mieście (choćby i na jego skraju) doprowadzi do takiego wzrostu zanieczyszczenia, że powstaną warunki pod pewnym względem gorsze, niż byłyby przy zachowaniu palenisk indywidualnych.

Brzmi to jak herezja. Przecież dymy z niskich kominów snują się tuż nad ziemią. To prawda, ale paleniska domowe nie dają takich ilości pyłów zawieszonych; badania prowadzone w Łodzi przez Stację Sanitarno-Epidemiologiczną wykazują, że ilość pyłów zawieszonych w powietrzu tego miasta, wzrosła siedmiokrotnie po wybudowaniu elektrociepłowni. Węgla, spalany w piecach domowych bywa mniej zasiarzony, niż przeznaczony dla elektrociepłowni, a przy tym elektrociepłownia emituje również pewne ilości tlenków azotu, które nie powstają w niższej temperaturze spalania w paleniskach domowych.

Takie stanowisko reprezentowała część energetyków. Wzbudziło ono protest drugiej grupy energetyków, którzy odebrali te zastrzeżenia, niemal jak nawoływanie do wygaszenia palenisk elektrociepłowni i „rozpalenia pod kuchnią”. Dowodzili, że nie ma innej możliwości zaopatrzenia miasta w ciepło ze źródła zcentralizowanego; jedyną szansą jest budowa elektrociepłowni.

Nie elektrociepłownia jednakże wzbudza zastrzeżenia w tym konkretnym wypadku, lecz stosowany w niej opał. Nie ma na świecie — do wódzili oponenci — innego tak dużego miasta zaopatrzonego w ciepło ze spalnego węgla jak Warszawa czy Łódź. Wskazywano natomiast liczne przykłady miast (m. in. Moskwa, Leningrad) ogrzewanych za pomocą gazu.

Niestety, gazu jest mało i nie mamy możliwości przetranszować go na ogrzewanie wielkich aglomeracji.

Jednakże konieczne wydaje się poddanie rewizji tradycyjnego poglądu, że elektrociepłownia opalana węglem wogółem jest właściwym rozwiązaniem. Elektrociepłowni w miastach są obiektami bardzo uciążliwymi, aby się o tym przekonać wystarczy spojrzeć na ich komin. A przecież, to co widać jest znacznie mniej groźne od tego czego nie widać.

W Łodzi, w Warszawie i w każdym dużym rozbudowującym się mieście przybywa elektrociepłowni, bo trzeba ogrzewać osiedla, które już powstają. Ale jeżeli obecnie nie przemyśli się nowych koncepcji ogrzewania miasta — za dziesięć lat może być sytuacja krytyczna, bo przecież z urbanizowaniem się kraju, z rozwojem przemysłu wzrasta ilość spalnego węgla, specjalistów mówią, że wzrasta zanieczyszczenie tła — powietrze jest ogólnie bardziej zanieczyszczone. W tej zanieczyszczonej atmosferze każda nowa fabryka jest bardziej uciążliwa, niż byłaby w czystym powietrzu. Przewiduje się, że ilość pyłów zawieszonych, z którymi nie wiadomo jak walczyć, dorówna wkrótce obecnej ilości wszystkich pyłów.

Jak — wobec tego — ogrzać miasto, rezygnując z elektrociepłowni w mieście i nie powracając do palenisk domowych?

Być może zagadnienie takie wymaga odrębnego rozwiązania dla różnych wielkich miast i aglomeracji. Z pewnością jednak w miejskich elektrociepłowniach trzeba stosować węgiel niezasiarzony lub inne

paliwo. Czy to jest na pewno niemożliwe? Rozważmy na przykładzie Łodzi. Miasto temu, oprócz własnych fabryk i elektrociepłowni zagraża dodatkowe niebezpieczeństwo: powstający właśnie energetyczny okrąg bełchatowski. Zagrożenie wynika z bardzo dużych emisji tlenków siarki, których źródłem będą dwie wielkie elektrociepłownie, spalające węgiel brunatny. Niektórzy specjaliści uważają, że uciążliwa emisja, rozpraszana z kominów wysokości 300 m sięgnie Łodzi, mającej dosyć własnych zanieczyszczeń.

Na arenie światowej dyskutuje się kontynentalne i międzykontynentalne przenoszenie się zanieczyszczeń, zwłaszcza tlenków siarki (tlenki siarki i tlenki azotu splukiwane wodą deszczową) spadających na całą Europę i o ich skutkach — tym gorzej, im mniej jest w podłożu — w glebie węgla wapnia, który neutralizuje kwaśne opady, a więc uciążliwszy w Skandynawii, leżącej na granicy.

Od tych dyskusji, prowadzonych dziś i od dziś podejmowanych decyzji w znacznym stopniu zależą warunki, jakie będą panowały w wielkim mieście za lat 10. Nie jest to jedynie przykład, gdy rozwiązania teoretyczne nie nadążają za praktyczną potrzebą. Miasto trzeba ogrzać. Wiadomo, jak się to robiło dotychczas. Nielatwo pokonywać pewne tradycyjne nawyki, wynikające z dotychczasowych możliwości technicznych.

Do niedawna uważano za uzasadnione przesyłanie ciepła na odległość nie większą niż 20 km. Dziś buduje się już dłuższe magistrale, bez obawy nadmiernych strat ciepła. Może wobec tego uzasadnione będzie spalanie węgla bełchatowskiego i przesyłanie ciepła do peryferyjnych osiedli aglomeracji łódzkiej? A może bardziej uzasadnione byłoby nawet tradycyjne gazyfikowanie węgla w Bełchatowie, a przesyłanie odsiarkowanego gazu jest technicznie opanowane. Ograniczenie dalszego zanieczyszczenia powietrza warte jest wysiłku. Jeżeli dziś się nie pomyśli, za 10 lat nie będzie zrobione, a przecież sprawa nie dotyczy tylko Łodzi. We wszystkich naszych aglomeracjach pogarsza się jakość powietrza.

Wentylacja miasta

Na miasto, na jego ulice i place, na obszary zamknięte zabudową po-

patrzmy jak na wnętrze, rozpatrując również jego atmosferę. Miasto, jak każde wnętrze powinno być przewietrzane. Czy będzie przewietrzane — zależy od kilku elementów: od położenia, od zabudowy i od ukształtowania terenów zielonych. Miasto w kotlinie, jak Kraków czy Zakopane ma bardzo niekorzystne warunki, gdyż zanieczyszczenia spływają w dół, zalegają na dnie kotliny i są znacznie trudniej rozwiewane niż na przykład w Warszawie, która częściowo leży na wysokim brzegu Wisły. Lepszemu przewietrzaniu miasta sprzyja przecinające je dolina wielkiej rzeki. Odpowiednia zabudowa może ułatwić przenikanie świeżego powietrza spoza miasta aż do jego centrum, albo utrudniać, jeśli przestrzenie, zwane przez urbanistów kłanami nawietrzającymi, zostaną zabudowane.

Niestety kłany nawietrzające stanowią z reguły łakomy kąsek dla inwestorów, bo to świetna lokalizacja — tereny te wcinają się w śródmieście, a przy tym łatwo na nich o to co najdroższe i najtrudniejsze w budowie — o infrastrukturę.

Przykładem takiego klina „obskubanego” przez wszystkich sąsiadów, i nie tylko, jest w Warszawie Pole Mokotowskie. Było ono z dawna bronione przez urbanistów, gdyż jest to jeden z ważniejszych obszarów nawietrzających, który doprowadza świeże powietrze od zachodu w szczególnie zagrożony obszar zabudowy. Niestety, z 200 ha przewidzianych w okresie powojennym na piękny śródmiejski park, pozostało ok. 60 ha, a w dodatku powoli się w ten sposób obiekt ważny i mniej ważny, przetrnie je jeszcze jedna ulica i pozostanie właściwie nie rozległy park, ułatwiający wietrzenie miasta, kilka większych i mniejszych skwerów — zieleni przyulicznej.

Wiele czynników wpływa na atmosferę miasta, którą właściwymi działaniami można poprawić. Oprócz kłanów nawietrzających i prawidłowo rozmieszczonej zabudowy, duże znaczenie ma odpowiedni układ ulic, który pozwala zwiększyć płynność ruchu, aby skrócić postoje pod światłami.

Wiele można zrobić, aby było w mieście lżej oddychać. Jednakże nawet bardzo konsekwentne działanie nie usunie wszystkich przyczyn zanieczyszczenia powietrza. W każdym mieście są obiekty uciążliwe. Powinno się je lokalizować z dala od zabudowy miejskiej i pozostawiać odpowiedniej szerokości strefy izolacyjnej, właściwie zagospodarowane. Istnieją również obiekty wymagające szczególnej ochrony, co także powinno się uwzględniać przy określaniu lokalizacji. Ta elementarna zasada jest nagiennie naruszana.

Kiedy lokalizowano Hutę „Warszawa” — w mieście zarówno odległym od surowców, jak i pozbawionym tradycji tego przemysłu, a więc specjalistów — nie było jeszcze problemu ochrony środowiska. Były natomiast bardzo interesujące koncepcje rozwoju Warszawy. Huta powstała na terenach najcenniejszych dla zabudowy mieszkaniowej i w brutalny sposób odgradziła miasto od wpływu Puszczy Kampinowskiej.

Po cóż te rozważania skoro fakt tego cofnąć się nie da? Bo należałoby uczyć się na błędach, aby nie popełniać przynajmniej tych samych. Skoro zbudowano hutę, nie należało obudowywać jej ogromnymi osiedlami. Były to kiedyś cenne tereny budowlane, ale w ten sposób utraciły wskutek budowy tak uciążliwego zakładu.

Można by sądzić, że zostaną podjęte wszystkie możliwe środki, aby uciążliwość huty była jak najmniejsza, a więc przede wszystkim, że wprowadzając się będzie jak najnowocześniejsze technologie produkcji, że ograniczy się jej wielkość i że zagospodaruje się strefę ochronną.

A jaka jest sytuacja w roku 1980? Produkcja wzrosła ponad dwukrotnie. Dotychczas nie zlikwidowano pieców martenowskich, do których nie można zastosować żadnych urządzeń ochronnych. Z roku na rok odwieka się zainstalowanie skutecznych urządzeń zatrzymujących zanieczyszczenia przy piecach elektrycznych (tzw. drugiego stopnia oddziaływania). Nie zagospodarowano również strefy izolacyjnej.

Mimo tego doświadczenia, w latach siedemdziesiątych ulokowano inny bardzo uciążliwy obiekt od południowej strony miasta, w Piasecznie, a mianowicie hutę szkła kolorowego. Produkcja takiego szkła wymaga różnych domieszek, które powodują, że emisje są wyjątkowo toksyczne. Niemal jednocześnie w odległym o parę kilometrów Konstancinie, który jest uzdrowiskiem, zbudowano teżnię, aby stworzyć kuracjom możliwość inhalacji. A wiatr będzie miewał jod spod teżni z toksycznymi dymami huty szkła. Czy wygoda zakładu produkującego telewizory kolorowe (towar — z pewnością nie pierwszej potrzeby, również ze względu na cenę) przeważała racje rzeczniczkowej ochrony uzdrowiska? Najwyraźniej. A skutkiem dla uzdrowiska? Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna wydała negatywną opinię o lokalizacji rehabilitacyjnego ośrodka reumatologicznego z powodu szkodliwych emisji „Polkoloru”. Wkrótce przekształci się zapewne Konstancin w dzielnicę przemysłową Piaseczna.

Bywają i znacznie drobniejsze błędy lokalizacyjne, a przecież dające się dostrzec. Na przykład irytujące niedorzeczne sąsiedztwo szpitala i zajezdni autobusów.

Szpital ginekologiczno-położniczy w Warszawie przy ul. Inflackiej, budowany przed wojną, otrzymał jako sąsiada zajezdni autobusów miej-

skich. Co dziwniejsze, nie była to żadna lokalizacja tymczasowa, lecz stała. Na pytanie — jak można było dopuścić do takiego sąsiedztwa — pada odpowiedź, że to były przecież peryferie miasta. Ale na tych peryferiach stał już szpital. Osiedla: wyrosły później, są jednak również. Nie trzeba tłumaczyć, jak uciążliwym obiektem jest zajezdnia autobusowa, zwłaszcza przy kłopotach z akumulatorem, gdy w niejedną mroźną noc silniki pracują bez przerwy.

Gdyby przynajmniej szpital otrzymał pełną klimatyzację dla ochrony przed spalaniem i odpowiednią stolarkę okienną — dobre szelne ramy oraz grubsze szkło, mniej przenikliwe dla hałasu. To dodatkowe koszty należało ponieść jako karę za błędną lokalizację.

Wydaje się, że lokalizowanie zajezdni autobusowych przy szpitalach stanie się regułą. Oto na Ursynowie powstaje Centrum Onkologii. A w sąsiedztwie lokuje się zajezdnia autobusowa i baza taksówek. Są podobno zachowane wszystkie strefy izolacyjne, które mają się stać w przyszłości wspaniałymi pasmami zieleni. Ale kiedy się nimi staną i czy to wystarczy? Czy nie można ulokować tam innego obiektu, mniej kolidującego ze szpitalem?

Jeszcze bez masek

Najostrzej degradacja środowiska przejawia się na Śląsku i najdotkliwiej daje się odczuć wobec ogromnego uprzemysłowienia, zurbanizowania tego obszaru i znaczącego zagęszczenia ludności. W 1975 r. ogólna emisja pyłów w woj. katowickim wyniosła 611,7 tys. ton, a gazów — 795,7 tys. ton. Obszar terenów zdegradowanych działalności gospodarczej wyniósł 11 800 ha, co przy tamtejszym zagęszczeniu jest stratą szczególnie dotkliwą.

W tej sytuacji w 1975 r. opracowany został „kompleksowy program ochrony” — kształtowania środowiska do 1990 r. dla woj. katowickiego, zatwierdzony następnie do realizacji uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej — w Katowicach. Określał on m. in. potrzeby inwestycyjne konieczne dla ochrony powietrza, a mianowicie budowę 711 urządzeń, a także rekultywację 6 500 ha terenów zniszczonych.

Mimo kolejnych decyzji rządowych, których celem było nasilenie działań dla poprawienia warunków środowiskowych na Śląsku, planowane zamierzenia realizowano jedynie w części. W dalszym ciągu powtarzało się uruchamianie linii technologicznych w zakładach przemysłowych bez wymaganych i niezbędnych urządzeń ochronnych.

W rezultacie, po dwóch latach od uchwalenia „kompleksowego programu ochrony”, wzrosła nie tylko emisja gazów do 911 tys. ton, czego oczekiwało, lecz również pyłów — do 831 tys. ton. To tylko przykład — jak niesłusznie się twierdzi, że problem odpylania, a więc ograniczenia emisji pyłów jest technicznie rozwiązany. Coż z tego, że istniejące techniczne możliwości zatrzymywania niemal 100 proc. pyłów w najsporniejszych urządzeniach do odpylania — w elektrofiltrach, skoro nie ma elektrofiltrów pracujących z taką sprawnością. Zresztą nie sprawność tego urządzenia jest miernikiem dobrej pracy, a więc ostatecznego efektu, lecz zdolność całego układu odpylania do pracy ciągłej. Nie przekracza ona praktycznie 90 proc., bo to pyłów nie odebrano na czas, to spadło napięcie prądu, to wreszcie — z jakiegoś powodu wyłączono elektrofiltr. A przy tym nawet jeśli elektrofiltr pracuje z dobrą sprawnością 96—97 proc. (tak bywa najczęściej) to inna ilość pyłu trafia w powietrze, gdy węgiel zawiera 10 proc. popiołu, inna — gdy 25 proc., a jeszcze inna — gdy 40 proc. Pomiędzy tym groźny, jak już mówiliśmy problem pyłów zawieszonych.

Utarło się pozmiejsze uzasadnione przekonanie, że na Śląsku powinno się spalać najgorsze gatunki węgla, aby nie transportować kamienia. Bezpośrednim skutkiem urzeczywistnienia tego poglądu jest stopień zanieczyszczenia powietrza w woj. katowickim. Uchwała Rady Ministrów nr 63 z 1975 r., określająca szczegółowe zadania w dziedzinie ochrony środowiska w woj. katowickim, wyraźnie mówi o jakości węgla przeznaczonego dla woj. katowickiego, o jego stopniowej poprawie — tak, aby w 1979 r. zawartość popiołu nie przekraczała 25 proc., a siarki — poniżej 1,5 proc. Na tym małym obszarze, równym 3 proc. powierzchni kraju, żyje 7 proc. ludności, a emisja zanieczyszczeń zbliża się do 30 proc. pyłów i 40 proc. gazów emisji krajowej. Co więcej — rozwój gospodarczy, połączony z opóźnieniem działań dla ochrony powietrza, może przewidywać dalszy wzrost emisji i pyłów, i gazów. Opracowana przez Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego „Ocena realizacji zadań w zakresie ochrony środowiska 1976—80” wykazała, że w ciągu trzech lat zadania finansowe w zakresie ochrony powietrza wykonano w 15,4 proc. w stosunku do zaakceptowanej wartości kosztorysowej.

Stan zanieczyszczenia Śląska jest przykładem szczególnie jaskrawym ze względu na ogromne skupisko zrastających się ze sobą miast, kopalni, hut, elektrociepłowni i innych zakładów przemysłowych. Ten sam proces, w mniejszej skali obserwuje się we wszystkich naszych aglomeracjach, a nawet w mniejszych miastach o stosunkowo znacznym uprzemysłowieniu, zwłaszcza przy niekorzystnym położeniu geograficznym.

Tekst ten jest fragmentem większej publikacji przygotowywanej do druku przez KAW.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

K. Marks i F. Engels stali się twórcami socjalizmu naukowego w epoce „Wiosny Ludów”. Imię Lenina wyrosło na przełomie dwu epok historii świata: epoki podziału klasowego, która znalazła swą końcową formę w kapitalizmie oraz epoki socjalizmu — stając się symbolem zwycięstwa tej ostatniej. Nowa epoka różni się od starej tak potężną skalą przewrotu społecznego, że staje się zrozumiałe szczególne napięcie sił dynamicznych historii, które sprawiło pojawienie się ludzi na skalę tejże epoki, których natura obdarzyła genialnością. Odkrycia Lenina znalazły się niezwykle szybko w centrum uwagi postępowej ludzkości.

PRAWIDŁOWOŚĆ ZBLIŻENIA KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH

HENRYK CHOŁAJ

W KŁAD W. Lenina do marksistowskiej nauki społecznej wyznaczał następujące kręgi tematyczne: stworzenie teorii imperializmu i kapitalizmu państwowo-monopolistycznego; stworzenie teorii socjalistycznej transformacji społeczeństwa opartej na ogólnych prawidłowościach właściwych socjalizmowi jako ustrojowi społecznemu i systemowi światowemu; rozwinięcie koncepcji niekapitalistycznej drogi narodów postkolonialnych; stworzenie koncepcji pokojowego współistnienia dwóch światowych systemów socjalizmu i kapitalizmu. W konsekwencji studiów Lenina doprowadziły do zweryfikowania wielu przesłanek i twierdzeń teoretycznych i do odnowienia trzech części składowych marksizmu.

Leninizm to nowy etap w rozwoju marksizmu, bowiem nauka W. Lenina wywarła przeobrażający wpływ na bieg współczesnej historii świata. K. Marks i F. Engels przekształcili socjalizm z utopii w naukę. W. Lenin zaś przekształcił socjalizm z nauki w praktykę.

Rewolucyjna i teoretyczna działalność W. Lenina przyczyniła się do przeniesienia centrum światowego ruchu robotniczego z Niemiec do Rosji. Współczesna walka ideologiczna wokół spuścizny leninowskiej toczy się m. in. wokół kwestii, czy jego nauka i wnioski mają charakter międzynarodowy — czy też tylko rosyjski. W tym ostatnim przypadku traciłby on znaczenie z chwilą przekroczenia granic geograficznych i historycznych, zwłaszcza zaś byłby nieprzeżyty dla krajów wysoko rozwiniętych. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, a nie fałszywkę, leninizm tak pod względem swoich źródeł, jak i treści jest zjawiskiem na wskroś międzynarodowym. O uniwersalnym znaczeniu leninizmu decyduje okoliczność jego powstania i rozwoju, a m. in. i wielostronność doświadczeń samej Rewolucji Październikowej, a także budowy socjalizmu w ZSRR po jej zwycięstwie. Przeciwnie stanowienie leninizmu marksizmowi prowadzi do odrywania go od marksizmu i zubożenia w ten sposób jego treści. Leninizm jest marksizmem nowej epoki historycznej.

O międzynarodowym charakterze leninizmu świadczy też jego znaczenie dla losów polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, w szczególności zaś, dla opracowania programu w kwestii narodowej (a ściślej biorąc — problem niepodległości państwowej Polski). Warto przypomnieć tu znaczenie leninowskiego hasła „samookreślenie narodów aż do oderwania” w sporach z poglądami Róży Luksemburg, której stanowisko było w tej kwestii odzwierciedleniem poglądów lewicowej części II Międzynarodówki (liczone wtedy na bliskie zwycięstwo rewolucji socjalistycznej — przynajmniej w skali europejskiej) — a w takich warunkach kwestia granic pomiędzy państwami i narodami i ich odrywaniu większej roli). W. Lenin dał rozstrzygnięcie problemowi dwóch pozornie sprzecznych postulatów: wyzwolenia społecznego i wyzwolenia narodowego. Ową złożony i trudny szczególnie dla polskiego ruchu robotniczego problem został rozwiązany w teorii i w praktyce dopiero przez Polską Partię Robotniczą.

Kwestia narodowa, będąca w istocie swej kwestią społeczną, nie straciła swego znaczenia wśród wielkich problemów współczesnego świata, w obrębie którego zachodzą doniosłe historyczne procesy (rozwój narodów i życia narodowego, umacnianie ich państwowości, a wraz z tym coraz większe ich zbliżenie). Wiąże się to z dalekosiężną wizją międzynarodowych stosunków gospodarczych nowego typu stanowiącą istotny element wkładu W. Lenina do teorii ekonomicznej socjalizmu.

Światowy system socjalistyczny i wspólnota krajów socjalistycznych stanowią ucieleśnienie idei W. Lenina w sprawie międzynarodowej jedności ekonomicznej narodów, które wybrała socjalistyczna droga rozwoju. Istnieje tendencja do stworzenia jednej gospodarki światowej jako całości regulowanej przez proletariatus wszystkich narodów, która to tendencja ujawnia się już w warunkach kapitalizmu, a w warunkach

socjalizmu rozwinię się jeszcze bardziej i w pełni się urzeczywistnia¹⁾. Właśnie socjalizm stworzył „nowe wyższe formy ludzkiego współżycia, kiedy uzasadnione potrzeby i dążenia mas pracujących każdej narodowości będą po raz pierwszy zaspokajane w jednolitym międzynarodowym²⁾”.

Ideę te zachowały aktualność, jakkolwiek wiele z nich odnosi się do bardziej odległej perspektywy historycznej niż ta, o której praktycznie może być obecnie mowa. Tak np. można sądzić, że rozwój światowego systemu gospodarki socjalistycznej doprowadzi w perspektywie do „powszechnej światowej spółdzielni narodów³⁾”, którą przewidywał W. Lenin biorąc pod uwagę, że spółdzielcza forma społeczeństwa ma charakter wielostronny. Oznacza to bowiem, że światowa gospodarka socjalistyczna będzie według W. Lenina tworzyć się nie jako superscentralizowany organizm ekonomiczny, lecz jako sui generis międzynarodowa spółdzielnia. Główna treść procesu formowania się takiej spółdzielni polega więc na dokonywaniu stopniowego postępu w sferze gospodarki, lecz także kulturalnym i społeczno-politycznym zbliżeniu narodów.

Należy zgodzić się z poglądem, że nie można szukać u W. Lenina odpowiedzi na wszystkie aktualnie nas nurtujące problemy doskonałości międzynarodowej współpracy ekonomicznej krajów socjalistycznych, albowiem są to problemy praktyki naszych dni, zaś w naukowych przewidywaniach można kreślić jedynie ogólne tendencje, a nie wyrokować o rozwiązywaniu szczegółowych problemów, w perspektywie wielu dziesięcioleci, a może nawet stuleci. Jednak drogowskazem są i dzisiaj sformułowane przez W. Lenina fundamentalne zasady funkcjonowania wspólnoty krajów socjalistycznych, wśród których szczególnie miejsce zajmuje zasada dobrowoli wszystkich narodów oraz zasada uwzględniania różnic narodowych przy wypracowywaniu metod wspólnej działalności. W. Lenin pisał: „Chcemy dobrowolnego związku narodów — takiego związku, który nie pozwalałby na żadną przemoc jednego narodu wobec drugiego — takiego związku, który by się opierał na jak najpełniejszym zaufaniu, na jasnym zrozumieniu braterskiej jedności na zasadzie całkowitej dobrowoli⁴⁾”.

Powstawanie światowego systemu socjalistycznego, a zwłaszcza wspólnoty państw socjalistycznych doprowadziło do ukształtowania się stosunków międzynarodowych nowego typu. Nowe stosunki międzynarodowe, tj. stosunki społeczne pomiędzy państwami i narodami, odgrywały rolę akceleratora postępu społecznego, a niekiedy stają się wręcz punktem wyjścia, czy nawet czynnikiem decydującym o wyzwoleniu narodowym i społecznym oraz o wkroczeniu na socjalistyczną drogę rozwoju poszczególnych narodów. Skoro zaś żyjemy nie tylko w poszczególnych państwach socjalistycznych, ale również w określonym systemie tych państw, przeto i zagadnienie budowy socjalizmu na dwie strony: wewnętrzną i zewnętrzną, zaś socjalistyczne stosunki produkcji kształtują się nie tylko w obrębie poszczególnych krajów, ale i pomiędzy nimi. Fakt ten nie może nie oddziaływać na współczesny polski proces historyczny.

Czynniki wewnętrzne i zewnętrzne

Następuje wzrost znaczenia czynnika międzynarodowego w dziedzinie budownictwa socjalistycznego. Jego rola jest dziś znacznie większa niż dawniej. W szczególności okolicznościach historycznych czynnik zewnętrzny może mieć nawet znaczenie decydujące. Tak więc narodowe i międzynarodowe warunki budownictwa socjalistycznego powinny być analizowane w jednolitym jako dwa różne aspekty tego samego procesu kształtowania się nowej formacji społeczno-ekonomicznej.

Szczególne rola stosunków międzynarodowych w budowie socjalizmu w poszczególnych krajach znajduje potwierdzenie w przykładzie wielu krajów, jak np. Mongolia czy

Kuba, gdzie socjalizm mógł powstać w rezultacie interwencji przesłanek wewnętrznych i zewnętrznych. Stosunki międzynarodowe kompensujące braki pozostawione przez historię, przekształciły się w akcelerator postępu społecznego.

Rola warunków międzynarodowych jako czynnika zwycięstwa rewolucji i budowy socjalizmu zajmowała zawsze doniosłe miejsce w praktyce rewolucyjnej i w teorii marksistowsko-leninowskiej, przy czym zagadnienie to występuje zawsze w konkretnej postaci historycznej. Można tu przypomnieć formułę Marksa i Engelsa, według której rewolucja socjalistyczna może zwyciężyć nie w jednym jakimkolwiek bądź kraju, lecz tylko w rezultacie ogólnego uderzenia we wszystkich lub w większości krajów kapitalistycznych⁵⁾. Jednocześnie dostrzegł on możliwość przejścia do socjalizmu krajów zacofanych (z pominięciem kapitalizmu) pod warunkiem zwycięstwa rewolucji proletariackiej w krajach produkujących.

W nowych warunkach historycznych W. Lenin wykazał, że rewolucja socjalistyczna może zwyciężyć w jednym z osobna wziętym kraju, i że pełne zwycięstwo socjalizmu może być osiągnięte w takim kraju, jak Rosja radziecka, jednak ostateczne zwycięstwo socjalizmu W. Lenin wiązał również z czynnikami międzynarodowymi. Generalny kurs budowy socjalizmu w warunkach wrogiego otoczenia kapitalistycznego i zahamowania tempa rozwoju światowej rewolucji proletariackiej wymierzony był przeciwko trockistowskiej koncepcji o niemożności zbudowania socjalizmu w ZSRR bez państwowej pomocy ze strony proletariatu europejskiego. ZSRR miał bowiem wszystkie warunki niezbędne do zbudowania socjalizmu i pokonania swej narodowej burżuazji, ale ostateczne zwycięstwo socjalizmu mogło nastąpić dopiero w wyniku likwidacji niebezpieczeństwa interwencji i restauracji kapitalizmu z zewnątrz, co nastąpiło po ukształtowaniu się światowego systemu socjalistycznego.

Ocena roli czynnika międzynarodowego w teorii rewolucji i budownictwa socjalistycznego akcentuje obiektywne warunki międzynarodowe. Niektórzy autorzy radzieccy formułują tezę nader eksponującą rolę tych stosunków. „Jeśli wziąć pod uwagę funkcjonowanie uformowanych już w pewną całość stosunków wewnątrz społeczeństwa i stosunków międzynarodowych, to sytuacja, w każdym bądź razie w niektórych etapach, może być i taka, że procesy międzynarodowe potrafią niekiedy wystąpić jako określające wobec wewnętrznych⁶⁾”. Jest to słuszne, pod warunkiem, że całość oddziaływania układu zagranicznego na proces rozwoju da się wyjaśnić poprzez jego wpływ na czynniki wewnętrzne. Osłabienie uwagi na czynniki wewnętrzne, a orientacja głównie na czynniki zewnętrzne może w ostatecznym rachunku osłabić lub zniwelować działania tych ostatnich.

Stosunki socjalistyczne kształtują się obecnie nie tylko wewnątrz poszczególnych krajów, ale i w sferze stosunków międzynarodowych. Oba te procesy rozwojowe warunkują się wzajemnie.

Skoro po powstaniu światowego systemu socjalizmu budownictwo socjalistyczne odbywa się z jednej strony — w granicach narodowych, z drugiej strony — w sferze stosunków międzynarodowych, niezbędne jest rozróżnienie w analizie teoretycznej obu tych procesów, tj. rozwoju socjalizmu jako ustroju społecznego oraz rozwoju socjalizmu jako systemu światowego. Wymóg ten dotyczy zarówno analizy okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, jak i (tym bardziej) procesu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Podobnie jak i inne europejskie kraje demokracji ludowej, Polska buduje rozwinięty socjalizm w ramach wspólnoty państw socjalistycznych. Uwzględnienie roli warunków zewnętrznych stanowi jeden z zasadniczych elementów strategicznej koncepcji budowy rozwiniętego socjalizmu w Polsce Ludowej. Podjęcie tego zadania byłoby niemożliwe bez osiągnięcia poziomu rozwoju

socjalistycznego kraju, jak i bez nowych warunków zewnętrznych. Siła gospodarki narodowej danego kraju zależy bowiem coraz bardziej nie tylko od jej potencjału wewnętrznego, lecz również od trwałości i głębi zintegrowania się z innymi krajami.

Tak ekonomiczna, jak i polityczna sfera rozwoju poszczególnych krajów socjalistycznych może być po prostu rozumiana tylko przy uwzględnieniu rozwoju tych krajów jako składników wspólnoty grupowania integracyjnego, jakim jest RWPG. Jednocześnie niezbędne jest uwzględnienie prawidłowości rządzących rozwojem stosunków międzynarodowych w obrębie światowego systemu socjalizmu. Takie ujęcie wyjaśnia wiele zasadniczych zjawisk i procesów zachodzących w poszczególnych krajach, w tym i w Polsce.

Cechą dominującą światowego systemu gospodarki socjalistycznej jest uspołeczniona własność środków produkcji występująca w formie narodowo-państwowej, na podstawie której kształtują się międzynarodowe socjalistyczne stosunki produkcji.

Ukształtowanie się systemu międzynarodowych socjalistycznych stosunków produkcji jest obiektywnym procesem historycznym. Nie można jednak utożsamiać prawidłowości właściwych światowemu systemowi socjalistycznemu z prawidłowościami socjalizmu działającymi w obrębie poszczególnych krajów, które występują jako prawidłowości nowego ustroju bowiem prawa struktury różnią się od praw tworzących ją elementów. Są to mianowicie dwie grupy prawidłowości, które znajdują się w ścisłym związku, tworząc dialektyczną jedność prawidłowości rozwoju socjalizmu. Wynika stąd, że nie wolno ich również odrywać od siebie i przeciwstawiać sobie.

Najbardziej charakterystyczne strony międzynarodowych socjalistycznych stosunków produkcji przejawiają się w specyficznych prawidłowościach takich jak: prawidłowości socjalistycznej międzynarodowej integracji sił wytwórczych i życia gospodarczego w ogóle, ekonomicznego zbliżenia krajów wspólnoty socjalistycznej, wyrównywanie poziomu ich rozwoju gospodarczego itd. Szczególną rolę wśród nich odgrywa obecnie prawidłowość zbliżenia.

Z punktu widzenia zarówno historycznego, jak i ideologicznego, stosunki wewnętrzne w gospodarce krajów socjalistycznych poprzedzają wytworzenie się stosunków między państwami socjalistycznymi. Stosunki ekonomiczne między krajami socjalistycznymi kształtują się na bazie owych wewnętrznych, pierwotnych stosunków produkcji. Międzynarodowe stosunki produkcji odznaczają się jednak względna samodzielnością rozwoju. Na zasadzie sprzężenia zwrotnego wpływają one sprężyną na rozwój produkcji społecznej w tym czy innym kraju, oddziałując na nią przy pomocy mniej lub bardziej aktywnych bodźców i dźwigni.

Dojrzałość systemu zależy od stopnia dojrzałości tworzących go komponentów, a następnie od spójności i siły więzi tych komponentów. Stopień dojrzałości socjalistycznych międzynarodowych stosunków produkcji określany jest więc zasadniczo przez dojrzałość wewnątrz krajowych stosunków produkcji, co jest z kolei rezultatem stopnia dojrzałości sił wytwórczych w poszczególnych krajach socjalistycznych (a więc tego, jak daleko zaszedł w każdym kraju proces rzeczywistego uspołecznienia), a także od stanu połączonych i w ogóle zbliżenia krajów socjalistycznych.

To właśnie zbudowanie podstaw socjalizmu i przystąpienie większości krajów RWPG do budowy rozwiniętego socjalizmu w ostatnim okresie zastrzyło wymogi dotyczące międzynarodowej współpracy gospodarczej i stworzyło przesłanki przejścia do jakościowo nowej współpracy, jaką jest socjalistyczna integracja ekonomiczna. Przejście do międzynarodowej integracji było wywołane potrzebami tworzenia rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Pełna dojrzałość światowego systemu gospodarki socjalistycznej

może nastąpić dopiero wtedy, gdy poszczególne kraje osiągną wysoki stopień rozwoju wewnętrznego i zbudują u siebie rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne. Ale nie jest to paradygmat czysto chronologiczny. Te wewnętrzne przemiany wpływają na wzajemne stosunki ekonomiczne między państwami socjalistycznymi. Mamy tu do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym. Rozwój światowego systemu gospodarki socjalistycznej zależy od poziomu sił wytwórczych, od dojrzałości socjalistycznych stosunków produkcji w poszczególnych krajach. Jednocześnie integracja ekonomiczna, która podnosi na wyższy poziom międzynarodową współpracę ekonomiczną krajów socjalistycznych, jest przesłanką, warunkiem pomyślnej budowy rozwiniętego socjalizmu w poszczególnych krajach członkowskich RWPG.

W ten sposób rośnie współzależność między budową rozwiniętego socjalizmu w Polsce Ludowej, jak i w innych krajach demokracji ludowej, a nowymi warunkami o charakterze zewnętrznym, które wyrażają się w szczególności w socjalistycznej integracji państw socjalistycznych. Dotyczy to nie tylko aspektu ekonomicznego. Współzależność rozwoju jest prawidłowością o charakterze kompleksowym, która obejmuje zarówno zjawiska i procesy ekonomiczne, jak i społeczne, kulturalne, polityczne itd.

Działanie tej prawidłowości odbywa się jednak przede wszystkim w sferze stosunków ekonomicznych. Wyraża ona bowiem współzależność rozwoju poszczególnych krajów socjalistycznych i światowego systemu gospodarki socjalistycznej w skali RWPG, kiedy silnie rozwijają się procesy integracyjne. Mamy tu do czynienia więc z symbiozą narodowych kompleksów gospodarczych z całym wachlarzem więzi charakterystycznych dla integracji gospodarczej w ramach światowego systemu gospodarki socjalistycznej i świadczącej o formowaniu się elementów socjalizmu jako jednolitego systemu gospodarczego (w skali RWPG).

Współczesne siły wytwórcze przybrały taki charakter, że ich rozwój w coraz większym stopniu zależy od wykorzystywania nie tylko narodowych, ale i międzynarodowych warunków i czynników. Z tego powodu w określonym sensie integracja ekonomiczna jawi się jako dominująca ogniwem w ekonomicznej problematyce budowy rozwiniętego socjalizmu. W szczególności rozwijające się więzi w ramach RWPG stanowią istotną przesłankę budowy rozwiniętego socjalizmu w naszym kraju. Socjalistyczna integracja gospodarcza, zakładająca ścisłe zespolenie narodowych kompleksów gospodarczych, wprowadzała szereg nowych jakościowo elementów. Oznacza ona przede wszystkim kompleksowość rozwiązywania problemów, a więc integracja obejmuje nie tylko produkcję, naukę i technikę, ale i finanse, handel, problemy zarządzania itd. Ponadto przenosi ona punkt ciężkości w zakresie współpracy międzynarodowej ze sfery wymiany do sfery produkcji. Następuje rozwój narodowych kompleksów gospodarczych, przezwyciężenie zacofania gospodarczego, a równocześnie coraz większego znaczenia nabierają więzi ekonomiczne między krajami wspólnoty socjalistycznej. Mimo to w dalszym ciągu rozwój społeczno-gospodarczy musi polegać przede wszystkim na wysiłku narodu i wewnętrznych źródłach akumulacji. Integracja wysiłków stanowi doniosłą siłę napędową rozwoju poszczególnych krajów i całej wspólnoty socjalistycznej, ale rozwój socjalizmu w każdym kraju nadal jest rezultatem działania przede wszystkim jego sił wewnętrznych.

Rozwój gospodarczy poszczególnych krajów socjalistycznych, wspierany jest przez czynniki zewnętrzne, związane z układem zagranicznym, które pozwalają na aktywizację wewnętrznych czynników rozwoju. Dynamika wzrostu produkcji materialnej zależy od przyrostu zatrudnienia i wydajności pracy oraz

NA CZYM POLEGA RYTMICZNOŚĆ DOSTAW

Na podstawie zawartej umowy, Zakłady Przemysłu Bawełnianego w N miały dostarczyć Zakładowi Przemysłu Odzieżowego sukcesywnie — na przestrzeni drugiego kwartału 1978 r. — określoną ilość metrów bieżących, uzgodnionych przez strony tkanin.

Ponieważ już w kwietniu 1978 r. Zakłady Przemysłu Odzieżowego nie otrzymały 4-d dostawcy oczekiwanych w tym miesiącu 21 360 mb. tkanin, tzn. 1/3 kwartalnej ilości, obciążły przeto Zakłady Przemysłu Bawełnianego (dostawcę) karą umowną za niedostarczenie towaru w terminie.

Na tym tle powstał między stronami spór arbitrażowy. Pozwany dostawca odmówił bowiem zapłaty kary umownej twierdząc, że ustalenie w umowie, iż dostawy tkanin realizowane będą sukcesywnie w ciągu kwartału nie jest równoznaczne z obowiązkiem dostarczenia co miesiąc 1/3 ogólnej ilości tkanin, a więc jeżeli miesięcznie realizowano dostawy w innych częściach, lecz w ciągu kwartału dostarczono całą ilość, to dostawy te zostały zrealizowane zgodnie z postanowieniami umowy.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa przychyliła się do tego stanowiska i oddała żądanie zapłaty kary umownej.

Na skutek odwołania Zakładów Przemysłu Odzieżowego, Główna Komisja Arbitrażowa po rozpatrzeniu sprawy w dniu 21 kwietnia 1979 r. nr OT-769/79, orzeczenie OKA zmieniła i zaasadoła od dostawcy dochodzącą karę umowną, wypowiadającą następujący pogląd prawny:

Jeżeli w umowie nie przewidziano inaczej, towary powinny być dostarczane rytmicznie, tzn. w równych ilościach w poszczególnych miesiącach roku objętego umową. Zasada ta dotyczy także umów krótkoterminowych — półrocznych i kwartalnych.

W uzasadnieniu swego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„...Spór sprowadza się do rozstrzygnięcia zagadnienia, czy ustalenie w umowie, że towary będą dostarczane sukcesywnie w ciągu kwartału oznacza zobowiązanie do dostarczenia miesięcznie 1/3 ustalonej w umowie ilości tkanin, i czy niewykonanie w poszczególnych miesiącach dostaw w takim zakresie powoduje obowiązek zapłaty kar umownych za niedostarczenie towaru w terminie.

Obowiązek zapewnienia rytmiczności dostaw wynika z przepisu § 7 ogólnych warunków umów sprzedaży i umów dostawy między jednostkami gospodarki uspołecznionej — o.w.s. (MP 1973 nr 36, poz. 218), stanowiącego, że jeżeli w umowie nie przewidziano inaczej, towary powinny być dostarczane w równych ilościach w poszczególnych miesiącach roku objętego umową.

Rytmiczność wykonania dostaw ma zapobiec zakłóceniu w zaopatrzeniu rynku lub produkcji i przyczynić się do uniknięcia niekorzystnych dla obrotu niedoborów i spieniężania mas towarowej u odbiorców.

Jakkolwiek więc przepis § 7 o.w.s. mówi o miesięcznym roku objętego umową, to nie można interpretować go w ten sposób, że odnosi się on tylko do umów rocznych, należy natomiast przyjąć, że dotyczy on także umów krótkoterminowych — półrocznych i kwartalnych. Przyjęcie innej wykładni § 7 o.w.s. prowadziłoby do tego, że przy umowach półrocznych i kwartalnych dostawy towarów mogłyby być wykonane jednorazowo, przepis ten zatem nie spełniłby swej roli gospodarczej, jeżeli w wypadku zawarcia umowy rocznej sprzedawca (dostawca) obowiązywał jest dostarczać towar miesięcznie, brak jest przesłanki do przyjęcia, że nie może tego zrobić, gdy umowa przewiduje dostawy w ciągu półroczu lub kwartału.

Zgodnie z treścią § 7 o.w.s. przepis ten ma zastosowanie w wypadku gdy strony w umowie nie przewidywały innych terminów dostaw. W niniejszej sprawie zachodzi zatem potrzeba oceny czy zastrzeżenie stron, że dostawy będą przebiegać na przestrzeni kwartału, wprowadziło inną rytmiczność dostaw niż miesięczna — wynikająca z powołanego przepisu. Ze sformułowania powyższego ustalenia w umowie należy wnosić, że zamiarem stron było aby rytmiczne wykonywanie dostaw miało miejsce przez wszystkie miesiące kwartału, nie wskazywało natomiast w umowie w jakich częściach będą następowały dostawy i w jakich terminach. Jeśli więc same strony nie ustaliły w umowie bliższych danych co do rytmiczności dostaw należało przyjąć, że w takich wypadkach ma zastosowanie zasada wynikająca z § 7 o.w.s. tj., że dostawy nastąpią w równych częściach w każdym miesiącu.

Niesporne jest, że pozwany dostawca część tkanin z ilości przypadającej do wykonania w kwietniu dostarczył z opóźnieniem, jest zatem zobowiązany zapłacić powodowemu odbiorcy należną w świetle § 64 ust. 6 o.w.s. karę umowną.

W tym stanie sprawy Główna Komisja Arbitrażowa zmieniała zaskarżone orzeczenie zasądając od pozwanego dostawcy na rzecz powodowego odbiorcy dochodzącą karę umowną.

DOKONCZENIE NA STR. 12

DOKONCZENIE NA STR. 12

ZWOLNIENIE Z PRACY
RADNEGO

Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska — Zakład Mleczarski w S. rozwiązała z Mieczysławem L. umowę o pracę bez wypowiedzenia w trybie art. 52 § 1 pkt 1 kodeksu pracy wobec ciężkiego naruszenia przez poddawanych obowiązków pracowniczych, które w skutkach swych doprowadziło do śmierci innego pracownika tego zakładu.

Przeciwko decyzji powyższej Mieczysław L. wystąpił do Terenowej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy przy naczelniku miasta S. zarzucając, że zakład pracy nie uzyskał zgody na rozwiązanie z nim — jako radnym — umowy o pracę ze strony Miejskiej Rady Narodowej, wobec czego domagał się przywrócenia go do pracy i zaszczepienia na jego rzecz odszkodowania.

Terenowa Komisja Odwoławcza oddaliła roszczenie Mieczysława L. jako sprzeczne z zasadami współzycia społecznego (art. 62 k.p.), natomiast Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych — do którego Mieczysław L. odwołał się od orzeczenia Terenowej Komisji — zwrócił się do Sądu Najwyższego wobec poważnych wątpliwości prawnych.

Sąd Najwyższy rozpatrzył sprawę w dniu 22 maja 1979 r. nr I PZP 14/79 zajął m. in. następujące stanowisko:

1. Zgodą prezydium rady narodowej, o której mowa w art. 42 ust. 2 ustawy z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych (Dz. U. z 1975 r. Nr 26, poz. 139) jest konieczna tylko wtedy, gdy zakład pracy zatrudniający radnego zamierza wypowiedzieć radnemu umowę o pracę. Natomiast w razie rozwiązania z radnym umowy o pracę bez wypowiedzenia, kierownik zakładu pracy jest obowiązany jedynie powiadomić o tym niezwłocznie (ex post) prezydium rady narodowej.

Braku jednak takiego zawiadomienia nie można uznać za naruszenie art. 52 § 3 kodeksu pracy.

2. Jednak nawet naruszenie przez zakład pracy określonego w kodeksie pracy trybu postępowania przy podejmowaniu decyzji o rozwiązaniu z pracownikiem umowy o pracę bez wypowiedzenia, gdy zachodzą podstawy merytoryczne rozwiązania umowy w tym trybie, uzasadnia, że jego uwzględnienie byłoby sprzeczne z zasadami współzycia społecznego.

WYJAZDY SŁUŻBOWE
WŁASNYM SAMOCHODEM

Henryk S. na polecenie kierownictwa swego przedsiębiorstwa, w którym był zatrudniony w charakterze dyspozytora, przewoził w okresie kilku miesięcy — własnym samochodem — czterech pracowników, odwołując ich po godzinach pracy do domu.

W zamian Henryk S. otrzymał zwrot należności za koszty przejazdów w wysokości 2,80 zł za km przebiegu.

Uważając, że przedsiębiorstwo nie wypłaciło mu jednak za przepracowane w związku ze wspomnianymi wyjazdami — 205 godzin nadliczbowych, Henryk S. domagał się zaszczepienia na jego rzecz z tego tytułu 5,914 zł.

Sprawa opiera się ostatecznie o Sąd Najwyższy, który w wyroku z dnia 4 kwietnia 1979 r. nr I PRN 30/79 wypowiedział następujący pogląd prawny:

1. Stawka za korzystanie do celów służbowych z własnego samochodu pracownika stanowi tylko zwrot kosztów eksploatacji pojazdu, nie obejmuje zaś wynagrodzenia za pracę.

2. W czasie podróży służbowej czas przejazdu pracownika do miejsca delegowania i z powrotem nie jest z reguły czasem pracy i dlatego za taki czas nie przysługują pracownikowi dodatkowe wynagrodzenie.

Jeżeli jednak jedynym celem podróży jest np. przewóz pracowników i pracowników zlecono — poza godzinami normalnej pracy — dodatkowe obowiązki kierowcy, czas przejazdu w tej sytuacji oznacza jednocześnie czas pracy. Za czas taki pracownikowi — w razie pracy w godzinach nadliczbowych — należy się dodatkowe wynagrodzenie, ustalone według zasad przewidzianych w art. 134 kodeksu pracy.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

PRAWIDŁOWOŚĆ
ZBLIŻENIA
KRAJÓW
SOCJALISTYCZNYCH

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

od akumulacji i jej efektywności. Mimo pogłębiającej się współzależności i rozwoju socjalistycznej integracji ekonomicznej w ramach RWPG i gospodarek narodowych poszczególnych krajów, reprodukcja rozszerzona realizowana jest przede wszystkim w ramach poszczególnych krajów socjalistycznych. Nie istnieje bowiem jeden wspólny proces reprodukcji w skali światowego systemu socjalistycznego, który byłby oparty na wspólnym planie.

Czynnik międzynarodowy będzie odgrywał rosnącą rolę w budownictwie socjalistycznym naszego kraju. Wiąże się to z faktem, że w miarę osiągania coraz wyższych etapów socjalizmu potrzeba współpracy stała się coraz bardziej kategoryczna i żywotnie ważna. Ale — jak formułuje oficjalny dokument RWPG — „podstawową drogę prowadzącą do stopniowego zbliżenia i wyrównywania poziomu rozwoju gospodarczego krajów członkowskich RWPG jest przede wszystkim maksymalna mobilizacja i efektywne wykorzystanie własnych wysiłków i zasobów oraz wykorzystanie zalet międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”. Jest to całkowicie słuszne, gdyż rozwój gospodarczy musi być przede wszystkim generowany przez wewnętrzne czynniki ekonomiczne i społeczne, zaś związki z układem zewnętrznym odgrywać rolę pomocniczą, a nie zasadniczą. Oparcie rozwoju głównie na czynnikach zewnętrznych, nie stwarza możliwości dla długotrwałego sukcesu.

Wykazanie współzależności między zewnętrznymi i wewnętrznymi czynnikami postępu, określenie roli każdego z nich daje teoretyczną podstawę prawidłowego sterowania procesami postępu, przy czym wyrażenie sił napędowych rozwoju społeczeństwa w prostych i lakonicznych formułach teoretycznych jest tylko pierwszym przybliżeniem do analizy procesu rozwojowego. Na pewno natomiast nie można „wymyślić” czynników postępu. Trzeba je identyfikować na podstawie znajomości faktycznych warunków społeczno-ekonomicznych w teraźniejszości i dającej się przewidzieć przyszłości.

Światowy system
a wspólnota

Światowy system socjalistyczny pojawił się początkowo jako polityczna wspólnota państw dokonujących podobnych przeobrażeń społeczno-gospodarczych, która wyłoniła się ze społeczności światowej, jakkolwiek później nastąpiło znane zróżnicowanie ideowo-polityczne.

Światowy system socjalistyczny powstał jako obiektywny rezultat socjalistycznych przeobrażeń w poszczególnych krajach. Ma on już przeszło trzydziestoletnią historię, na którą wywierały wpływ nie tylko treści immanentnie właściwe socjalizmowi, ale i konfrontacja ze światowym systemem kapitalistycznym, sprzeczność wewnętrzna, działanie sił odrzutowych i trudności o charakterze politycznym. Rzeczywistość stosunków międzynarodowych między krajami socjalistycznymi jest ta-

ka, że niektóre z nich w ogóle nie biorą udziału we współpracy w obrębie światowego systemu socjalistycznego.

Cechą decydującą o przynależności danego kraju do światowego systemu jest jedynotliwość ustroju społeczno-ekonomicznego. Ta właśnie cecha łączy różne kraje budujące socjalizm — niezależnie od charakteru i siły łączących je stosunków politycznych i ideologicznych w różnych okresach historycznych. Kryterium wyświadczenia pozwalającym zaliczyć dany kraj do światowego systemu jest zwycięstwo w tym kraju rewolucji socjalistycznej, co z kolei powoduje, że dominujący staje się socjalistyczny kierunek rozwoju. Jest to więc kryterium odnoszące się do wewnętrznego rozwoju danego kraju. Oznacza to jednak, że do systemu światowego wchodzi kraj, gdzie socjalizm nie uzyskał jeszcze pełnego zwycięstwa i nie są wykluczone różne zrywania historyczne, ruch wstecz itp. Istotnie zróżnicowany stopień włączenia się poszczególnych państw do wzajemnych powiązań w obrębie systemu może rodzić wątpliwości, czy w ogóle zasadne jest kwalifikowanie go jako „systemu” (i wobec tego raczej posługiwanie się pojęciem konglomeratu). Jednakże lansowanie nowych określeń zaszczytne byłoby niepożądane i nieracjonalne.

Koniecznym i wystarczającym zarazem kryterium wyświadczenia pozwalającym odnieść dany kraj do światowego systemu socjalizmu, jest ustanowienie w tym kraju socjalistycznego ustroju lub podstaw tego ustroju, co samo przez się nie mówi jeszcze, oczywiście, wiele o stopniu włączenia do systemu. Stosownie formułowanego wyżej kryterium wyświadczenia uniemożliwia jednak wyeliminowanie jakiegoś kraju socjalistycznego ze światowego obozu socjalizmu z powodu minimalnej — lub nawet żadnej — współpracy gospodarczej danego kraju z innymi krajami w rezultacie obranej przez ten kraj polityki, deformacji w budownictwie socjalizmu itp., co jest związane z dialektyką czynnika obiektywnego w rozwoju światowego systemu socjalizmu — a nie geograficzną odległością poszczególnych krajów lub z historycznie ukształtowanym brakiem tradycji współpracy i kontaktów pomiędzy nimi itd. Światowy system socjalizmu nie jest bowiem kategorią geograficzną, lecz polityczną i społeczno-ekonomiczną.

Koncepcji podziału współczesnego świata na kapitalizm i socjalizm, określonego przez występowanie dwu przeciwstawnych systemów światowych, przeciwstawiają niektórzy teoretycy podział na dwa obozy lub dwa antagonizujące bloki o charakterze wojskowo-politycznym — utrzymując przy tym, że podział na dwa systemy wyraża jakoby, tzw. koncepcję blokową, podczas gdy oni opowiadają się za stanowiskiem „ponadblokowym” i ponadblokową polityką.

Czy jednakowoż tego rodzaju stanowisko niezaangażowania ma prowadzić do naturalności w walce z imperializmem? Takie pomieszenie pojęć wywołaloby jedynie dezorientację krajów niezaangażowanych. Bloki wojskowo-polityczne istnieją i są związane z różnymi systemami społecznymi. Ale nie można sprowadzać walki dwu przeciwstawnych systemów społecznych do problemu

bloków wojskowych. Systemów tych nie można utożsamiać z blokami wojskowymi i nie siła militarna powinna rozstrzygać wynik współzawodniczenia dwu systemów.

Obok kategorii światowego systemu socjalistycznego występuje wspólnota państw socjalistycznych złączonych już bardzo ścisłymi więzami ekonomicznymi i politycznymi jako cechą strukturalną. Idzie tu o konkretny fenomen historyczny, tj. o unikanie dotychczas ugrupowanie integracji dziesięciu socjalistycznych państw Europy, Azji i Ameryki (Bulgaria, Czechosłowacja, Kuba, Mongolia, NRD, Polska, Rumunia, Węgry, Wietnam, ZSRR). Terytorium krajów członkowskich RWPG wynosi 25,4 mln km², czyli 18,7 proc. obszaru świata, zamieszkuje je 437 mln osób, czyli 10,4 proc. ludności świata (dane z 1979 r.).

Wspólnota państw socjalistycznych nie obejmuje ogółu krajów, które zerwały z kapitalistyczną drogą rozwoju w dążeniu do budowy socjalizmu. Wspólnota spełnia funkcję głównego jądra światowego systemu socjalistycznego. Poza tym, pojęcie wspólnoty najbardziej prawidłowo odzwierciedla ogólną tendencję rozwoju światowego systemu socjalizmu, albowiem wyraża najwyższy dotychczas poziom rozwoju więzi pomiędzy krajami socjalistycznymi.

Każde z tych dwu pojęć (kategorii): „System światowy” i „wspólnota” wyraża określone, odrębne stany realnych więzi pomiędzy państwami socjalistycznymi. Pojęcie wspólnoty wyraża nie tylko czynnik ustrojowy, tj. stan obiektywnej wspólności między państwami wynikającej z jedynotliwości ustroju społeczno-ekonomicznego ale i istnienie między nimi ścisłych więzi o charakterze politycznym, ideologicznym, kulturalnym tak na płaszczyźnie państwowej, jak i na innych płaszczyznach.

Stosunki między państwami wspólnoty odznaczają się wyższym poziomem dojrzałości niż między krajami wchodzącymi do światowego systemu socjalistycznego. Gdyby postużyć się analogią, można by sięgnąć do znanego rozróżnienia, jakiego dokonał K. Marks charakteryzując sześć dojrzałości klasy robotniczej: która początkowo jest klasą „samą w sobie”, a następnie staje się „klasą dla siebie”. W pewnym sensie ewolucja ta dotyczy również światowego systemu socjalizmu.

Obiektywnie istniejące atrybuty, elementy struktury i funkcje wspólnoty państw socjalistycznych można określić w sposób następujący:

• Jest to ugrupowanie integracyjne znajdujące się wciąż w procesie stawiania się, rozwijające się tak wszcz (włączając się do nowo powstałego socjalistycznego), jak i w głąb, albowiem dojrzewa socjalizm jako ustrój społeczny w poszczególnych krajach oraz umacniając się organizacyjnie między państwami członkowskimi (tego typu więzi występują tymczasem w sferze gospodarki surowcowo-energetycznej i następnie przemysłu maszynowego i chemicznego).

• Wspólnota ma charakter między państwowy, a nie „ponadnarodowy”; istnienie wspólnoty państw socjalistycznych nie oznacza zniesienia samodzielnego, suwerennego i równoprawnych narodowych kompleksów gospodarczych; wspólnota

opiera się przede wszystkim na państwowo-narodowej własności socjalistycznej; ta socjalistyczna istota narodowo-państwowej własności środków produkcji przesadza o społecznym charakterze wspólnoty.

• Wspólnota staje się wyodrębnionym systemem (podsystemem światowego systemu socjalizmu); mamy tu do czynienia ze szczególnie wysokim stopniem powiązania i zbliżenia — w odróżnieniu od silnego zróżnicowania krajów nie należących do wspólnoty.

• Wspólnota państw socjalistycznych kształtuje się jako rezultat międzynarodowego podziału pracy i internacjonalizacji sił wytwórczych, reprezentuje nowy typ międzynarodowego podziału pracy kształtujący się nie tylko z uwzględnieniem ekonomicznych zadań poszczególnych krajów, ale i interesów wspólnoty jako całości.

• Jest ona jednością sił wytwórczych i stosunków produkcji i nie ogranicza się tylko do stosunków produkcji.

• Wspólnota państw socjalistycznych wyraża specyficzne międzynarodowe stosunki produkcji tego samego typu, co stosunki wewnątrz gospodarek narodowych; jest to wyższy niż w kapitalizmie typ między-narodowych więzi ekonomicznych.

• Wspólnota jest nie tylko organizmem produkcyjnym, który wytwarza dobra materialne i usługi, ale i samego człowieka, co więcej — narzuca on ludziom główny ich cel działalności gospodarczej.

• Przy formowaniu się każdego systemu wyłaniają się dwa rodzaje elementów — jedne tworzące komórki organizmu, i drugie będące rezultatem powstania i funkcjonowania systemu, tj. organy powołane do utrzymywania więzi pomiędzy komórkami; specyficznym organem ekonomicznym wspólnoty państw socjalistycznych jest międzynarodowy rynek socjalistyczny.

• Wspólnota może emanować z siebie różne formy nadbudowy instytucjonalnej, jest to jednak cecha fakultatywna, a nie obligatoryjna. W każdym bądź razie nie zakładają one organów i organizacji o charakterze ponadnarodowym.

• Wreszcie, integracyjna wspólnota państw socjalistycznych ukształtowana w ramach RWPG, spełnia określone funkcje w gospodarce światowej.¹⁾

Ugrupowanie integracyjne RWPG ma określoną treść społeczną i nie stanowi konglomeratu gospodarek narodowych odpowiednich krajów, lecz wspólnotę organizacyjną, gdzie silnie splecione są ze sobą struktury ekonomiczne. Ale nie należy absolutyzować tego procesu. Jego występowanie nie oznacza, że ulegają likwidacji wszystkie stare formy i struktury ekonomiczne. Przetrwanie się i wzajemne dostosowywanie nie oznacza też, że jeden kraj skazany jest np. tylko na rozwijanie przemysłu wydobywczego, a drugi — rolnictwa. Przy takim podejściu nie byłoby zresztą w istocie przeplatania się struktur, lecz jednostronne dopełnianie ukształtowanych struktur.

Konieczność międzynarodowej integracji ekonomicznej nie było ani w 1949 r., ani nawet na początku lat sześćdziesiątych (pewne elementy integracji, rzeczywistnie w starzych formach, występowały już w latach sześćdziesiątych). O integracji

można mówić dopiero w latach siedemdziesiątych. Zewnętrznym wyrazem zapoczątkowania tego procesu było przyjęcie w 1971 r. „kompleksowego programu dalszego pogłębiania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej krajów członkowskich RWPG”.

W pierwszym etapie istnienia RWPG²⁾ dominowały bilateralne stosunki gospodarcze, a charakter istniejących powiązań ekonomicznych nie mógł w istotny sposób wpłynąć na kształtowanie się wewnątrz-krajowych struktur ekonomicznych. Dopiero w latach sześćdziesiątych zostały stworzone materialne przesłanki specjalizacji wewnątrz-krajowej i kooperacji na bazie ukształtowanych już tzw. „minimalnych kompleksów przemysłowych w poszczególnych krajach i stało się możliwe zapoczątkowanie integracji ekonomicznej sensu stricto. Dopiero więc po upływie około dwudziestoletniego okresu zaistniały możliwości przybrania przez RWPG charakteru ugrupowania integracyjnego. Dalsza ewolucja wspólnoty integracyjnej, będzie należeć do rozwoju podziału i kooperacji pracy w skali międzynarodowej. Właśnie kooperacja produkcyjna stanowi główną konstrukcję nośną wspólnoty integracyjnej.

Rozwój procesu integracyjnego nie można jednak rozpatrywać w sposób uproszczony, a mianowicie jako procesu wiodącego tylko do umocnienia całościowego charakteru wspólnoty. W ramach tego procesu urzeczywistnia się bowiem równocześnie dalszy rozwój ekonomicznych podstaw socjalistycznej państwowości poszczególnych krajów członkowskich. Przeciwdziałanie internacjonalizacji życia społecznego w socjalizmie wzrostowi roli państwa oraz faktowi, że punktem wyjścia przy określaniu celów ugrupowania integracyjnego RWPG są cele poszczególnych państw, byłoby sprzeczne z dialektyką samego procesu. Oznaczałoby bowiem niedocenianie stale rosnącej roli państwa w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Występowało już z tego o potrzebie powołania ponadnarodowego centralnego organu państwowego. Tego rodzaju poglądy zostały w okresie późniejszym zaniechane, a przyjęcie w 1971 r. „Kompleksowego programu...” posunęło naprzód rozumienie tego zagadnienia.

Koncepcja i kształt integracji rozdzielił się więc w trakcie rozwoju historycznego (w szczególności lata sześćdziesiąte były latami twórczych poszukiwań).

(cdn)
HENRYK CHOLAJ

¹⁾ Fragment referatu na konferencji pt. „Idee Lenina podstawa przyjaźni, współpracy i sojuszu Polski i ZSRR” zorganizowanej w dniach 22-23 kwietnia br. przez PAN, Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR: WSNB przy KC PZPR.

²⁾ W. Lenin, Dzieła, tom 31, s. 132, W-wa 1955.

³⁾ W. Lenin, Dzieła, tom 21, s. 236, W-wa 1955.

⁴⁾ W. Lenin, Dzieła, tom 28, s. 235, W-wa 1955.

⁵⁾ W. Lenin, Dzieła, tom 30, s. 235, W-wa 1957.

⁶⁾ K. Marks, F. Engels, Dzieła, tom 3, s. 37, W-wa 1951.

⁷⁾ R. I. Kosciapow i inni, „Rozwój socjalizmu: problemy teorii i praktyki”, Moskwa 1979, s. 334.

⁸⁾ „Kompleksowy program...”, W-wa 1971, s. 13.

⁹⁾ Jeśli pominąć Wietnam, który wstąpił do RWPG w czerwcu 1978 r. gospodarka krajów RWPG obejmuje 1/3 światowej produkcji przemysłowej, 1/2 docho-

du krajów świata, podczas gdy ludność krajów wspólnoty socjalistycznej stanowi jedynie 1/3 ludności na 2.2. ziemskiej. Kraje RWPG wytwarzają produkcję przemysłową 2.1 razy więcej niż USA.

Kraje wspólnoty socjalistycznej dysponują 1/2 światowych zasobów rud żelaza, około 1/2 węgla kamiennego, 2/3 gazu naturalnego. Zasoby siły roboczej liczą naturalnie 139 mln osób, co stanowi 60 proc. ludności ogółem, która w 1977 r. wynosiła 320 mln — Por. „SEW: Międzynarodowe znaczenie socjalistycznej integracji”, Pod red. K. Mikulskiego, Moskwa 1979, s. 60-68.

¹⁰⁾ Odrębnym zagadnieniem, które nie jest tu szczegółowo rozpatrywane, jest określenie formułowania (jest, nie przede wszystkim członkostwo w RWPG) i merytorycznych kryteriów o charakterze obiektywnym (np. dążenie do kształtowania współpracy międzynarodowej) uczestniczących we wspólnotę państw socjalistycznych.

¹¹⁾ Por. H. Cholaj, „Ugrupowanie integracyjne krajów RWPG i jego tendencje rozwojowe”, Ekonomia 1978, nr 2.

¹²⁾ Od końca lat czterdziestych do lat sześćdziesiątych, tj. do uchwalenia „Podstawowych zasad międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy” w 1961 r.

nowości wydawnicze

„KSIAŻKA I WIEDZA”

ALEKSANDER OCHOCKI — „DIALEKTYKA I HISTORIA”. Człowiek i praca w twórczości Karola Marksa, s. 784, zł 150.— Biblioteka Studiów nad Marksizmem, 21.

Celem pracy jest rekonstrukcja kształtu filozoficznej teorii Marksa oraz procesu jej powstawania i rozwoju; zaś założeniem, że właściwa filozofia Marksa zawiera jest w jego twórczości dojrzałej, tzn. przede wszystkim w „Kapitał”. Autor ukazuje „Kapitał” jako całościowy proces teoretyczny, a myślenie markowską jako żywą, uwiakaną w sprzeczności i napięciu, będącą następstwem procesu nieustannej konfrontacji i wzajemnego dopełniania się dwóch podstawowych wątków: dialektyczno-teoretycznego i polityczno-praktycznego.

„WSPÓLNE CELE”. Polityczne podstawy współdziałania między państwami w latach 1944-1978. Wybór dokumentów i materiałów, s. 572, zł 250.—

Instytut Ruchu Robotniczego Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL, Komisja Historyczna CK SD.

Zbiór materiałów i dokumentów o charakterze programowym i deklaracyjnym poświęconych problemom współpracy między państwami w Polsce Ludowej. Obejmuje 165 dokumentów wydanych przez PZPR, ZSL, SD, FJN oraz organizacje społeczne.

„WSPÓLNOTA MYŚLI I SŁÓW”. Album, s. 320, zł 400.—

Album wydany z inicjatywy Frontu Jedności Narodu prezentuje historyczne i współczesne źródła oraz przesłanki jednolitości narodu, a szczególnie te, które kształtują się w toku życia codziennego. Fotografie obrazują te treści naszej polskiej codzienności, w której przejawiają się postawy i działania obywateli składające się na obraz rzeczywistości gospodarczej, politycznej i kulturalnej.

„IV ZJAZD KOMUNISTYCZNEJ PARTII WİETNAMU”. 14-20 grudnia 1976 r. Podstawowe dokumenty, s. 579, zł 60.—

Tom zawiera: sprawozdanie polityczne KC na IV zjazd partii wygłoszone przez I sekretarza KC; referat członka Biura Politycznego, premiera rządu SRW na temat podstawowych kierunków, zadań i celów państwowego planu pięcioletniego; referat wygłoszony przez członka Biura Politycznego, sekretarza KC partii o wynikach pracy w dziedzinie budownictwa państwowego i zmian statutu partii; przemówienie tow. S. Kani na temat przyjaźni polsko-wietnamskiej. Statut KPW.

„WYŻSZOŚĆ SOCJALIZMU JAKO SYSTEMU SPOŁECZNEGO”. Tł. z jęz. ros., s. 424, zł 100.—

Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR. Socjalizm: doświadczenia, problemy, perspektywy.

Praca przygotowana przez uczonych z krajów socjalistycznych. Omówiono istotę i zasady socjalizmu, rozwój gospodarek krajów wspólnoty socjalistycznej, społeczno-klasową strukturę społeczeństwa socjalistycznego, polityczny system socjalizmu i rozwój demokracji, humanizm socjalistyczny, cechy socjalistycz-

nego sposobu życia, historyczną rolę wspólnoty socjalistycznej.

JERZY F. GODLEWSKI — „KONTROWERSJE WOKÓŁ ŚWIATOPŁAGI”. s. 132, zł 15.— Światopoglady

Praca poświęcona kategorii światopoglądu i jego roszarłym uwarunkowaniom. Autor wyjaśnia treść pojęcia „Światopogląd”, porządkuje jego znaczenie. W pracy analizowane funkcje światopoglądu naukowego i religijnego oraz relacje między światopoglądem a nauką i ideologią, rozpatrzono podstawy stosunku państwa socjalistycznego do światopoglądu.

„PRAWA CZŁOWIEKA I ICH REALIZACJA W USTROJU SOCJALISTYCZNYM I KAPITALISTYCZNYM”. s. 214, zł 25.—

Jest to pierwsza w polskim piśmiennictwie politycznym próba konfrontacji realizacji praw obywatelskich w ustroju socjalistycznym i kapitalistycznym, obejmująca następujące tematy: porównanie burżuazyjnej i socjalistycznej koncepcji praw człowieka, udział obywateli w rządzeniu państwem, problematyka praw społeczno-ekonomicznych, wolności osobiste, gwarancje praw obywatelskich, konfrontacja demokracji socjalistycznej z burżuazyjną.

WŁADYSŁAW RADZIKOWSKI — „INFORMATYKA W GOSPODARCE NARODOWEJ”. s. 138, zł 45.—

Autor postawił sobie za cel: 1) zmapowanie przyszłych, potencjalnych użytkowników informatyki a podstawowymi

pojęciami informatyki; 2) krótkie, popularne przedstawienie sprzętu informatyki, metod programowania komputerów i problemów projektowania systemów informatycznych; 3) szersze omówienie ważniejszych dziedzin zastosowań informatyki, na przykładzie rządowych i resortowych oraz obywatelskich systemów informatycznych.

TADUSZ PALASZEWSKI — „RACHUNEK CEN I KOSZTÓW W BUDOWNICTWIE”. Wyd. 3, s. 268, 1 tabl., zł 55.—

Omówiono metody obliczania kosztów inwestycji budowlanych w pełnym cyklu inwestycyjnym i użytkowym. Praca przeznaczona jest dla studentów wydz. architektury i inżynierów budowlanych oraz dla inżynierów zatrudnionych w projektowaniu i wykonawstwie budowlanym.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
NAUKOWE

EDWARD MOGILNICKI, BOLESŁAW IWAN — „EKONOMIKA I ORGANIZACJA HANDLU ROZKŁADOWEGO”. Skrypt dla akademików rolniczych i akademików ekonomicznych. Wyd. 2, s. 416, zł 40.—

W cz. I podane są wiadomości ogólne dotyczące m. in. mechanizmów ekonomicznych rynku rolniczego, metod analizy tego rynku, skupu produktów rolniczych, zapotrzebowania na usługi produkcyjne-rolnicze. Cz. 2 prezentuje mechanizmy działania wybranych rynków branżowych (rynek zbóż, warzyw, owoców, mleka, rynku pasz, maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów mineralnych, rynku buraków cukrowych i cukru).

ZYGMUNT ZIELIŃSKI — „METODY ANALIZY DYNAMIKI RYTMICZNOŚCI ZJAWISK GOSPODARCZYCH”. s. 263, zł 32.— Biblioteka Ekonometryczna

W pracy omówiono nowoczesne metody zastosowań teorii procesów stochastycznych do analizy dynamiki i rytmiczności. Kształtowania się zjawisk gospodarczych. Autor prezentuje badanie tendencji rozwojowych w długim horyzoncie czasowym, jak i wahań sezonowych i krótko i długoterminowych (rocznych, kwartalnych, miesięcznych).

FELIKS SIEMIŃSKI — „PRAWO KONSTYTUCYJNE”. Podręcznik dla wydziałów prawa i administracji. Wyd. 3, s. 316, zł 45.—

Z treści: Ogólne wiadomości o prawie konstytucyjnym; Ogólne wiadomości o konstytucji; Geneza i rozwój państwa ludowo-demokratycznego w Polsce; Podstawowe zasady ustroju politycznego PRL; Podstawowe wolności, prawa i obowiązki obywateli PRL; System organów państwowych.

INSTYTUT WYDAWNICZY
CRZZ

BARBARA TRYFAN — „STAROŚĆ NA WSP”. s. 108, zł 24.—

Autorka zajmuje się problematyką ludzi starych w środowisku wiejskim. Omawia cechy szczególne starości ludzi wiejskich i renty rolników, miejsce człowieka starego na wsi, pracę tych ludzi, opiekę społeczną i zdrowotną świadczoną ludziom starym. Dla porównania przedstawia autorka problemy starych rolników w innych krajach.

W minionym roku obroty handlu zagranicznego Związku Radzieckiego wzrosły w porównaniu z rokiem 1978 o 14,3 proc. i wyniosły 80,3 mld rubli.

Jak pisał na łamach tygodnika „Ekonomicheskaja Gazeta”, skąd z pewnością wszystkie poniższe dane. W. Kłoczek, członek kolegium MHZ ZSRR, wzrost wartości obrotów wynikał zarówno z pewnego zwiększenia fizycznych rozmiarów handlu, jak i z znacznego wzrostu cen szeregu towarów w eksporcie i imporcie, zwłaszcza ropy naftowej i innych nośników energii.

Import

Wartość radzieckiego importu wyniosła w ub. roku 37,9 mld rubli, o 9,6 proc. więcej niż rok wcześniej. 56,6 proc. całości importu pochodziło z krajów socjalistycznych. Zakupy w rozwiniętych krajach kapitalistycznych zwiększyły się o 20,7 proc., w wyniku czego udział tej grupy państw w globalnym imporcie ZSRR wzrósł z 31,8 do 35 proc.

Maszyny, urządzenia i środki transportu stanowiły 38 proc. całości zakupów (14,4 mld rubli). Niemal dwie trzecie tych zakupów, za 9,3 mld rubli — pochodziło z krajów RWPG. 4,5 mld rubli wyniosła wartość importu maszyn i urządzeń z rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Sprzęt ten przeznaczony był głównie dla wielkich obiektów przemysłowych powstających lub rozbudowywanych dziś w ZSRR przy współpracy z Zachodem, takich jak Oskolski Kombinat Metalurgiczny, Kamaz, fabryki chemiczne, Czeboksarska Fabryka Traktorów, zakłady przemysłu naftowego, gazowego, celulozowego, obiekty olimpijskie i in.

Na potrzeby rynku i zaopatrzenia surowców przemysłu spożywczego i lekkiego, zakupiono za granicą m. in. 3,8 mln ton cukru, 40,4 tys. ton kawy, 126,3 tys. ton ziarna kakaowego, 49,4 tys. ton herbaty, 906,8 tys. ton świeżych owoców, 147,1 tys. świeżych warzyw, 117,4 mln par obuwia, meble za 373,7 mln rubli.

Eksport

Wartość eksportu wyniosła 42,4 mld rubli, tj. o 18,9 proc. więcej niż w roku 1978. Tak poważny wzrost wynikał w znacznej mierze ze wzrostu cen nośników energetycznych na rynku światowym. W związku z tym udział paliw i surowców w radzieckim eksporcie wyraźnie się zwiększył, na towary te przypadało przeszło połowę wpływów dewizowych.

Związek Radziecki zwiększył w ub. roku dostawy ropy, aluminium i ołowiu do krajów RWPG, rudy żelaza i manganu oraz żelazostopów do krajów RWPG i innych

HANDEL ZAGRANICZNY ZSRR W 1979 R.

krajów socjalistycznych i kapitalistycznych.

Rozbudowa zdolności produkcyjnych w przemyśle chemicznym dała możliwość zwiększenia eksportu nawozów azotowych do krajów RWPG, mas plastycznych i żywic syntetycznych do rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

W porównaniu z rokiem 1978 spadł natomiast wyraźnie eksport drewna i wyrobów celulozowo-papierniczych.

Wartość sprzedaży maszyn i urządzeń wyniosła 7,4 mld rubli (wzrost o 6,4 proc.). Aż o 31,6 proc. zwiększył się eksport radzieckiego wyposażenia metalurgicznego i o 34,5 proc. eksport urządzeń energetycznych.

Podstawowa część całego eksportu maszyn i urządzeń (77 proc.) trafiała do krajów socjalistycznych (w tym 71,6 proc. do krajów RWPG); udział tej grupy towarowej w radzieckim eksporcie do krajów RWPG wyniósł 24,5 proc.

18,2 proc. eksportu maszyn i urządzeń powędrowało do krajów rozwijających się. Wynika z tego, że tylko niespełna 5 proc. radzieckich towarów tej grupy trafiała na rynki rozwiniętych krajów kapitalistycznych, choć w porównaniu z rokiem 1978 eksport ten wzrósł o 14 proc.

Geografia dostaw

Eksport i import ZSRR według grup krajów (w mld rubli)

	1978	1979
Kraje socjalistyczne		
eksport	21,3	23,6
import	20,7	21,5
Kraje RWPG		
eksport	19,8	21,7
import	19,3	20,0
Rozwinięte kraje kapitalistyczne		
eksport	8,7	12,5
import	11,0	13,2
Kraje rozwijające się		
eksport	9,7	6,3
import	2,8	3,2

Obroty handlowe ZSRR z krajami członkowskimi RWPG wzrosły w minionym roku o 6,5 proc. Jednakże udział tych krajów w radzieckiej wymianie towarowej z zagranicą spadł z 55,7 proc. w 1978 na 51,9 proc. w roku 1979, co wynika przede wszystkim ze znacznej podwyżki cen w handlu ZSRR z krajami zachodnimi i rozwijającymi się.

Obroty ZSRR z krajami RWPG (w mln rubli)

	1978	1979
Bulgaria	6 142	6 486
Czechosłowacja	6 061	6 546
Kuba	4 169	4 249
Mongolia	743	772
NRD	7 693	8 133
Polska	7 050	7 555
Rumunia	1 950	2 146
Węgry	4 826	5 155
Wietnam	458	594

W ubiegłym roku szybko rozwijały się stosunki handlowe z szeregiem krajów socjalistycznych nie wchodzących w skład RWPG. Obroty z Jugosławią wzrosły o 17,9 proc. i wyniosły 2,6 mld rubli, zaś obroty z KRLD o 29,8 proc. i osiągnęły wartość 492 mln rubli.

Handel radziecko-chiński wyniósł 332 mln rubli.

Obroty towarowe ZSRR z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi wzrosły w ub. roku o 30,9 proc., udział tej grupy państw w radzieckiej wymianie z zagranicą zwiększył się z 28 proc. w 1978 roku do 32,1 proc. Zdecydowana większość tego handlu przypadała na kraje Europy Zachodniej.

Największym partnerem zachodnim pozostała Republika Federalna Niemiec — obroty z tym krajem wzrosły o 28,5 proc. i osiągnęły wartość 4,2 mld rubli. Na kształt wymiany z RFN coraz większy wpływ wywierała zawarte z firmami zachodniemieckimi duże transakcje kompensacyjne. Jak pisał „Ekonomicheskaja Gazeta” pomyślnie rozwi-

ja się kooperacja przemysłowa. W ub. roku ZSRR podpisał z firmami zachodniemieckimi dziesięć porozumień kooperacyjnych w dziedzinie produkcji i zbytu autobetoniariek, automatów tokarskich, obuwia sportowego (z firmą „Adidas”), zabawek, a także pasz i innych wyrobów.

Wysoką dynamiką wzrostu charakteryzował się w minionym roku handel radziecko-francuski, którego wartość zwiększyła się o 44,6 proc. osiągając 2,6 mld rubli. Podpisane w ub. roku, w czasie rozmów między L. Breżniewem i V. Giscardem d'Estaing, porozumienie o współpracy gospodarczej na lata 1980—1985 i długofalowy program pogłębienia współdziałania ekonomicznego, przemysłowego i technicznego na lata 1980—1990 tworzą dobre podstawy dla rozwoju tych stosunków.

O 19 proc. (do 2,6 mld rubli) wzrosły w ub. roku obroty z Finlandią, dla której Związek Radziecki jest już od wielu lat partnerem nr 1. Firmy fińskie realizują kilka dużych kontraktów na budowę w ZSRR zakładów przemysłowych i hoteli. Także organizacje radzieckie uczestniczą w poważnych przedsięwzięciach inwestycyjnych na terytorium partnera, m. in. w budowie drugiego bloku elektrowni atomowej o mocy 440 MW.

Wymiana z Włochami wzrosła o 9,4 proc., do wysokości 2,2 mld rubli. W ramach transakcji kompensacyjnych w ub. roku ZSRR otrzymał z Włoch wyposażenie fabryk chemicznych, w zamian za rozmaite chemikalia. W październiku 1979 r. podpisano porozumienie o współpracy gospodarczej między obu krajami na lata 1980—1985.

Obroty z W. Brytanią zwiększyły się o 24,8 proc. (1,9 mld rubli), z Ho-

landią — dwu i półkrotnie (1,1 mld rubli), handel z Austrią i Szwecją osiągnął wartość po 0,8 mld rubli, ze Szwajcarią — 0,6 mld, z Danią — 0,4 mld, z Hiszpanią — 0,3 mld.

Ubiegły rok przyniósł także poważny wzrost wymiany z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi Ameryki, Azji i Oceanii. Handel ze Stanami Zjednoczonymi zwiększył się o 53 proc. — do 2,8 mld, z Kanadą — o 25 proc. do 0,5 mld, z Australią o 43 proc. do 0,4 mld rubli. Ta wysoka dynamika przyrostu obrotów wynikała przede wszystkim ze wzrostu radzieckich zakupów towarów rolnych.

O 12 proc., do 2,6 mld rubli wzrosły obroty handlowe z Japonią. Jak podkreśla W. Kłoczek na łamach tygodnika KC KPZR „Ekonomicheskaja Gazeta” wysokiej dynamice handlu ZSRR z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi towarzyszy stałe stosowanie przez Zachód rozmaitych form ograniczeń i dyskryminacji, próby wykorzystania handlu jako narzędzia presji politycznej. Tendencje te dotyczą zwłaszcza kół rządzących USA.

W minionym roku Związek Radziecki utrzymał stosunki handlowe z 86 krajami rozwijającymi się, przy czym w przypadku 73 państw stosunki te były regulowane porozumieniami międzyrządowymi. Obroty z poszczególnymi, ważnymi partnerami w tej grupie wyniosły (w mln rubli): z Irakiem — 1182, Indiami — 1035, Libią — 438, Iranem — 409, Turcją — 379, Afganistanem — 324, Argentyną — 313, LDR Jemenu — 65, Angolią — 64, Etiopią — 63.

OSIĄGNIĘCIA I PERSPEKTYWY

DOKONCZENIE ZE STR. 1

rzającej się dopiero teraz kooperacji wewnątrzradzieckiej. W przypadku wielu rodzajów produkcji mamy w istocie rzeczy do czynienia z tak zwanymi wahadłowymi powiązaniami technologicznymi, w ramach których w jedną stronę płynie ruda, surowka, wyroby walcowane, a w przeciwnym kierunku — statki, wagony, kompletne urządzenia itp. Przy tym, im wyższy stopień przetworzenia, tym wyższa cena towaru. Jeśli np. przyjąć cenę jednej tony rudy zakupionej przez Polskę w ZSRR za 1, to cena jednej tony dostarczonych przez Polskę urządzeń hutniczych wyniesie 132 jednostki, a zespołów kooperacyjnych do maszyn budowlanych i drogowych — 454 jednostki. Pod względem wielkości dostaw maszyn, urządzeń i sprzętu budowlano-drogowego do ZSRR Polska zajmuje w ostatnich latach czwarte miejsce po NRD, Czechosłowacji i Bułgarii. Biorąc pod uwagę potencjał gospodarczy naszego polskiego partnera w porównaniu z innymi krajami RWPG, nie można tego nie uznać za jedną z rezerw dalszego rozwoju radzieckopolskich stosunków gospodarczych.

Oczywiście, stopień integracji gospodarek określa nie tylko udział wzajemnych obrotów w ogólnych rozmiarach handlu każdego z partnerów. W okresie odbudowy zrujnowanej wojną gospodarki i w pierwszych latach industrializacji udział ZSRR w obrotach Polski był dwukrotnie wyższy niż dzisiaj, osiągając w poszczególnych latach 60—70 i więcej procent. Jednakże w tym przejawiała się przede wszystkim pomoc ZSRR Polsce, a nie integracja ich gospodarek. Na obecnym etapie głównym kryterium jest struktura wzajemnych powiązań i ich długofalowy charakter.

Jednym z najbardziej istotnych przejawów integracji, szczególnie ważnym w obecnych warunkach gospodarczych, jest ich gwarantowanie długofalowy charakter. Minimalnym terminem wzajemnych zobowiązań w zakresie dostaw towarowych jest okres pięcioletni, a wiele porozumień o współpracy jest zawartych na 10—15 lat. W ostatnim okresie ZSRR i Polska (podobnie jak inne kraje RWPG) zawarły szereg porozumień regulujących współpracę w przemyśle gazowym, celulozowym, azbestowym, w wydobywaniu rudy żelaza na całe ćwier-

wiezie naprzód. Tak np. w porozumieniach na temat uczestnictwa w budowie ust-łilmskiego kombinatu celulozowego, kijembajewskiego kombinatu azbestowego, rurociągu gazowego „Sojuz” określone zostały konkretne dostawy w ramach spłat kredytów strony polskiej na najbliższe 12 lat i dalsze gwarantowane dostawy na 20 lat, które będą realizowane na podstawie dwustronnych porozumień. Wraz ze zwiększaniem się wzajemnego udziału w rozwoju bazy paliwowo-surowcowej i energetycznej zakres takich zagwarantowanych, długofalowych stosunków będzie się systematycznie rozszerzał.

Byłoby jednak niesłuszne ograniczać ocenę stopnia zintegrowania naszych gospodarek tylko do kompleksu paliwowo-surowcowego. Coraz większego znaczenia nabiera pogłębienie wzajemnych stosunków poprzez specjalizację i kooperację produkcyjną w przemyśle przetwórczym. W bieżącym pięcioletniu w tej dziedzinie zrobiono wielki krok naprzód, w wyniku czego udział towarów objętych porozumieniami o specjalizacji i kooperacji w radziecko-polskim handlu ogółem zwiększył się 2,5 razy, osiągając 25 proc. Ważnym zadaniem jest konsolidacja tego procesu, systematyzacja tego rodzaju powiązań, nadanie im długofalowego charakteru i osadzenie w stabilnych ramach prawnotraktatowych. Służy temu przygotowany długofalowy program specjalizacji i kooperacji produkcji między ZSRR a PRL do 1990 r. Określenie głównych kierunków planowego rozwoju długofalowej współpracy ma szczególne znaczenie dla stabilnego rozwoju gospodarek bratnich krajów w warunkach gwałtownych wahań koniunkturalnych gospodarki światowej.

Efektowność współpracy

a efektowność gospodarowania

Zwiększanie efektywności współpracy oznacza dążenie do uzyskania maksymalnych efektów nie tylko w skali przedsiębiorstwa handlu zagranicznego czy resortu gospodarczego, ale przede wszystkim w skali całej gospodarki narodowej współpracujących krajów. Tak właśnie trzeba rozumieć wzajemne korzyści wynikające z tej współpracy. Podobnie jak stopniowo wyczerpują się wewnętrzne czynniki ek-

stensywnego wzrostu, tak też zmniejszają się możliwości dalszego rozwoju współpracy międzynarodowej przy wykorzystaniu tych czynników. Podstawowa rezerwa umożliwiająca pogłębienie stosunków staje się intensyfikacja wymiany na podstawie już osiągniętego stopnia integracji gospodarczej.

Nasza współpraca ekonomiczna — może z wyjątkiem odcinka dotyczącego problemów paliwowych i surowcowych — jeszcze w niedostatecznym stopniu nabrała charakteru kompleksowego, problemowo-międzygaleziowego. Nie negując ważności porozumień branżowych, nie można nie dostrzegać ich niejednokrotnie ograniczonego, wynikającego z kalkulacji koniunkturalnych, krótkofalowego charakteru. Takie porozumienia, obliczone na rozwiązanie przejściowych powstających deficytów, odznaczają się niedostateczną trwałością.

W krótkim artykule nie można wszechstronnie przedstawić wszystkich aspektów radziecko-polskiej współpracy gospodarczej. Wydaje się, że tytułem przykładu, można przytoczyć trzy główne sposoby podwyższenia efektywności współpracy poprzez wykorzystanie czynników intensywnych i kompleksowego, problemowo-międzygaleziowego podejścia do tych zagadnień.

Po pierwsze, chodzi o przyspieszenie cyrkulacji materialnych wartości w procesie rozwoju wzajemnej współpracy. Ważność tego problemu wynika stąd, że wraz ze wzrostem wymiany maszyn, urządzeń, aparatury i innych wyrobów gotowych, wraz z pogłębieniem kooperacji produkcyjnej wyraźnie wzrasta wartość jednej tony przewożonych towarów. Na przykład, w 1970 r. w obrotach między ZSRR a Polską wyniosła ona 440 zł dewizowych, w 1975 r. — 725, a w 1978 r. — już 868 zł dewizowych, czyli 2,2 razy więcej niż w 1970 r. Nie tłumaczy się to tylko wzrostem cen. A więc skrócenie czasu transportu towarów, zwłaszcza takich, jak półfabrykaty i zespoły kooperacyjne, staje się zadaniem z każdym rokiem pilniejszym, szczególnie jeśli chodzi o towary sezonowe, takie jak maszyny rolnicze i części zapasowe do nich. W tym przypadku opóźnienie dostaw oznacza, że nie będą one mogły być użyte do prac polowych w przewidzianym czasie i pozostaną „zamrożone” do przyszłego roku.

Jeśli chodzi o ładunki masowe, to w tym przypadku napięcia rozładu-

ją się w odczuwalny sposób wraz z oddaniem do eksploatacji szeroko torowej linii kolejowej Hrubieszów — Katowice. Aby zilustrować znaczenie tej magistrali, wystarczy powiedzieć, że waga wszystkich ładunków handlu zagranicznego, przekraczających koleją granicę radziecką w ciągu roku (eksport i import łącznie) wynosi ponad 100 mln ton, a przewozy między ZSRR i PRL (bez tranzytu) — ponad 40 mln ton. Przesunięcie około 1/3 tonażu przewożonych towarów między naszymi krajami na linię szeroko torową daje więc poważną oszczędność czasu.

Później kiedy wzdłuż trasy powstanie sieć baz przeładunkowych, dla różnych rodzajów towarów z uwzględnieniem stref poszczególnych ośrodków przemysłowych cięższych ku magistrali kolejowej, ta oszczędność zwiększy się dzięki odciążeniu nielicznych stacji granicznych. Ale w tym celu trzeba przeprowadzić rejonizację potoków towarowych w relacji ZSRR — Polska. Dotychczas rola transportu samochodowego w handlu radziecko-polskim jest niewielka, przewozi się nim partie ładunków „drobnicowych” od drzwi dostawcy do drzwi odbiorcy. Jest on wykorzystywany znacznie mniej niż w transporcie. Wartość ładunków przewożonych samochodami stanowi około 1 proc. całości obrotów między ZSRR a PRL, a biorąc pod uwagę tonaż — zaledwie 0,3 proc. ogólnej masy towarów.

Drugim problemem jest zmniejszenie nakładów pracy żywej na operacje pośrednie i pomocnicze. Rozwiązanie tego problemu jest nie mniej ważne, niż wdrożenia materiałnooszczędnych i energooszczędnych technologii. Wykorzystując najnowsze osiągnięcia maszyn i automatyzowane linie produkcyjne, czasami pomniejszamy efekt końcowy, wskaźniki społecznej wydajności pracy, z powodu niskiego stopnia mechanizacji procesów pomocniczych i operacji pośrednich. Wystarczy wskazać, że w ZSRR we właściwej produkcji przemysłowej operacje zmechanizowane obsługują 75 proc. robotników, a w przypadku operacji pomocniczych — tylko 29 proc. Stopień mechanizacji prac załadunkowo-wyładunkowych wynosi tylko 20 proc. Sprawa polega nie tylko na tym, że w najbliższych latach wystąpią w naszych krajach niższe demograficzne, nie mniej ważny jest społeczno-psychologiczny aspekt tego zagadnienia. Absolwenta szkoły 10-letniej (a stanowi ona dzisiaj minimum wykształcenia) coraz trudniej zainteresować pracą niezmechanizowaną. Opracowanie systemów maszyn potrzebnych do rozwiązania tego problemu może stać się szerokim polem naszej współpracy.

Trzecim problemem jest też bezpośrednio związany z integracją naszych gospodarek. Do tej pory Polska dostarczała ZSRR kompletne urządzenia do ponad 350 obiektów przemysłu chemicznego, spożywcze-

go, drzewnego, materiałów budowlanych i innych. Z kolei w Polsce w latach władzy ludowej budowano i zmodernizowano na podstawie radzieckich dostaw dóbr inwestycyjnych około 400 obiektów przemysłowych. Jak się oblicza, w przedsiębiorstwach zbudowanych przy współpracy technicznej ZSRR wyprodukowano w Polsce w 1979 r. 64 proc. surowców naftowych, 59 proc. stali, połowę wyrobów walcowanych, 1/3 kawatki syntetycznej, 15 proc. energii elektrycznej, 19 proc. powierzchni mieszkalnej wybudowanej metodami przemysłowymi. Dziś w Polsce eksportuje się np. 43 tys. obrabiarek do metalu, ponad 6 tys. krosien tkackich, 61 tys. traktorów i 83 tys. samochodów produkcji radzieckiej.

Z powyższych faktów można wyprowadzić następujące wnioski: zorganizowanie sprawnie działającej obsługi i fachowych remontów dostarczanych nawzajem środków technicznych staje się nieodłączną częścią handlu. Dobrym przykładem takiego działania jest system napraw gwarancyjnych i przeglądów okresowych statków zbudowanych dla ZSRR w polskich stoczniach. W naszych krajach w nadchodzącym pięcioletniu będzie się kłaść większy nacisk nie na nowe inwestycje, lecz na modernizację i rekonstrukcję istniejących zakładów. Współdziałanie w tym zakresie jest zdeteterminowane specjalizacją, która wytworzyła się w toku dotychczasowej współpracy technicznej naszych krajów polegającej na dostawach kompletnego wyposażenia technologicznego. Przy odnowie środków trwałych potrzebna będzie głębsza koordynacja polityki technicznej, w tym polityki licencyjnej, a w wielu przypadkach i synchronizacja cykli odnowy zainwestowanego kapitału z uwzględnieniem stopnia zintegrowania między rekonstruowanymi obiektami (np. wzrastające kombinaty górnicze w ZSRR — zakłady hutnicze w PRL, zakłady wytwarzające płyty spłisnione w ZSRR — fabryki meblowe w PRL, kopalnie siarki w Polsce — fabryki kwasu siarkowego w ZSRR itd.).

Kończąc się obecnie prace nad koordynacją narodowych planów gospodarczych wskazują na dalszy planowany rozwój naszych stosunków. Na 40-lecie Układu o przyjaźni i współpracy wzrósł udział w porównaniu z obecnym poziomem, o co najmniej 1/3. Można to przyjąć za minimalny wskaźnik, który można osiągnąć dzięki dośkonalej organizacji i zwiększeniu inicjatyw resortów gospodarczych odpowiedzialnych za realizację długofalowego programu specjalizacji i kooperacji produkcji między ZSRR a PRL.

ANATOLI BARKOWSKI

Autor jest radcą ambasady ZSRR w Warszawie.

z krajów socjalistycznych

4 MLN PODRÓŻNYCH

Z linii lotniczych, jakie łączą kraje członkowskie RWPG, skorzystało w ubiegłym roku 4 mln podróżnych, przewieziono 450 tys. ton towarów. Współpraca krajów socjalistycznych w dziedzinie lotnictwa cywilnego odbywa się na podstawie długoletniego porozumienia w ramach realizacji kompleksowego programu integracji. Jej celem jest efektywniejsze wykorzystywanie linii międzynarodowych, modernizacja lotnisk, wprowadza się do eksploatacji automatyzowany system rezerwowania miejsc na wszystkich liniach łączących kraje socjalistyczne. W najbliższym czasie zostanie uruchomiony w Ułjanowsku międzynarodowy ośrodek naukowo-techniczny lotnictwa cywilnego krajów RWPG.

OCHRONA ŚRODOWISKA W BUŁGARII

Na ochronę środowiska naturalnego w Bułgarii w latach 1976—1980 przeznaczono 849 milionów lewów, dwukrotnie więcej niż w poprzednich 5-letce. 300 zakładów przemysłowych otrzymało urządzenia do ochrony powietrza i wody. Do końca tego roku pracować będzie 700 takich urządzeń. W ostatnich latach w Bułgarii na coraz szerszą skalę wprowadza się technologie, które nie zanieczyszczają środowiska i są przy tym bardziej ekonomiczne. Na przykład jest wiele zakładów korzystających z wody w cyklu zamkniętym. W stacjach oczyszczania wód oddziela się 70 rodzajów odpadów, które mogą być wykorzystywane w gospodarce.

MODERNIZACJA FLOTY NRD

Flota NRD odnawia się. W ubiegłym roku otrzymała ona 16 nowoczesnych statków handlowych, w tym dwa statki — cysterny do przewożenia chemikali i dwa statki do przewożenia drewna. Ułatwiło to manipulowanie kontenerami, przewóz drewna paletyzowanego i ładunków płynnych. Zrezygnowano z 18 starych jednostek. Obecnie flota NRD liczy 190 statków o nośności 1,9 mln ton. W bieżącym roku przewiduje się wprowadzenie do eksploatacji 7 nowych statków, a 9 wycofa się. Trzy największe porty NRD: Rostock, Wismar i Stralsund przeładują ponad 18 mln ton ładunków, przy czym o 15 proc. skróci się czas oczekiwania na wyładunek i załadunek towarów. Największym portem pozostaje Rostock, na który przypada trzy czwarte obrotów portowych NRD. Przeładowuje się tu towary transportowe dla CSRS, Węgier i Rumunii, RFN i Austrii. Rostock przyjmuje 800 statków w ciągu roku i utrzymuje 18 linii z całym światem.

W GŁĄB DNA MORSKIEGO

Na Morzu Czarnym rozpoczął wielomiesięczne prace badawcze statek-laboratorium „Horizont”, na którym ekipy radzieckie i bułgarskie geofizyki i oceanografów prowadzą eksplorację dennych części tego akweny, poszukując ropy naftowej, gazu ziemnego i surowców mineralnych. Rezultatem badań ma być m. in. dokładna mapa geologiczna dna morskiego u wybrzeży Bułgarii.

GOSPODARKA WĘGIESKA PO DWÓCH MIESIĄCACH

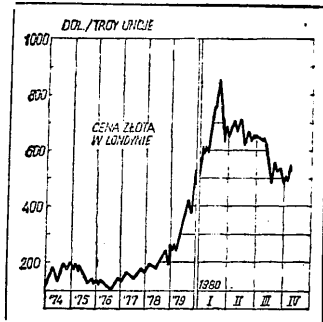
GUS opublikował dane o rozwoju węgierskiej gospodarki w pierwszych dwóch miesiącach br. Globalna produkcja w socjalistycznym sektorze przemysłu zmniejszyła się o 0,9 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. Zmniejszyła się nieco globalna produkcja w hutnictwie, przemysle maszynowym, chemicznym i częściowo lekkim, natomiast nieco wzrosła produkcja pozostałych gałęzi przemysłu. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy br. szybko rosły dostawy eksportowe, przede wszystkim w rozliczeniach nierebalansowych — o 8,1 proc. w porównaniu z dwoma miesiącami ubiegłego roku. Liczba zatrudnionych w przemyśle zmniejszyła się o 46 200 osób, tj. o 2,8 p.p.w. w porównaniu z ubiegłym rokiem, natomiast produkcja przemysłowa w przeliczeniu na jednego zatrudnionego zwiększyła się o 2 proc. Zwiększył się skup trzody chłwejnej, drobiu i mleka. Skup trzody chłwejnej na rzeź był większy o 11,5 proc. w porównaniu z pierwszymi dwoma miesiącami 1979 r., natomiast skup bydła na rzeź zmniejszył się o 4,4 proc. Dochody ludności z centralnych źródeł wzrosły o 14,4 proc., do czego przyczynili się również dodatki do pensji, przyznawane w związku z regulacją cen w lipcu 1979 roku. Indeks cen zaopatrzeniowy, odzwierciedlający wzrost cen w roku ubiegłym i na początku br., zwiększył się o 12,2 proc. w porównaniu z okresem styczeń-luty 1979 r., z tego 0,7 proc. przypada na zmiany cen na początku br. Obroty handlu detalicznego (w cenach porównywalnych) wzrosły o 0,4 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zwiększyły się zakupy towarów żywnościowych, używek i odzieży, natomiast mniej zakupiono przemysłowych towarów konsumpcyjnych. W styczniu 1980 r. nakłady na realizację państwowych obiektów inwestycyjnych wzrosły o 5,1 proc., natomiast na inwestycje przedsiębiorstw wysygnowano o 7,3 proc. mniej środków finansowych.

na rynkach
pieniężnychCENA ZŁOTA
(w dolarach za troy uncję*)

Tabela 1

	3.IV.	8.IV.	10.IV.	11.IV.
Londyn	485,9	528,0	526,0	520,5
Zurych	490,5	532,5	526,5	533,5
Paryż	495,1	520,2	538,1	537,0

* 1 troy uncja = 31,8 grama



W pierwszym (pełnym) tygodniu kwietnia cena złota oscylowała na giełdzie londyńskiej w przedziale 485,9—534 dolary za troy uncję, a więc na poziomie wyższym niż w poprzednim tygodniu, w któ-

rym wahała się w przedziale 485,8—509,5 dolara za troy uncję. O wzmożeniu ceny złota w pierwszym tygodniu kwietnia świadczy fakt, że wzrosła ona z 485,8 dolara w końcu poprzedniego tygodnia do 520,5 dolara w końcu omawianego okresu, podczas gdy w poprzednim tygodniu odpowiednio obniżyła się z 490 do 485,8 dolara za troy uncję (por. tabela 1 i wykres).

Na wzmożeniu ceny złota w pierwszym tygodniu kwietnia wpłynęły dwa czynniki. Pierwszy z nich to ponowne zaostrożenie sytuacji międzynarodowej (w związku z zerwaniem przez USA stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z Iranem, a także wzrastającym napięciem w stosunkach między Iranem i Irakiem) oraz obawy, że odbić się to może ujemnie na dostawach ropy naftowej. Drugim czynnikiem, który działał w tym okresie wzmacniając cenę złota była raptowna zmiana sytuacji na rynkach walutowych, która wyraziła się w osłabieniu kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych (por. tabela 2).

Zmiana ta pojawiła się wraz z otwarciem giełdy po świętach wielkanocnych i utrzymała do końca omawianego okresu. Dla umocnienia sobie skali osłabienia dolara w tym okresie wystarczy podać, że w dniu 3.IV. za dolara płacono 1,966 marki RFN, podczas gdy w dniu 10.IV. już 1,873, i odpowiednio: 1,861 franka szwajcarskiego, podczas gdy w dniu 11.IV. 1,732 franka, 257,5 i 251,5 jena japońskiego czy 4,520 i 4,355 franka francuskiego. Kurs dolara obniżył się również w stosunku do funta szterlinga (w dniu 3.IV. za funta płacono 2,139 dolara, w dniu

11.IV. już 2,184 dolara), co nie pozostawiało bez wpływu na zmiany cen surowców na giełdzie londyńskiej (por. niżej „Na rynkach towarowych”). W skondensowanej formie osłabienie dolara widać po zmianie jego kursu w stosunku do ecu będącej wspólną jednostką walutową krajów zrzeszonych w EWG (w dniu 3.IV. kurs ecu wynosił 1,295 dolara, w dniu 11.IV. już 1,337 dolara).

Raptowne osłabienie kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych było dość dużym zaskoczeniem, po jego niemal nieprzerwanym wzroście w ciągu ostatnich tygodni związanym ze zwiększającą się stopą oprocentowania w USA. Jej zahamowanie, a nawet pewne sygnały, że może się ona obniżyć, uważa się też za główną przyczynę osłabienia kursu waluty amerykańskiej w pierwszym tygodniu kwietnia. Sygnałem takim była obniżka przez UMB Bank and Trust of New York prime rate z 20 do 19,75 proc., dokonana 9.IV. Jest to tylko sygnał, zarówno dlatego, że bank ten nie należy do grupy największych amerykańskich banków prywatnych, jak również dlatego, że te ostatnie utrzymały swą prime rate na dotychczasowym poziomie 20 proc. Jak wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie, jest to poziom, który jeszcze kilka lat temu byłby uważany za lichwiarski. Jest tak tym bardziej, jeśli uwzględnić, że prime rate jest stopą po jakiej banki udzielają kredytów swoim najlepszym klientom (wielkim koncernom). Dla zwykłych klientów koszty kredytu wynoszą obecnie w USA około 25 proc.

Za drugą przyczynę osłabienia kursu dolara uważa się pewną niższą stopę oprocentowania depozytów

dolarowych na Euro rynku. Na przykład tzw. libor, czyli międzybankowa stopa oprocentowania od 6-miesięcznych depozytów dolarowych w bankach londyńskich, obniżyła się z 19 1/8 — 19 7/8 w dniu 3.IV. do 18 3/4 — 18 1/2 w dniu 11.IV. Zniżkę tę tłumaczy się zwiększoną podażą dolarów na Euro rynku. Za jej przyczynę nie uważa się jednak spadku zapotrzebowania na kredyt w USA (wobec wspomnianej wyżej bardzo wysokiej stopy oprocentowania), lecz pewne złagodzenie ograniczeń kredytowych wprowadzonych przez Bank Federalny w Nowym Jorku. Zmniejszyło to nieco rozpiętość między stopą oprocentowania depozytów dolarowych i depozytów w innych walutach (głównie w markach RFN i frankach szwajcarskich), która w ciągu ostatnich tygodni poważała się zwiększającą wskutek wyższych stóp oprocentowania w USA.

W tym samym kierunku działały pogłoski, że wobec znaczącej w poprzednich tygodniach interwencji walutowej zmierzającej do podtrzymania kursu marki RFN i franka szwajcarskiego, oba te kraje mogą sięgnąć do nowych środków obrony kursów swych walut, a przede wszystkim podwyższyć stopę oprocentowania. W pierwszym tygodniu kwietnia pogłoski te nie sprawdziły się. W początku tygodnia potwierdziły się natomiast pogłoski, że RFN zaplanowała kredyt dolarowy w USA, a Japonia, w ślad za RFN, uplasowała swe obligacje rządowe w krajach eksportujących ropę naftową (co jest

	KURSY WALUT			
	3.IV.	8.IV.	10.IV.	11.IV.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,139	2,158	2,185	2,194
Gulden holenderski (w gulda za dol.)	2,145	2,153	2,074	2,054
Frank belgijski (we frank. za dol.)	31,39	31,47	30,53	30,18
Marka RFN (w mk. za dol.)	1,966	1,959	1,873	
Lir włoski (w lirach za dol.)	904,1	908,6	872,1	875,3
Frank francuski (we fr. za dol.)	4,520	4,495	4,365	4,355
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	1,861	1,854	1,783	1,752
Jen japoński (w jenach za dol.)	257,5	259,8	251,5	251,5
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	73,00	73,47	71,98	71,78
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	13,98	14,02	13,56	13,42
Korona szwedzka (w kor. za dol.)		4,520	4,399	4,378
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,165	5,204	5,099	5,078
Ecu (w dol. za ecu)	1,295	1,288	1,338	1,337

formą zaciągnięcia kredytu). W drugiej połowie tygodnia, wobec niższej kursu dolara, zarówno System Rezerwy Federalnej, jak również banki centralne innych głównych krajów kapitalistycznych zmieniły już kierunek interwencji walutowej (w miejsce sprzedaży dolarów zaczęły je skupować) w celu przeciwdziałania zbyt raptownym zmianom kursów walut, które stanowią pożywkę dla spekulacji.

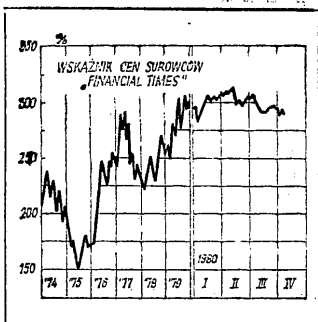
Ten ostatni czynnik uważa się zresztą także za jedną z ważnych

przyczyn osłabienia kursu waluty amerykańskiej w pierwszym tygodniu kwietnia. W niektórych komentarzach wskazuje się nawet, że główną przyczyną osłabienia kursu waluty amerykańskiej jakie pojawiło się wraz z otwarciem giełdy po przerwie świątecznej, była sprzedaż dolarów, związana z oceną, że zwykła kursu waluty amerykańskiej w poprzednich tygodniach była zbyt silna, oraz że pod wpływem działań wspomnianych wyżej czynników jego dalszy wzrost zostanie zahamowany.

na rynkach
towarowychWSKAZNIK CEN SUROWCÓW
„Financial Times”
(I.IV.1982 = 100)

Tabela 2

	Wskaźnik
I.IV.	284,1
8.IV.	285,9
10.IV.	290,7
11.IV.	288,2
Przed miesiącem	291,0
Przed rokiem	271,9



W pierwszym tygodniu kwietnia ogólny wskaźnik cen surowców „Financial Times” wzrósł z 284,1 w dniu I.IV. do 288,2 w dniu 10.IV. W końcu omawianego okresu wskaźnik ten kształtował się na poziomie wyższym niż przed tygodniem o 4,1 punkta, niższym niż przed miesiącem o 2,8 punkta oraz wyższym niż przed rokiem o 16,3 punkta (por. tabela 2 i wykres). Na pewną zwiększoną ogólną cenę surowców w stosunku do poprzedniego tygodnia wpłynęła — jak wspomnieliśmy wyżej (por. „Na rynkach pieniężnych”) — zarówno wyższa cena złota, jak również osłabienie kursu dolara oraz wzmożenie kursu funta szterlinga w stosunku do dolara. Fakt, że mimo pewnej wyższej ogólnej wskaźnika cen surowców w stosunku do poprzedniego tygodnia ukształtował się on na poziomie niższym niż przed miesiącem, świadczy jednak o tym, że zahamowanie wzrostu wyższej cen surowców, które sygnalizowaliśmy już w poprzednich przeglądach, utrzymuje się nadal. Do szerszego naświetlenia tej sytuacji wypadnie wrócić w jednym z najbliższych przeglądów. W tym ograniczamy się do odnotowania zmian jakie dokonały się w pierwszym tygodniu kwietnia sięgając, jak zwykle do danych zawartych w tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia. Główną tego przyczyną było osłabienie kursu dolara i związane z tym ożywienie zakupów, co z kolei wpłynęło na pewną wyższą cen. Dotyczyło to również soi. Oceny jej zbiorów są bowiem nadal bardzo dobre. Według ostatnich szacunków zbiory soi w Brazylii szacuje się w br. na 15, a nawet 16 mln ton, co jest równoznaczne z ich wzrostem o przeszło 50 proc. w stosunku do roku ubiegłego, w którym wyniosły 10,2 mln

		10.IV.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz.	400,8*	380,5	409,0		
kukurydza	centy/busz.	262,8*	252,8	250,0		
jęczmień	dol./tona	114,7	113,6	110,2	83,0	138,2
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	f.szt./tona	1702,5	1635,0	1647,5	1507,0	112,9
kakao	centy/lb	1408,0	1437,0	1432,0	1397,0	88,2
cukier	centy/lb	19,9*	19,9	19,4	8,3	239,8
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	79,0*	79,8	82,3	64,5	122,4
wetna	pensy/kg	294,0	296,0	295,0	286,0	102,8
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	40,0	40,0	41,0	96,0	41,5
METALE						
żelazo stali	dol./tona	97,5	97,5	102,5	103,8	92,2
miedź elektr.	f.szt./tona	937,0	950,0	1076,0	1051,5	91,1
(wire bars)	f.szt./tona	7720,0	7705,0	8140,0	7220,0	106,9
cyna	centy/lb	348,5	316,5	333,0	378,0	92,1
cynek	centy/lb	472,0	456,0	520,0	569,0	83,0
ołow	pensy/uncja	712,0	650,0	1360,0	354,2	155,5
srebro	pensy/uncja	712,0	650,0	1360,0	354,2	155,5
INNE						
kaučuk	pensy/kg	67,5	65,5	70,0	61,3	110,1

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień; Nowy Jork — cukier, żelazo stali; Bradford — wetna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars); cyna, cynek, ołow, kaučuk — srebro.
Jednostki przeliczeniowe: 1 buszel pszenicy = 27,2 kg; 1 buszel kukurydzy = 25,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.
*) 9. IV

ton. Według oceny hamburskiego „Oil World”, realywnie niższe ceny mączki sojowej wzrosły o 8,2 proc., nasion oleistych powodują, że w roku gospodarczym 1979/80 konsumpcja mączki sojowej wzrosła o 8,2 proc., a więc szybciej niż w roku ubiegłym, w którym zwiększyła się o 6 proc.

● Zmiany cen innych artykułów żywnościowych były, jak zazwyczaj — zróżnicowane.

Ceny kawy na giełdzie londyńskiej wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia. Zwyżkę tę tłumaczy się nadal zakupami dokonywanymi przez kraje eksportujące (tzw. grupa z Bogoty), w celu podtrzymania cen. Wspomina się nawet, że na spotkaniu tych krajów, które ma się odbyć w końcu bm., przewiduje się utworzenie specjalnego przedsiębiorstwa zajmującego się tymi operacjami. Ocena się, że podwyższenie przez Brazylię minimalnej ceny eksportowej o 3 centy na funcie (do 1,93 dol. za funt) nie miało wpływu na rynek, ponieważ kawa zakupowana jest w tym kraju nadal powyżej poziomu cen minimalnej.

W odróżnieniu od cen kawy, ceny ziarna kakao obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia. Za główną tego przyczynę uważa się trudności w uzgodnieniu i, co ważniejsze, w przestrzeganiu przez eksporterów wspólnie uzgodnionych zasad sprzedaży. W sytuacji, w której przestała obowiązywać stara, a nie zawarto nowej Międzynarodowej Umowy Kakaowej jest to bowiem — jak wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie — czynnik mający bardzo istotny wpływ na kształtowanie się cen tej uprawy. Wyrazem nie-

przebiegania wspólnie uzgodnionych zasad sprzedaży było w pierwszym tygodniu kwietnia oferowanie przez niektóre kraje eksportujące (głównie Brazylię) ziarna kakao po cenach niższych niż wspólnie zatwierdzone ceny minimalne.

Ceny cukru utrzymały się na poziomie z poprzedniego tygodnia. Wśród czynników działających wzmacniających na cenę cukru w tym okresie wymienia się: napięcie wywołane zerwaniem przez USA stosunków dyplomatycznych i handlowych z Iranem; drugą oceną arealów zasiewu buraków cukrowych w Europie ogłoszoną przez firmę O. Licht (w której został on obniżony); straty w krajach południowej Afryki związane z suszą oraz informację o zakupach dokonywanych ostatnio przez ZSRR i ChRL.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego nie uległy poważniejszym zmianom. Na uwagę zasługuje w tej grupie tylko niższe ceny wełny, wiąże się ona bowiem z osłabieniem popytu, który ujawnił się wraz z otwarciem aukcji w Australii, po zakończeniu strajku magazynierów i pakowaczy i tylko dzięki zakupom dokonywanym przez Australijską Korporację do spraw Wełny nie znajduje — jak dotąd — odbicia w silniejszej niższe cen.

● Wzmocnienie cen metali na giełdzie londyńskiej w stosunku do poprzedniego tygodnia tłumaczy się przede wszystkim pewną zwyżką cen złota (por. „Na rynkach pieniężnych”). Wśród czynników przeciwdziałających ich silniejszej wyższe wymienia się wspomniane już w poprzednich przeglądach osłabienie po-

pytu, w tym również o charakterze spekulacyjnym (związane z utrzymującymi się wysokimi kosztami kredytu).

Najszyciej na zwyżkę cen złota zareagowały ceny innych metali szlachetnych. Dotyczyło to nie tylko srebra (por. tabela 4), lecz również platyny. Jej cena wolnorynkowa wzrosła w ciągu tygodnia o 26,6 funta na uncję i w końcu omawianego okresu wynosiła 287 funtów za troy uncję (dla porównania: najwyższy jej poziom w br. wynosił 466,6 funta, najniższy 234,5 funta).

Ceny metali pniezależnych wykazywały w sumie mniejszy wzrost w stosunku do poprzedniego tygodnia, co związane było z utrzymującym się wzrostem ich zapasów w składach giełdy londyńskiej. (Zapasy miedzi wzrosły do poziomu najwyższego od połowy stycznia br., wzrosły również zapasy ołowu, aluminium i niklu).

● Z innych zmian na odnotowane zasługują przede wszystkim informacje dotyczące cen ropy naftowej. Iran, od I.IV., podwyższył cenę swej lekkiej ropy naftowej o 2,5 dolara na baryłek (do 35 dolarów za baryłek, wraz z dodatkową opłatą). Również Nigeria podwyższyła cenę swej ropy o 51 centów na baryłek do 34,72 dolara za baryłek. Jeśli jednak uwzględnić różnice w gatunku obu tych rodzajów ropy trzeba stwierdzić, że: podwyżka cen dokonana przez Nigerię była tylko równaniem jej z istniejącą już ceną ropy liberyjskiej, podczas gdy podwyższenie cen przez Iran było równoznaczne z ustaleniem jej na najwyższym poziomie dla tego gatunku ropy. Dla porównania wystarczy podać, że cena zaliczonej do tego samego gatunku ropy lekkiej eksportowanej przez Arabię Saudyjską wynosiła 28 dolarów za baryłek. Dla umocnienia sobie skali podwyżki cen dokonanej przez Iran warto również podać, że na tzw. wolnym rynku, na którym ceny są z reguły wyższe, cena ropy lekkiej tego typu oscyluje; według jednych źródeł wokół 34 dolarów za baryłek, według innych w granicach 32—33 dolarów. Ceny najwyższych gatunków ropy lekkiej (tzw. słodkiej, do której zalicza się zarówno ropę libijską, jak i nigeryjską) oscylują na wolnym rynku w granicach 36—37,5 dolara za baryłek. Ocena się, że na wolnym rynku podaż ropy przekracza obecnie popyt, a ceny obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia. Jest to też pewien miernik ogólnej sytuacji na rynku ropy naftowej, po silnej zwyżce jej cen w roku 1979 oraz dalszych podwyżkach dokonanych w pierwszych miesiącach br.

Podniesienie cen ropy irańskiej do poziomu znacznie wyższego (z uwzględnieniem gatunku) niż cen ropy eksportowanej przez inne kraje, a także silny spadek jej wydobycia w Iranie (z 5,5 mln baryłek dziennie w roku 1978 do 3,2 mln baryłek

dziennie w roku 1979 i obecnego, ocenianego przez różne źródła na 2,5 — 1,5 mln baryłek dziennie), było — jak się wydaje — wraz ze wspomnianą wyżej sytuacją na rynku ropy jedną z przyczyn, na podstawie których USA podjęły sankcje gospodarcze wobec Iranu (w tej sytuacji główni odbiorcy ropy irańskiej Japonia i Wielka Brytania mogą bowiem przesunąć znaczną część swych zakupów do innych krajów, a nawet w ogóle zrezygnować z importu ropy irańskiej).

Podniesienie ceny ropy irańskiej oraz sytuacja na wolnym rynku ropy naftowej mają jednak znaczenie przede wszystkim z punktu widzenia nadzwyczajnej sesji ministerialnej krajów OPEC wyznaczonej na 5 maja.

oceny i wskaźniki

W raporcie GATT dotyczącym rozwoju handlu światowego w roku 1979 (omówiliśmy go w skrócie w poprzednim przeglądzie) za jeden z kluczowych problemów rozwoju koniunktury gospodarczej oraz obrotów międzynarodowych w br. uważa się sprawę cen ropy naftowej oraz jej wpływu na zmiany sytuacji płatniczej poszczególnych grup krajów. Ogromne znaczenie z tego punktu widzenia ma oczywiście popyt na ropę, szczególnie ze strony rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Zamieszczona niżej tabela przedstawia wielkość importu ropy naftowej 20 krajów zrzeszonych w Międzynarodowej Agencji Energetycznej (MAE) w latach 1978 i 1979 (bez Francji, która nie jest członkiem tej organizacji) oraz górne pułapy importu w roku 1980, ustalone wcześniej przez te kraje.

IMPORT ropy naftowej
(w mln ton)

Tabela 3

	Rzeczywisty	Planowany	
	1978	1979	1980
Australia	8,8	10,7	13,5
Austria	10,3	11,1	11,5
Belgia	26,1	28,6	30,0
Kanada	11,2	8,2	7,4
Dania	16,9	15,9	16,5
RFN	141,1	145,9	143,0
Irlandia	6,2	6,5	6,5
Grecja	12,0	12,8	14,8
Włochy	94,4	98,3	103,5
Japonia	260,0	269,2	265,3
Luksemburg	1,5	1,4	1,5
Holandia	35,7	41,1	42,0
Nowa Zelandia	3,8	3,9	4,2
Norwegia	—8,7	—8,8	—15,5
Hiszpania	47,6	50,6	51,0
Szwecja	26,5	30,1	29,9
Szwajcaria	14,3	14,0	14,0
Turcja	13,6	16,3	17,0
W. Brytania	41,5	19,2	12,0
USA	414,5	402,7	437,2
Ogółem	1177,4	1177,7	1205,3

W założeniach tych łączny import ropy naftowej przez kraje zrzeszone w MAE wyniósł w 1980 roku 1,2 mln ton, (a więc 24,5 mln baryłek dziennie). Według obecnych ocen główne kraje importujące przewidy-

br., to Tajry, w Arabii Saudyjskiej. Na sesji tej podjęta ma być bowiem nowa próba powrotu do jednolitych cen ropy naftowej eksportowanej przez kraje OPEC (oczywiście z uwzględnieniem różnic w gatunku, odległości od rynku zbytu itp.), które przestały obowiązywać w roku ubiegłym oraz przedyskutowany raport komitetu strategicznego (w jego pracach brał udział przedstawiciel Algierii, Arabii Saudyjskiej, Iraku, Iranu i Wenezueli), dotyczący podaży i popytu na ropę w ciągu najbliższych 10 lat.

Do problemów tych w ujęciu krótko — i długookresowym wypadnie powrócić w następnych przeglądach. W tym oddajmy głos krajom importującym ropę.

Przewidywane obecnie zmniejszenie importu ropy naftowej w stosunku do ustalonych wcześniej wielkości koresponduje ze wspomnianymi wyżej sygnałami zmiany między podażą i popytem na ropę naftową. Ma to ważne znaczenie dla zrozumienia przyczyn ograniczeń wydobycia wprowadzanych obecnie przez niektóre kraje OPEC, przede wszystkim jednak dla oceny dalszego kształtowania się cen ropy, co ma być jednym z punktów porządku dziennego sesji ministerialnej krajów OPEC, której termin wyznaczono na 5 maja br. O znaczeniu jakie przydają zmniejszeniu importu ropy naftowej rozwinięte kraje kapitalistyczne świadczy fakt, że problem ten ma być przedmiotem specjalnej sesji MAE, która odbyć się ma w końcu maja br. i stanowi ważne ogniwo przygotowań do czerwcowego „szczytu”, na którym spotkają się szefowie państw i rządów głównych rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

„Anglais go home”. „Ponowie Anglicy! Owczarze francuscy chcą żyć”. Transparenty, ulotki i manifestacje. Międzynarodowa wystawa rolnicza w Paryżu miała być prezentacją osiągnięć, a stała się również miejscem ostrej konfrontacji interesów. Rozegrał się tu jeden z fragmentów „owczej wojny”. Wprawdzie po awanturze Anglicy zabrali swoje owce z wystawy, ale nie oznacza to wcale rozwiązania konfliktu.

WOJNA o owce pokazała trudności, na jakie napotyka integracja rolnictwa EWG. Francuscy producenci owiec bronią po prostu swojej egzystencji. Są bowiem, jak twierdzą, zagrożeni przez wielkie koncerny brytyjskie, dominujące już w światowym handlu mięsem baranin i próbujące obecnie opanować rynek europejski.

Owce i mleko

Wielka Brytania jest największym producentem owiec w EWG (48 proc. pogłowia, tj. 21,7 mln sztuk). Jest również drugim (po Irlandii) konsumentem baraniny (8 kg rocznie w przeliczeniu na jednego mieszkańca), największym importerskim tego mięsa (głównie dostawy z Nowej Zelandii). Francja natomiast ma pogłowie owiec o połowę mniejsze (11,4 mln sztuk) i mimo mniejszego spożycia mięsa baraniego (3,5 kg na 1 mieszkańca) ma deficyt i sprowadza je z zagranicy. Od dawna import ten był ściśle kontrolowany w celu utrzymania cen wewnętrznego handlu na poziomie odpowiadającym producentom francuskim.

W EWG powstały więc dwa rynki i dwa układy cen baraniny. We Francji jest ona najdroższym i najbardziej luksusowym rodzajem mię-

BYKI W PORTE DE VERSAILLES

MARCIN MAKOWIECKI

sa. W Wielkiej Brytanii — mięsem najtańszym — dwa razy tańszym niż po drugiej stronie Kanału La Manche.

Wejście na rynek francuski tanich produktów brytyjskich i nowozelandzkie zagrożiłoby interesom miejscowych producentów baraniny. Francja broni się przed tym jak może. Mają z tym niemały kłopot także władze Wspólnoty, które dotychczas nie znalazły żadnego zadowalającego wszystkich rozwiązania. Chodzi zresztą nie tylko o owce, ale w ogóle o dalsze losy rolniczego wspólnego rynku.

Drugim obszarem, na którym rozgrywa się ta sprawa, jest produkcja mleka. Podstawowym źródłem wielu trudności są różnice w warunkach i kosztach produkcji w poszczególnych krajach. Przewodniczący związku francuskich producentów mleka określił to lapidarnie: „Jesteśmy solidarni w ramach dziesiątki, ale dzielą nas liczne różnice”. Na dowód przytacza się, że we Francji średnio na jedną oborę przypada 13 krów, w Danii — 21, w Holandii — 30 i w Wielkiej Brytanii — 46. Podobne różnice są w wydajności mlecznej krow: 3300 kg we Francji, 3850 w Belgii, 4300 w RFN, 4790 w Wielkiej Brytanii, 4870 w Danii i 5050 w Holandii.

Koncentracja stada i wyższa wydajność prowadzi do obniżenia ko-

sztołów produkcji. Te same ceny nie są dla wszystkich jednakowo korzystne. Dopłaty wyrównawcze tylko częściowo mogą tę sytuację poprawiać. Wyrównanie tych różnic pozostaje jednym z warunków powodzenia wspólnej polityki rolnej EWG.

Jest to także wyzwanie dla Francji, która mimo znacznych osiągnięć pozostaje w wielu dziedzinach rolnictwa w tyle za swoimi europejskimi partnerami. Coraz częściej problemy rolnictwa poruszają uwagę francuskiego społeczeństwa. Jedną z nich jest, że do rolnictwa dopłaca się zbyt dużo; drudzy twierdzą, że koszty produkcji tak szybko rosną, że wzrost cen artykułów rolnych nie zapewnia rolnikom dostatecznych dochodów.

„Produkujcie więc jak najwięcej po najniższych kosztach”. Zwolennicy tego kierunku polityki w rolnictwie doprowadzili do szybkiego wzrostu wydajności, obniżenia kosztów jednostkowych i... trudności ze zbytem niektórych produktów. Stąd wnioszek, że nowe osiągnięcia w technice i technologii produkcji stają się wtedy pożyteczne, gdy uwzględniają realia gospodarcze i społeczne kraju. Dziś otwarcie krytykuje się politykę rolną EWG — zbyt wiele problemów pozostaje nie-

rozwiązanych, mimo osiągnięcia ogromnego rozwoju produkcji.

Co lubią Francuzi

Dobre jedzenie — na pewno. Opo- wiadanie o francuskiej kuchni nie ma większego sensu. Każdy kto interesuje się rolnictwem wie, co Francja dała światu. Najlepsze produkty żywnościowe ze wszystkich regionów można było nie tylko obejrzeć, ale także spróbować w jednym z największych pawilonów wystawy rolniczej. Nic tu zresztą nowego pod słońcem. Smak dobrych potraw i trunków nie zmienia się od wieków, choć inne są obecnie sposoby ich produkcji, opakowania i dystrybucji.

Zwolennicy intensywnego rozwoju rolnictwa znajdują tu niejedną mocną argument na poparcie swoich racji. Coraz częściej podkreśla się, że jednym z głównych warunków równowagi ekonomicznej i bezpieczeństwa kraju jest wysoka produkcja żywności. Na rolnictwo nie można jednak patrzeć wyłącznie jako na sektor produkcyjny — jest ono środowiskiem życia dużej części społeczeństwa i podstawą równowagi ekologicznej całego kraju.

Na wystawie, stoiska różnych regionów zachęcały więc zwiedzają-

cych nie tylko zapachem wędlin, serów i win, ale także urodą swoich krajobrazów. Przyjeżdż do nas — na wakacje w siodle, na staż u artysty ludowego, na nasze kampingi, plaże, wzgorza i do lasów. Prospekty, fotografie, informacje. Rolnictwo i turystykę łączą silne związki, tak potrzebne i dochodowe, zwłaszcza w regionach, gdzie sama praca na roli nie może zapewnić ludności wystarczających dochodów.

Ale oczywiście decydujące znaczenie ma rozwój produkcji. Francja jest w równej mierze krajem rolniczym co i przemysłowym. Choć udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodził się maleje, ale jego ogólnonarodowe znaczenie wzrasta. Podobnie dzieje się obecnie we wszystkich rozwiniętych krajach — żywność staje się surowcem o strategicznym znaczeniu, a przemysł obsługujący rolnictwo i wytwarzający środki produkcji jest w wielu krajach podstawową dziedziną aktywności gospodarczej.

Pewnym odzwierciedleniem społecznego zainteresowania problemami żywnościowymi jest imponująca, jak na imprezę tego rodzaju, liczba osób odwiedzających paryską wystawę rolniczą: milion osób, a w tym prawie połowa nie związanych bezpośrednio z rolnictwem. I nikt nie dziwi, że chłopcy przyjeżdżają do stolicy swoje byki i krowy, i że świnię pachną jak świnię. Przeciwnie — pracę rolnika ceną się wysoko, może dlatego, że mniej jest chętnych do tego zawodu.

Najpiękniejsze

Zwierzęta na wystawie to hodowlana arystokracja. Najpiękniejsza okaz jako surowcem pracy pokoleń hodowców najnowszych osiągnięć nauki. Tłumy gromadziły się wokół półtoratoronowych okazów byków rasy Charolais lub Limousine. Charolais, (sprawdzone też do nas do produkcji mięsnych krzyżówek byłaby należała do najbardziej znanych towarów eksportowych Francji).

Złoty medal za wartości rzeźne świni otrzymało zresztą spółdzielni rolniczych w Dijon (SCAPAAG). Rozprowadzane przez nich sztuki hodowlane (Landrace Français) odznaczają się wybitną wydajnością. Wystarczy wspomnieć, że jak wykazały

badania, na wyprodukowanie 1 kg tego mięsa (od wagi 35 do 100 kg) zużywa się średnio 3,24 kg paszy, oczywiście odpowiednio skomponowanej.

Francuskie rolnictwo zrobiło w ostatnich latach duży postęp pod względem wydajności i technologii produkcji. W większości dziedzin tendencje rozwoju produkcji są takie jak w pozostałych, lepiej usytuowanych krajach Wspólnoty. Mimo to Francja ma jeszcze liczne wewnętrzne i zewnętrzne trudności w rolnictwie.

Miniony rok był jednak dobry. Produkcja globalna rolnictwa wzrosła o 6 proc., średnie ceny skupu produktów rolnych o 6,8 proc. (ceny detaliczne produktów żywnościowych zwiększyły się o 9,2 proc., wobec 12,4 proc. podwyżki cen artykułów przemysłowych i 11,4 proc. usług). Rolnicy skarżą się jednak na znaczny ciągły wzrost kosztów produkcji np. paliw o 22 proc., nawozów o 11 proc. Utrzymywała się mimo to w dalszym ciągu koniunktura inwestycyjna w rolnictwie. Dodatkowo jest saldo wymiany handlowej artykułami rolnymi-spożywczymi z zagranicą (5,9 mld franków w ciągu 11 miesięcy ub. roku, wobec 1 mld w 1978 r.). Dochody rolników wzrosły w ciągu ub. roku o 0,9 proc. średnio na jedno gospodarstwo.

pozytywne wyniki rolnictwa, stwierdza się w oficjalnych dokumentach Ministerstwa Rolnictwa, charakteryzując je dużym zróżnicowaniem regionalnym i sektorowym. Utrzymanie niektórych kierunków produkcji, np. owczarstwa, mięsa wołowego, wina — wymagało interwencyjnej działalności, której koszty ponosił budżet państwa.

★

Wiele obecnych trudności rolnictwa francuskiego ma rozwiązać wprowadzenie w życie ustawy o rozwoju rolnictwa, przyjętej przez 1979 r. Poprzednia ustawa (z 1960-62 roku) zainicjowała politykę zmian strukturalnych w rolnictwie — koncentracji ziemi i produkcji. Obecna kładzie większy nacisk na postęp techniczny, dostosowanie wielkości produkcji do potrzeb rynków zbytu, obniżanie kosztów i poprawę jakości oraz powiązanie rozwoju rolnictwa z polityką żywnościową państwa i z eksportem.

ze świata nauki i techniki

ZŁOTA GWIAZDA

Amerkańscy astronomowie odkryli w gwiazdozbiornie Raka osobliwą gwiazdę zawierającą duże ilości złota. Jest to masywna gwiazda trzykrotnie większa od naszego Słońca. Złota gwiazda znajduje się w odległości ok. 175 lat świetlnych od naszego układu słonecznego. (NIT)

POZA PROGRAMEM

Studencki ruch naukowy skupia 25 tysięcy członków, czyli 10 proc. studentów. Uczestniczą w nim najzdolniejsi studenci, którzy chcą więcej wiedzieć i więcej umieć, niż wymaga program i stawiane przez szkołę wyższą wymogi wyrażające się w zbyt sztywnych, przeladowanych programach, sprawności nauczania uznawanej za miarę jakości procesu dydaktycznego i zaostrzającej się zbiorczej dyscypliny studiów. (PAP)

PRZECIW LAWINOM

Ostatnio w Alpach Szwajcarskich zastosowano nowy, interesujący pomysł dla ochrony przed lawiną. Na plecach narciarzy przymocowuje się lekka, ważąca tylko 120 g poduszka powietrzna ze zbiornikiem zawierającym skroplone powietrze. W razie niebezpieczeństwa wystarczy pociągnąć za sznurek i zbiornik otwiera się napełniając powietrzem poduszkę. Poduszka powietrzna przesłania lawinę do zewnętrznych warstw lawiny. (PAP)

ODBIORNIK 5102

W Zakładach Radiowych „Radmor” uruchomiono produkcję odbiornika radiowego typu 5102 do odbioru mono i stereofonicznego. Dane techniczne: czułość użytkowa — stereo 25 V, mono 3 V, zniekształcenia nieliniowe — stereo 0,7 proc., mono 0,3 proc., parametry elektryczne — FM-UKF (65,5-73 MHz), zasilanie 220 V, 50 Hz, pobór mocy 130 VA. Cena detaliczna 1500 zł/szt. (MPM)

IBM 5120

Koncern IBM wprowadza na rynek nowy system komputerowy, przeznaczony do opracowywania specjalnie dla małych zakładów i przedsiębiorstw. System IBM 5120 jest komputerem wielkości maszyny do pisania, który oferuje podobny zakres działań, co 29 lat temu komputer o wielkości jednej tosy, potrzebujący osobnego dużego pomieszczenia. Cena: 9 tysięcy dolarów. (PAP)

OFENSYWA ŚWIATŁOWODÓW

W Kanadyjskim mieście London uruchomiono światłowodową linie telekomunikacyjną o długości 7,8 km, dzięki której możliwe jest zapewnienie odbioru telewizji kablowej dla 60 tys. abonentów. Jednym światłowodem o grubości włosa ludzkiego przesyłanych jest 12 programów telewizji kolorowej i 12 radiowych programów stereofonicznych. (PAP)

ORYGINALNE BATERIE

Japońska firma Matsushita Electric wyprodukowała suchą baterię o grubości 6,5 mm. Baterie są w różnych kształtach, np. trójkątne, pierścieniowe, półkula i prostokąt. Pobór prądu z takiej baterii wynosi ok. 20 mA, a napięcie na zaciskach 1,2 V. Elektroda dodatnia jest z dwutlenku manganu, a ujemna z cynku. W wielu przypadkach baterie takie są wystarczające do zasilania małych urządzeń elektrycznych, np. zegarków, kalkulatorów i kamer. (Interpress)

PRZECIWKO KOMAROM

Indyjski emolog indyjski — dr Opender Prishan Koul, przedstawił na Kongresie Nauki Indyjskiej w Kalkucie pracę mogącą mieć zasadnicze znaczenie w zwalczaniu plag komarów, które zwłaszcza w tropiku są roznosicielami wielu groźnych chorób ludzi i zwierząt. Odkrył on nieszkodliwą dla ssaków substancję roślinną, która nie tylko niszczy larwy komarów, ale równocześnie wpływa negatyw-

nie na płodność dorosłych samiec i samic komarów. Uczony za swe odkrycie otrzymał Nagrodę Młodych Naukowców Kongresu Nauki Indyjskiej. (PAP)

KIESZONKOWY TELEWIZOR

Brytyjska firma Sinclair Radionics Ltd. opracowała prototyp płaskiego miniaturowego kineskopu o przekątnej ekranu 3 cale. Jest on przeznaczony dla kieszonek odbiorników telewizyjnych. W odróżnieniu od klasycznych kineskopów przebieg wiązki elektronów jest tutaj równoległy do głównej płaszczyzny ekranu, a odchYLENIE elektronów następuje w końcowej fazie lotu. (Interpress)

CORAZ WIĘCEJ MIAST

W latach 1950-1970 ludność miejska na świecie wzrosła do 145 mln we Wschodniej Azji, 94 mln w Ameryce Łacińskiej, 82 mln w Azji Południowej, 22 mln w Europie, 55 mln w Związku Radzieckim, 62 mln w Ameryce Północnej, 47 mln w Afryce i 6 mln w Oceanii. W 1950 r. świat miał tylko 71 miast milionowych, a w 1975 r. miast takich było już 181. W ciągu tych 25 lat liczba miast milionowych wzrosła z 48 do 91 w rozwiniętych regionach świata i z 22 do 99 w regionach rozwijających się. (PAP)

ENERGIA Z MORZA

Po Norwegii również Wielka Brytania przystąpiła do badań, których celem jest opracowanie systemu pozwalającego na zamianę energii fal na energię elektryczną. Opracowano wstępny projekt elektrowni o mocy 2000 QM. Dotychczasowe badania modelowe wykonane na odpowiednio zmniejszonym instalacjach dały zadowalające rezultaty. Urządzenie zostało opatentowane w wielu krajach. (Interpress)

CO ÓSMY...

Co ósmy pracownik Huty „Bierut” jest racjonalizatorem i wynalazcą. Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji, utworzony do wieloletniej huty w Polsce, ma za sobą ponad 30-letnią działalność. Klub ten stał się placówką inspirującą wprowadzanie nowych rozwiązań technicznych i nowych technologii. Na tysiąc zatrudnionych pracowników przypada ok. 130 walosków racjonalizatorskich. (PAP)

MOWA DO TELEWIZORA

Japończycy wprowadzili na rynek aparat, który reaguje na ustne polecenia wydane przez człowieka. Znana firma Sanyo próbuje wyposażyć w takie urządzenia telewizory, które na podstawie ustnego polecenia będą np. przełączać kanały w odbiorniku TV. Podstawową funkcję spełnia tutaj elektroniczny analizator zawierający cyfrowy układ rozpoznawania dźwięków składających się na ludzką mowę. (Interpress)

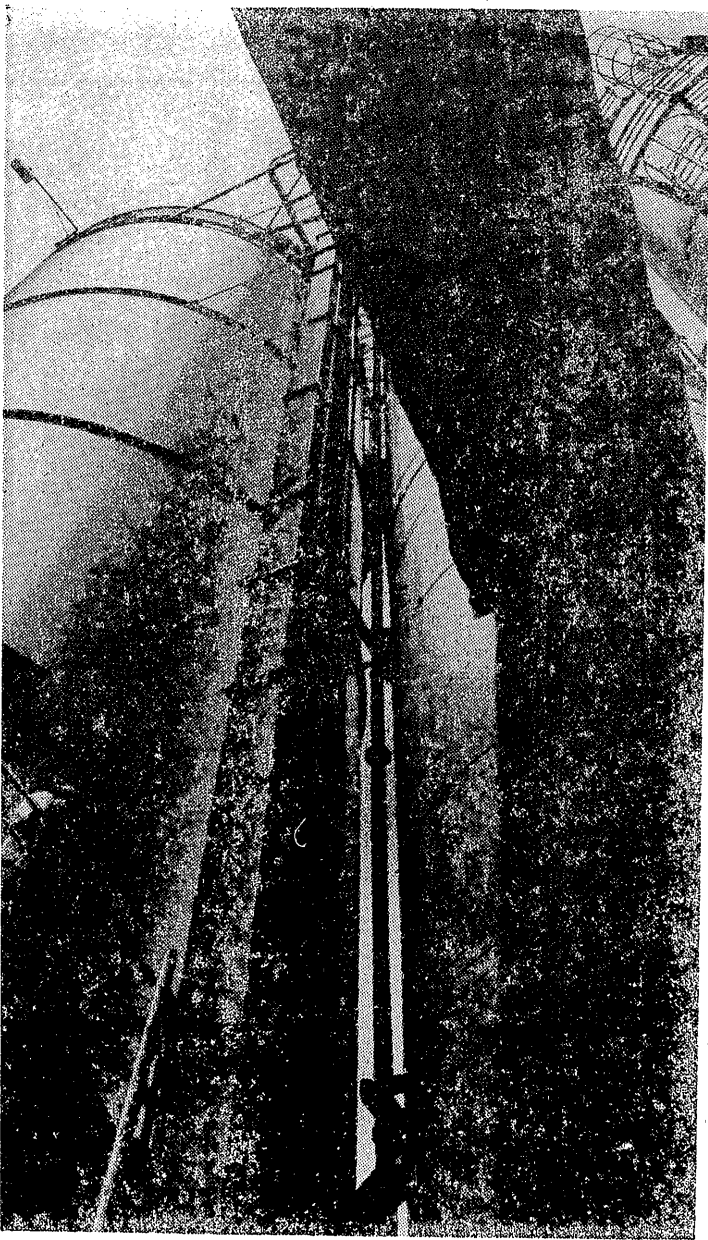
KOTŁOWNIE NA DACHU

Interesujące rozwiązanie problemu ogrzewania starych budynków w Leningradzie zaproponowali specjaliści z Kijowa. Ich pomysł polega na umieszczeniu kotłowni na dachach domów. Dzięki temu znacznie się kłopotów z prowadzeniem tradycyjnej magistrali ciepłowniczej, co byłoby niekorzystne z uwagi na zabytą charakter zabudowy Leningradu. Oddzielne jednostki ogrzewcze o zwartej budowie zapewniają nie tylko właściwą temperaturę w pomieszczeniach, ale umożliwiają bardziej oszczędne gospodarowanie energią cieplną. (PAP)

„BRDA” 17 U

W Zakładach Radiowych „Unifra-Electra” w Bydgoszczy opracowano dokumentację oraz przeprowadzono próby i badania prototypu kalkulatora elektronicznego „Brda” 17 U. Ważniejsze dane techniczne: możliwość dodawania, odejmowania, mnożenia, dzielenia, obliczania pierwiastków i procentów, możliwość sterowania pamięcią przy użyciu klawiszy MRC, M+, M-, możliwość obliczeń ze stałą liczbą w zakresie funkcji +, -, x, /, wykonanie działań wykładniczych i logarytmicznych. Główny autor pracy: W. Wasilewski. (MPM)

Hoechst zapewnia wyższą wydajność: Nowe systemy antykorozyjne zapobiegają milionowym stratom powstającym w instalacjach przemysłowych.



Rokrocznie niszczy w krajach uprzemysłowionych 2,5 do 4% dochodu narodowego z powodu korozji instalacji przemysłowych, budowli oraz maszyn.

Straty te można wyeliminować stosując antykorozyjne systemy firmy Hoechst. Chodzi tu o odporne na korozję elementy konstrukcyjne oraz specjalne koncepcje w zakresie planowania instalacji, ochronę antykorozyjną konstrukcji metalowych z betonu i drewna, powlekanie powierzchni tworzywami oraz stosowanie inhibitorów. Proponujemy też specjalne urządzenia oraz technologie w zakresie ochrony antykorozyjnej jak i metody badań.

Produkty oraz technologie firmy Hoechst AG pozwalają żyć łatwiej oraz zdrowiej, zwiększając równocześnie efektywność produkcji i oszczędność energii.

Hoechst Aktiengesellschaft
Biuro Informacji Technicznej
w Warszawie, ul. Stawki 2, 25 piętro
00-950 Warszawa, P.O. Box 15

Serdecznie zapraszamy do naszego stoiska. Międzynarodowe Targi Poznańskie 8-17. czerwca 1980

Hoechst

KRZEPIĄCY PRZYKŁAD DOBREJ ORGANIZACJI

KRZEPIĄCE przykłady dobrej organizacji pracy instytucji czy urzędów rzadko goszczą na ośmieszczeniach gazet, zwyczajowo poświęconych rozważaniom o polityce, ekonomii, literaturze, sztuce, a nie o sprawach codziennych. Latwiej bowiem wypisać przypadki biurokracji, niż wskazać na to, że stanowią one znikomą część naszego życia. Urzędów nie ma, a więc nie ma też urzędników. Spróbujmy jednak spojrzeć na przykładzie działalności urzędu grodzkiego MPO. Pięć nad śmietnikami naszego osiedla, obsługiwane dotychczas

przez przedsiębiorstwo w Ursusie, przejął w drodze reorganizacji rejon w Grodzisku Mazowieckim. Każdy rozsądny człowiek, jeśli nie jest notorycznym malkontentem, doskonale rozumie, że takiemu manewrowi organizacyjnemu towarzyszyć musi nie całkowita operacja przesunięcia dokumentacji z jednej jednostki do drugiej. Ale iść to ma o coś więcej: nieodpowiedzialny próbowano podważyć sens twórczych prac szarych kadr, którym przypadał obowiązek załatwienia tej sprawy. No, może rzeczywistość niekiedy pociąga o nas za sobą pewne niedogodności dla obywateli. Ale nie zawsze. Bo

można i tak, jak to zrobiono z nami. W miejscach frekwencyjnych przez miejscową ludność wywieziono ogłoszenia z informacją o jej obywatelach związanych z współpracą z MPO. W celu podpisania nowych umów z rejonem w Grodzisku należało we wtorek i czwartek w godzinach 11-13 zgłaszać się do urzędu miejskiego — zaledwie dwie stacje WKD stąd — z dowodem osobistym i danymi na temat powierzchni mieszkalnej, liczby mieszkańców, rodzaju ogrzewania itd. I faktycznie, kiedy tłum interesantów zapelniał korytarz urzędu, oczekiwali ich już tu

team pracowników przedsiębiorstwa, dwie panie i szef zespołu. Na stołach sterylnych, już wypełnionych, na podstawie — widać — dokumentacji poprzedniego opiekuna naszych śmietników. Warto podkreślić ten szczegół: jako godny pochwały przykład troski o nas, obywateli. Migiem wprowadzono dane i podpisywano umowy, tak, że nikt nie czekał w kolejce dłużej niż godzinę. Komu nie udało się zwolnić z pracy na cały dzień, mógł jeszcze wrócić do swego biura w Warszawie. Wszyscy więc byli bardzo zadowoleni, zwłaszcza że już chodzili pogłoski, że trzeba będzie pisać podania i brać z gminy zaświadczenia o wielkości mieszkań, liczbie mieszkańców itd. Nic podobnego. Dano wiara słownym i — między innymi — nieudokumentowanym zeznaniom klientów. Znalazł się tylko jeden osobnik — z takich typów, co to wszystko wiedzą lepiej — który wyraził nieszczerą zdziwienie, dlaczego umów nie przesłano pocztą. Przed-

stawicielka MPO bardzo słusznie zwróciła mu uwagę, że nie wszyscy byłby w stanie samodzielnie wypełnić druk. Zgadza się całkowicie. Jeszcze pół biedy z samymi umowami, choć to 8 arkuszy znormalizowanej wielkości A-1, ale kto by wiedział, co wstawić w „Informacyjnej karcie nieruchomości”, na przykład w pozycji: „Podać rodzaj, ilość i pojemność urządzeń do gromadzenia nieczystości stałych”. A wpisać trzeba było — „Pojemnik SM-110 szt. 1”.

Więc raz jeszcze chciałem podziękować MPO, że pomogło mi w wykonaniu tego pismemgo zadania, przejmując na siebie obowiązki, które właściwie spoczywać powinny na nas — usługobiorcach. Poprawnie — zleceniodawcach, o czym się także przy okazji dowiedziałem, z satysfakcją zresztą, bo przyjemniej być jednak dawcą (czegośkolwiek) niż biorcą (zwłaszcza usług).

P.K.

żywocik gospodarczy

● Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Szczecinie przeprowadziło badanie w Wydziale Transportu miejscowej Politechniki na temat wykorzystania prac magisterskich przez przedsiębiorstwa transportowe, w których magistranci badali różne czynniki, by pisać swe dysertacje. Prac takich było w ostatnich latach 159. Nie stwierdzono, by którykolwiek z nich zajął się transportem — praktyków, mimo że to przedsiębiorstwa kierowały do uczelni zapotrzebowania na prace badawcze.

● § 10 Rozporządzenia wydanego przez Ministerstwo Rolnictwa — z dnia 4.II.1980, Dz. U. nr 6 z dnia 7.III.1980 — w punkcie 1 stanowi: „Statki rybackie powinny być szczelne, przeciekające należy wycofać”.

W tym miejscu trzeba wrócić do sprawy nieraz już na naszych łamach poruszanej. A więc do konieczności lepszego niż dotychczas sprzączania zasad, na jakich ma się rozwijać budownictwo jednorodzinne w naszym kraju i podjęcia odpowiednich kroków organizacyjnych dla wcielenia tych zasad w życie. Rzeźwiwość jest bowiem taka, że może powstać złe wrażenie, jakoby budownictwo jednorodzinne „robilo się samo”, a domki były budowane nie wiadomo z czego i nie wiadomo przez kogo. A przecież pochłaniają one (co wcale nie znaczy, że tak musi być) więcej materiałów niż mieszkania w blokach, a budują je fachowcy, których brakuje przedsiębiorstwom budowlanym. Oczywiście, część pracy często wkladają w budowę przyszli właściciele, ale nie ludźmi się, że są oni w stanie zastąpić wykwalifikowanych rzemieślników budowlanych. W tej chwili więc odciążenie przez budownictwo jednorodzinne przedsiębiorstw budowlanych i centralnej puli materiałów — jest raczej iluzoryczne. Nie chce być posiadaczem jakiegoś insynuacji, ale przekroczenie przez uspołecznione budownictwo mieszkaniowe w roku ubiegłym norm zużycia cementu o około 2 mln ton jest chyba jakoś związane z rozwojem budownictwa jednorodzinnego.

lub wycofywać z eksploatacji do czasu naprawienia”. Pomysł, iluzja to

rybakom ów § 10 punkt 1 ratuje życie: bez ministerialnego nakazu szli dotąd na dno ze swoimi statkami, nawet nie wiedząc, że to niedobrze.

● W Łotoszynie nad Wisłoką leżą ogromne ilości tzw. czarnych drzew — twardego czarnego drewna przyniesionego tutaj przez lodowce 20 tys. lat temu. Jest to surowiec kosztowniejszy od mahoni. Robi się z tego rzeźby, ozdoby na szyje, niezwykle drogie i ekskluzywne meble, a raczej inkrustacje do mebli, detale, biżuteria. Czarnymi drzewami pali jednak u nas ludność w piecach. Zakłady meblarskie w Hajnówce nie wyrażają nimi zainteresowania. No bo istotnie, pewno nie mają wyrobów z czarnego drewna w planie asortymentowym. Gdyby nad Wisłoką znalazł się muś — z perłami, z pewnością rzucono by je między wieprze, ponieważ wrzdu do spraw pereł nie ma w gminie, a nawet w województwie, ani żadnego planu perłowego.

● Sklep firmowy Krakowskiej Spółdzielni Ogrodnictwa-Pszczelarstwa sprzedaje miód tylko na kubły, w opakowaniach minimum 10-kilogramowych. Ludzie biorą worek kartofli na zimę — czemu by nie mieli wziąć wiadra miodu na wieczność? Z punktu widzenia konsumentów — miodu w sprzedaży nie ma, z punktu widzenia sprzedawców —

miodu są nadmierne zapasy. Niedostatek opakowań sprawia, że coraz więcej towarów staje się niedostępnych, bo sprzedaje się je w ilo-



ściach, które pojedynczego człowieka nie interesują. Ale jeszcze przyciśnięcie konieczności i ludzie zaczęli zakładać spółdzielnie dla nabycia wiadra miodu, białej tkaniny, wagonu maki. Wzobogaci to niezwykle życie społeczne.

● W Instytucie Chemii Uniwersytetu we Wrocławiu opracowano metodę uzyskiwania siarczanu niklu i kobaltu. Siarczan niklu sprawdził się w strefie dolarowej, gospodarka potrzebuje tego 2500 ton rocznie, 1 tona kosztuje 1250 dolarów, a więc w grę wchodzi miliony dolarów. Rozchwytywaną przez przemysł substancję zaczęto produkować w Bytomiu w jakiejś szopie bez drzwi i okien. Udało się

tam zrobić tylko 9 ton. Wobec tego postanowiono budować halę produkcyjną w Lublinie. Surowcem do produkcji jest szlam z hutnictwa w Głogowie. Fachowcy z surowiec zaczęli więc jeździć z drugiego krańca Polski do Lublina. Czemu Lublin — nikt nie potrafi wyjaśnić, ani nikt nie docieka, bo przecież lepiej Lublin niż nie.

● PIH działająca w województwach wokółstolecznych ujawniła, co się w sklepach sprzedaje spod lady: mięso, wędliny, galaretki, wyroby czekoladowe, chałwę (mimo podwyżki ceny), lepszą herbatę. Ale także: lepsze rodzaje obuwia, gumki chińskie do wycierania pisma ołówkowego, papier toaletowy, tańszy do wciągania bydląt, kosi do kosiarek konnych, rowery, szklanki, talerze, zagraniczne garnki emaliowane, meble, bańki lekarskie (do stawiania), radiomagnetofony Grundiga. Dwa wnioski: po pierwsze, z listy tej wynika, że — poza mag-

netofonami — poszukiwane są towary z punktu widzenia kunsztu produkcyjnego prymitywne — i tych brakuje. Po drugie, że handel świetnie wie, czego poszukują klienci i nie trzeba przeprowadzać żadnych wymyślnych badań w tym celu, a tylko zajrzeć pod sklepowe lady.



● Sklep obuwniczy na rynku w Tczewie był zamknięty i zamknięty z powodu — jak głosiło ogłoszenie — „wywozu nadmiaru po sezonowych”. Nadmiary po sezonowych obuwia wiosennego powstały w wyniku zawieszenia sprzedaży z powodu wywożenia nadmiaru po sezonowych z zimy, a wywóz obuwia wiosennego uniemożliwił sprzedaż letniego i tak dalej.

Rys. A. PIWŃSKI

gielda samochodowa

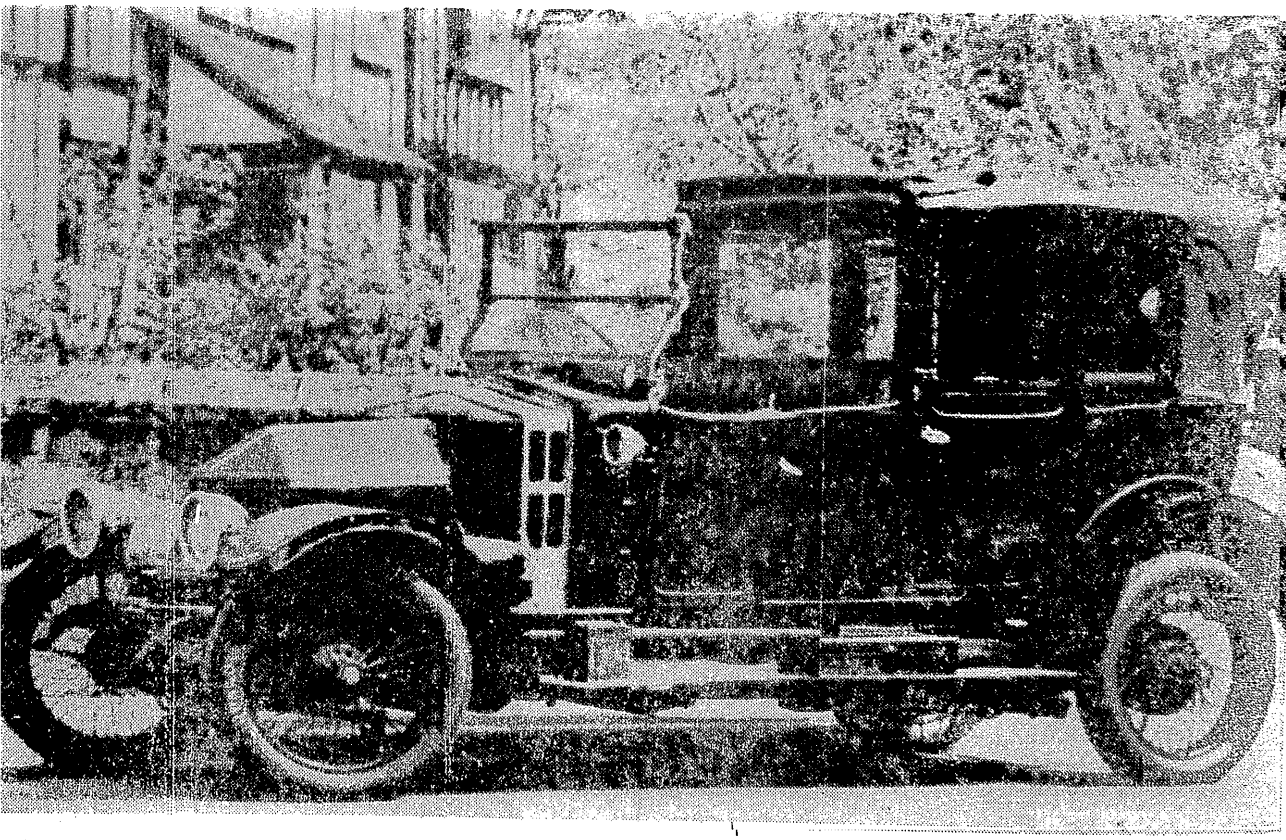
Liczne organizowane przez regionalne Automobilkluby imprezy samochodowe świadczą o tym, że „motowiosna” w pełni. „Radio kierowców” (którego jestem stałym słuchaczem) stale informuje o warunkach jazdy, remontach dróg, a także o coraz liczniejszych akcjach regulacji światła, sprawdzania zapłonu i gąsienic oraz o ciekawych imprezach samochodowych (jedną z nich jest na przykład, rajd samochodów retro, organizowany przez Automobilklub Opolski, zgłoszenia do 5 maja). „Radio kierowców” wśród wielu akcji prowadzi też poszukiwania skradzionych samochodów, przestraszając przed ich ewentualnym nabyciem klientów giełdy. Chciałbym natomiast kolegów z radia, aby w komunikatach o tych samochodach oprócz (łatwego do wymówienia) numeru rejestracyjnego podawali również numery silnika i ramy czy też karoserii, co bardzo utrudniłoby sprzedaż łupu.

Na warszawskiej giełdzie motowosno (ceny wywoławcze):
FIAT 125 model 1500 z 1974 roku — 170 tys. zł, z roku 1976 — 200 tys. zł, nowy egzemplarz — 365 tys. zł;
FIAT 126 model 600 cm z roku 1976 był do nabycia za 90 tys. — do 125 tys. zł, egzemplarz 650 cm z 1979 roku proponowano za 165 tys. zł;
FIAT 132 model 1600 cm sześciu z 1976 r. — 310 tys. zł;
SYRENA model 105 L z roku 1977 po 48 tys. km — 80 tys. zł, egzemplarz z roku 1978 — 105 tys. zł;
POLONEZ z roku 1979 — 440 tys. zł, a nowy egzemplarz — 490 tys. zł;
LADA 1500 S z 1978 r. — 348 tys. zł; z 1977 r. — 320 tys. zł;
SKODA model 120 S z roku 1979 — 245 tys. zł;
ZASTAWA 1100 P z 1978 r. — 300 tys. zł, z 1979 r. — 310 tys. zł.

S. C.

S.Z.

Siddleley deasy althorp special cabriolet z 1912 r.



**ŻYCIE
GOSPODARCZE**
tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancerewicz, Jacek Boldok, Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński, Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawronska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor nacz.), Teresa Górnicka, Aleksander Jędrzejczak, Paweł Kapuściński, Krzysztof Kraus, Karol Szwarc (zastępca redaktora nacz.), Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubczewski (fotoreporter).
ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-650 Warszawa). Telefon: redaktor naczelny i sekretariat 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-33-52, redaktorzy: 28-33-42, 28-33-54. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. W wydawnictwo „Prasa-Książka-Ruch” — wydawnictwo współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11.
OGŁOSZENIA PRZEDMIANA: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — wydawnictwo współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11.
Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WARUNKI PRENUMERATY: Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 28 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnego; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartał — 28 zł, półrocze — 104 zł, roczne — 308 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscach odbiorczych: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — w urzędach pocztowych, Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i w doręczycielach. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1831-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednio zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-524 Warszawa, ul. Marszałkowska 8/8. Numer indeksu 88506.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-524 Warszawa, ul. Marszałkowska 8/8. Numer indeksu 88506.